

Paolo Cherubini, Alessandro Pratesi, *Paleografia latina. L'avventura grafica del mondo occidentale*, *Littera antiqua*, 16, Scuola Vaticana di Paleografia, Diplomatica e Archivistica, Città del Vaticano 2010, ss. XI + 785, il.; *Paleografia latina. Tavole*, a cura di Paolo Cherubini e Alessandro Pratesi, *Lettera antiqua*, 10, *Subsidia studiorum*, 3, Scuola Vaticana di Paleografia, Diplomatica e Archivistica, Città del Vaticano 2004, ss. IV + 144 + tablic 130

Już po raz drugi profesorowie Watykańskiej Szkoły Paleografii, Dyplomatyki i Archiwistyki ofiarują swoim studentom, lecz także międzynarodowej wspólnocie uczonych, syntezę historii pisma łacińskiego. Śladem Giulia Battelliego, którego *Lezioni di paleografia* są bodaj najczęściej wznawianym podręcznikiem paleografii łacińskiej (I wyd. 1936 r.), Alessandro Pratesi oraz Paolo Cherubini (były i obecny wykładowca tego przedmiotu w Scuola Vaticana) przygotowali obszerną monografię na ten temat¹. W świetle *Przedmowy* praca „poprzez historyczną rekonstrukcję rozwoju pisma łacińskiego, od początków po ostatnie formy, które dadzą się badać metodą paleograficzną, ma dostarczyć także narzędzi kontroli twierdzeń, na których opiera się nasza konstrukcja, przez skrupulatne cytowanie zabytków pisma (...) i uważne rozważenie odmiennych opinii” (s. IX n.). Struktura wykładu jest tradycyjna. Po dwóch rozdziałach wprowadzających (poświęconych, pierwszy — przedmiotowi i historii dyscypliny, uzupełniony o przewodnik bibliograficzny; drugi — terminologii), pozostałe 53 rozdziały dotyczą zasadniczo kolejnych typów graficznych i zostały pogrupowane w pięć bloków odpowiadających poszczególnym etapom historii pisma: od początków do późnego antyku (po uncjałę i półuncjałę, 3–15), etapowi wczesnośredniowiecznego „rozbicia” graficznego (pisma dokumentowe i książkowe wywodzące się generalnie z młodszej kursywy rzymskiej, od najwcześniejszej wykształconych pism wyspiarskich po minuskuły benewentańską, retycką i alemańską, współczesne karolińskiej, 16–27), okresowi przywróconej jedności graficznej (minuskuła karolińska, 28–33), etapowi pism gotyckich (34–45) oraz humanistycznej reakcji na nie (począwszy od eksperymentów graficznych Petrarki, przez antykwę i kursywę humanistyczną po odrodzoną kapitałę epigraficzną i italikę, 46–54). Ostatni rozdział (55) poświęcony jest pierwszym pismom typograficznym oraz, ujętym bardzo zwięźle, wybranym zjawiskom pisma odręcznego czasów nowożytnych. Każdy rozdział zamyka bibliografia, przy czym opisy bibliograficzne zarówno tam, jak i w przypisach mają postać skróconą (identyfikację umożliwia zamieszczona pod koniec tomu bibliografia zbiorcza). Odrębne rozdziały poświęcono zjawiskom perygraficznym. W przeciwieństwie do wielu wcześniejszych podręczników Autorzy nie omówili tych zagadnień zbiorczo, lecz w powiązaniu z określonymi momentami dziejów pisma. Wykład brachygrafii, na przykład, został rozdzielony między dwa rozdziały (14: antyczna geneza średniowiecznego systemu skróceń, 36: abrewiacje właściwie kulturze scholastycznej), podobnie — techniki lektury i opracowania tekstu (w tym interpunkcja) zostały omówione odrębnie dla kultury klasycznej i późnoantycznej (rozd. 15), odrębnie zaś dla epoki scholastycznej (rozd. 37). Odstępiono od tej praktyki jedynie w przypadku cyfr arabskich (dzieje ich znajomości i ewolucja form zostały omówione w rozdz. 43). W książce zabrakło rozdziału o notacji muzycznej. Całość wykładu została opatrzona indeksami: map, rękopisów (wbrew tytułowi indeks uwzględni też niektóre inskrypcje²) oraz nazw osobowych i miejscowych.

Podręcznik prezentuje zawężoną koncepcję paleografii. Autorzy dystansują się od tych kierunków, które za zasadniczy przedmiot tej dyscypliny chciałyby uznać książkę rękopiśmienną (s. 3, 6) lub chciałyby ją zdefiniować jako „globalną historię kultury pisanej” (s. 7 n.). Cherubini i Pratesi doceniają znaczenie i rezultaty tej ostatniej szkoły, zaś jeden z jej głównych przedstawicieli, Armando Petrucci, który udanie łączy analizę formalną pisma ze studiami nad społecznymi kontekstami jego użycia, należy do badaczy najczęściej cytowanych w podręczniku. Przestrzegają jednak przed ryzykiem przekształcenia paleografii w historię społeczną lub ogólną historię kultury. W opinii Autorów paleografia łacińska to „historia nieustannego stawania się znaków alfabetu łacińskiego i tych, które go uzupełniają, czy to interpunkcyjnych, czy diakrytycznych, czy znaków skróceń, od ich powstania po ostatnie manifestacje, historia badana za pomocą właściwej sobie metody, w poszukiwaniu mechanizmów wewnętrznych oraz przyczyn zewnętrznych, które za każdym razem prowadzą do zmiany struktury i formy znaków” (s. 9). Perspektywa skupiona na piśmie w jego graficznym wymiarze nie oznacza, że Autorzy nie zwracają uwagi np. na zagadnienia techniki produkcji lub historii książki rękopiśmiennej. Czynią to jednak tylko wówczas, gdy są one ściśle powiązane z dziejami pisma, jak w przypadku kodeksu uniwersyteckiego (rozd. 39, zob. też rozdz. 50 poświęcony ośrodkom produkcji rękopisów humanistycznych). Czytelnik nie znajdzie więc systematycznego omówienia materiałów pisarskich, budowy kodeksu lub dziejów średniowiecznych bibliotek, które w postaci mniej lub bardziej rozbudowanych rozdziałów obecne są w wielu podręcznikach (zob. zwłaszcza B. Bischoff, a w Polsce — W. Semkowicz). Koncentracja na formalnym aspekcie pisma nie pociąga też za sobą braku wrażliwości na uwarunkowania czy konsekwencje społeczne i kulturowe. Autorzy dają jej dowody w wielu miejscach, w tym zwłaszcza w dwóch odrębnych rozdziałach poświęconych problemom nauczania umiejętności pisania (rozd. 33 i 54). Zamykając swój wykład u progu XVI stulecia, Cherubini i Pratesi nie odbiegają od praktyki powszechnie stosowanej w podręcznikach paleografii

¹ Alessandro Pratesi zmarł w Rzymie, 29 I 2012 r. Wspomnienie o Zmarłym autorstwa Paola Cherubiniego ukazało się 31 I 2012 r. na łamach „L'Osservatore Romano”.

² Podając niekiedy błędne informacje: inskrypcja przechowywana w muzeum w Arles, cytowana i reprodukowana w tekście na s. 344 i n., to nie jest epitafium Teodlehildy, ksieni Jouarre (po dziś dzień *in situ*).

łacińskiej³. W ostatnim rozdziale Autorzy zwracają uwagę na szereg zjawisk, w tym zwłaszcza postępującą redukcję użycia i silną personalizację pisma odręcznego w ostatnich stuleciach, które w ich przekonaniu uniemożliwiają zastosowanie doń tradycyjnych metod paleografii (s. 630 n.).

Przytoczona wyżej definicja paleografii mówi ogólnie o znakach alfabetu łacińskiego. W dalszej części I rozdziału Autorzy wskazują jako jedno z ważniejszych osiągnięć nowoczesnej paleografii przekonanie, że obiektem jej zainteresowań jest każda postać pisma, niezależnie od techniki wykonania i materiału. Jednocześnie dostrzegają trudności uwzględnienia w praktyce badawczej w równym stopniu także tych form, które stały się przedmiotem odrębnych dyscyplin: dyplomatyki, papirologii lub epigrafiki (s. 9 n.). W porównaniu z dawniejszymi opracowaniami dziejów pisma łacińskiego wykład Cherubiniego i Pratesiego cechuje większa równowaga między pismem książkowym i dokumentowym, choć to pierwsze pozostaje uprzywilejowane. Świadectwa epigraficzne stanowią (podobnie jak papirusy) integralny, jeśli nie podstawowy, materiał paleografii w odniesieniu do antycznego etapu dziejów pisma. Bardziej problematyczne okazuje się ustalenie relacji między paleografią a epigrafiką w studiach nad pismem wieków średnich (kiedy formy epigraficzne tracą swój walor normatywny), gdzie obie dyscypliny rozwijały się do niedawna zasadniczo w separacji. Cherubini i Pratesi postanowili przymóc świadectwom epigraficznym należne im miejsce i dla średniowiecznego pisma eksponowanego zarezerwowali dwa stosunkowo obszerne rozdziały (rozdz. 27: *La scrittura epigrafica tra tardoantico e alto medioevo*, oraz 42: *Maiuscole romaniche, gotiche e goticocancelleresche*). W ekskursie metodycznym, który otwiera pierwszy z tych rozdziałów (s. 339–341), Autorzy wskazali na podstawową trudność, na jaką napotyka paleografia wobec epigraficznych form pisma, a mianowicie niemożność rozpoznania gestu pisarskiego w przypadku większości z nich. Wyłożyli też swój sposób ujęcia tej kategorii źródeł. Pomijają oni problemy technik wykonania⁴, rozmieszczenia, materiału, wykonawców, funkcji społecznych, rękopiśmiennych przekazów inskrypcji. Interesuje ich przede wszystkim forma, a za cel stawiają sobie powiązanie form pisma epigraficznego występujących na danym terytorium z formami pisma uroczystego używanymi na tym samym obszarze w rękopisach i dyplomach. Autorzy przyjmują to za model „paleografii inskrypcji”. Trzeba przyznać, że zarówno w dwóch rozdziałach specjalistycznych, jak i w niektórych innych miejscach wykładu (zob. np. s. 213, przyp. 13, w związku z rękopisami z Luxeuil, lub s. 274, w odniesieniu do Italii longobardzkiej) tego rodzaju relacje zostały wykazane. Związki między poszczególnymi kontekstami użycia pisma (kodeksowym i dokumentowym z jednej, a eksponowanym z drugiej strony) nie wyczerpują się jednak na poziome form uroczystych. Myślę nie tylko o minuskułowych tendencjach rozpoznanych przez Petrucciego w *graffiti* z I–III wieku (s. 69 n.) lub o późnośredniowiecznych epigraficznych wykonaniach tekstury (s. 512 n.). Mam na myśli przede wszystkim zespół inskrypcji wczesnośredniowiecznych, wykonanych częściej *a sgraffio*, rzadziej kutech, w których pismo epigraficzne (mniej lub bardziej nieregularna kapitała) zostało przemieszane lub wręcz zastąpione formami graficznymi właściwymi dla dokumentu lub książki — uncjałą bądź minuskułą. Ten bogaty materiał, niemal nie uwzględniony w wykładzie, domaga się zestawienia z pismami dokumentowymi i książkowymi późnego antyku i wczesnego średniowiecza⁵.

Jeśli chodzi o zabytki rękopiśmienne, Autorzy wykorzystali (bezpośrednio lub za literaturą przedmiotu) materiał pochodzący z ponad 250 bibliotek, archiwów i muzeów. przede wszystkim zachodnioeuropejskich i północnoamerykańskich. Z Europy Środkowej i Wschodniej cytowane są zbiory petersburskie i pojedyncze rękopisy z Budapesztu i Tallina. Wydawałoby się, że wśród wykorzystanych rękopisów znajduje się także jeden ze zbiorów polskich. W ramach ekskursu na temat zmian, jakie zaszły w bolońskiej kulturze graficznej w XII i XIII w., i używanej tam wówczas nomenklatury,

³ Odręczne pisma nowożytnie i współczesne zostały, wyjątkowo, omówione w syntezach G. Cencettiego, *Lineamenti di storia della scrittura latina*, Bologna 1954, s. 299–352, i A. Gieysztor, *Zarys dziejów pisma łacińskiego*, Warszawa 1973, s. 178–212.

⁴ Tam, gdzie Autorzy poruszają jednak zagadnienie technik wykonania inskrypcji, nie uniknęli nieściśłości. Twierdzą, na przykład, że wypracowana na początku IX w. w Tours technika wypełniania żłobien liter płynnym ołowiem nie przyjęła się w Italii, jeśli pominąć pojedynczy zabytek z Farfy (s. 352; powtarzają opinię N. Gray, *The Paleography of Latin Inscriptions in the Eighth, Ninth and Tenth Centuries in Italy*, Papers of the British School at Rome XVI, N.S. III (1948), s. 86). Tymczasem zachowana we fragmencie inskrypcja z Farfy była wykonana z liter uprzednio odlanych i umocowanych w specjalnie wyprofilowanych żłobieniach. Wpisuje się ona tym samym w rodzimą tradycję, której świadectwami są negatywy inskrypcji wykonanych literami odlanymi w metalu z końca VIII i początku IX w., pochodzące z kaplicy pałacowej w Salerno i z opactwa San Vincenzo al Volturno, zob. J. Mitchell, *The display of script and the uses of painting in Longobard Italy*, w: *Testo e immagine nell'alto medioevo* (Settimane del CISAM 41), t. 2, Spoleto 1994, s. 895–898, 916–918, 924 n. (uwzględniona w bibliografii inna praca Mitchella: *Le iscrizioni dedicatorie su edifici*, w: *Il futuro dei Longobardi. L'Italia e la costruzione dell'Europa di Carlo Magno*, cur. C. Bertelli, G.P. Brogiolo, Milano 2000, s. 127–131, nie jest cytowana w tym kontekście). Na temat inskrypcji karolińskich inkrustowanych ołowiem, zob. C. Treffort, *Mémoires carolingiennes. L'épigraphie entre célébration mémorielle, genre littéraire et manifeste politique (milieu VIII^e–début XI^e siècle)*, Rennes 2007, s. 131–133.

⁵ Dla Italii zjawisko to udokumentowali m.in.: C. Carletti, *Viatores ad martyres. Testimonianze scritte altomedievali nelle catacombe romane*, w: *Epigrafia medievale greca e latina. Ideologia e funzione*. Atti del seminario di Erice (12–18 IX 1991), cur. G. Cavallo, C. Mango, Spoleto 1995, s. 197–225, zwł. 221–223 (praca cytowana przez Cherubiniego i Pratesiego, lecz w związku z zagadnieniami gestu pisarskiego w piśmie epigraficznym, s. 340, oraz pisma nauczanego na pierwszym etapie edukacji szkolnej, s. 418); tenże, *Dalla „pratica aperta” alla „pratica chiusa”: produzione epigrafica a Roma tra V e VIII secolo*, w: *Roma nell'alto Medioevo* (Settimane del CISAM, 48), Spoleto 2001, t. 1, s. 325–392 (zwł. 337–340); tenże, *Roma e il Gargano. Testimonianze scritte di visitatori altomedievali*, w: *Libri, documenti, epigrafi medievali: possibilità di studi comparativi*. Atti del Convegno internazionale di studio dell'Associazione italiana dei Paleografi e Diplomatisti, Bari (2–5 X 2000), cur. F. Magistrale, C. Drago, P. Fioretti, Spoleto 2002, s. 547–563, zwł. 557–560; F. De Rubeis, *Il corpus dei graffiti di Santa Maria in Stille (Verona)*, w: *Le Alpi porta d'Europa. Scritture, uomini, idee da Giustiniano al Barbarossa*. Atti del Convegno internazionale di studio dell'Associazione italiana dei Paleografi e Diplomatisti, Cividale del Friuli (5–7 X 2006), cur. L. Pani, C. Scalon, Spoleto 2009, s. 213–231 (artykuł cytowany jedynie w nocie bibliograficznej, s. 353); C. Tedeschi, zob. zwł. metodyczny artykuł *Contributo allo studio paleografico dei graffiti parietali latini*, w: *Libri, documenti, epigrafi*, s. 565–585 (w podręczniku prace tego uczonego są obecne częściowo na poziomie informacji bibliograficznej, s. 111 i 354, niż wykładu, s. 181, przyp. 32).

Autorzy wymieniają trzy rękopisy prawa kanonicznego, wśród nich: „Wrocław (Bratislava), Biblioteka Czartoryski, 14” (pisownia oryginalna, s. 563, przyp. 5, ten sam zapis w indeksie rękopisów, s. 745, z błędnym numerem strony: 47, jest to numer rozdziału!). Cytowany w tym samym przypisie artykuł Gianfranca Orlandelliiego pozwala rozstrzygnąć, że mowa jest o rękopisie pochodzącym z bratysławskiej biblioteki kapitulnej⁶. Jeżeli utożsamienie Bratysławy z Wrocławiem łatwo wytłumaczyć podobieństwem włoskich form nazw obu miast (Bratislava i Breslavia), to wyjaśnić błędną nazwę biblioteki jest już znacznie trudniej...

Perspektywa wykładu, w części dotyczącej II tysiąclecia po Chr., kiedy pismo łacińskie wchodzi do użytku na rozległych obszarach Europy Środkowej i Północnej, pozostaje skoncentrowana na terytorium Europy pokarolińskiej z jej bezpośrednimi pertynencjami. Pozostawiam znawcom przedmiotu ocenę nielicznych fragmentów poświęconych pismom pełnego i późnego średniowiecza używanym w Europie Środkowej. Obok optyki Autorów i horyzontu oczekiwań podstawowego adresata podręcznika pewną rolę w tak marginalnym potraktowaniu tego regionu odegrała z pewnością nie zawsze skuteczna komunikacja oraz dysproporcje w zaawansowaniu badań między „starą” i „młodsza” Europą oraz między poszczególnymi krajami tej ostatniej. Autorzy bazują tu na wybranych opracowaniach dostępnych w językach kongresowych, przede wszystkim badaczy czeskich i węgierskich. Z prac polskich autorów, poza syntezami historii pisma łacińskiego Władysława Semkowicza (cytowanego pod imieniem „Władimir”) oraz Aleksandra Gieysztor oraz zbiorem tablic Stanisława A. Porębskiego, wspomnianymi we wprowadzeniu bibliograficznym (s. 13 i 15), w głównym wykładzie cytowani są jedynie Andrzej Wałkowski (*Skryptoria cystersów filiacji portyjskiej na Śląsku do końca XIII w.*, 1996, za niemieckim streszczeniem, s. 425, przyp. 8) oraz, z drugiej ręki, Aleksander Gieysztor (jako protagonista dyskusji o genezie minuskuły karolińskiej, s. 362) i Konrad Górski (w związku z pismem postgotyckim, s. 627, przyp. 44). Co do zagadnienia rozprzestrzeniania się minuskuły karolińskiej na ziemiach polskich Autorzy odsyłają do pracy Constanta Mewsa (s. 374, przyp. 4), a druku — do publikacji Jana Fellerera (s. 616, przyp. 7)⁷.

W odniesieniu do pism antycznych i wczesnośredniowiecznych oraz tych używanych na terytorium „starej” Europy w wiekach średnich, wykład Cherubiniego i Pratesiego odznacza się szczegółowością nie spotykaną dotąd na poziomie całościowych ujęć dziejów pisma łacińskiego. Odrębne rozdziały poświęcono zjawiskom nieobecnym lub jedynie sygnalizowanym w starszych podręcznikach, jak zróżnicowanie uncjały w ramach typów *old style* i *new style* (rozdz. 10), pisma późnoantycznych glos (rozdz. 12) lub minuskuła wspólnot chrześcijańskich w Afryce (rozdz. 21). Obszernie i w sposób wyważony Autorzy referują stan badań, aż po osiągnięcia ostatniej dekady (niektóre fragmenty to prawdziwe mini-wykłady z historii współczesnej paleografii, np. roz. 7 poświęcony genezie minuskuły). Praktyka ta, zgodna z założeniami książki (zob. s. IX n.), zbyt często jednak wiąże się z nieobecnością krytycznego głosu Autorów. Nie znaczy to, że zawsze uchylają się od zajmowania stanowiska. Na przykład, nie odmawiając wartości ambitnej próbie całościowego opisanie pism gotyckich, podjętej niedawno przez Alberta Deroleza⁸, zarzucają mu koncentrację bardziej na ostatecznej formie liter, niż na sposobie ich budowania. Wskazują też na słabości podstawy opisu, to znaczy katalogów rękopisów datowanych i lokalizowanych, zarówno z uwagi na różną jakość tych wydawnictw, jak i ze względu na znaczną mobilność rękopisów oraz pisarzy, która nakazuje ostrożność w traktowaniu dokumentów dających się usytuować w czasie i przestrzeni jako świadectw pisma używanego na danym obszarze (s. 479 n.). Przyjętej przez Deroleza i opartej na systemie Gerarda Lieftincka nomenklaturze pism gotyckich zarzucają natomiast chęć ujęcia w jeden schemat wszystkich postaci pisma bez zwracania uwagi na specyfikę pism kursywnych i tych, które wykształciły się bezpośrednio z podstawowych form minuskuły karolińskiej (s. 440 n., por. s. 479, przyp. 2; 494, przyp. 9; swoje uwagi dotyczące nazewnictwa pism gotyckich Autorzy zebrali w ekskursie pod koniec roz. 45, s. 545). Kwestiom terminologicznym poświęcają uwagę także w innych miejscach wykładu, np. w odniesieniu do pism okresu regionalizmu graficznego, które nie wykształciły własnego kanonu, Cherubini i Pratesi odrzucają mylące, ich zdaniem, terminy „półkursywa” i „pismo prekarolińskie” na korzyść „pisma wczesnośredniowiecznego” każdorazowo dookreślanego odwołaniem do kontekstu (chronologicznego, geograficznego lub innego, s. 165 n.).

Wykład jest ilustrowany licznymi rycinami, najczęściej zawierającymi przerysy form pojedynczych liter i innych znaków, lecz jedynie sporadycznie fotografiami konkretnych zabytków pisma. Funkcje tych ostatnich pełni bowiem wydany przez obu Autorów sześć lat wcześniej zbiór facsimiliów, których numery regularnie pojawiają się na marginesach podręcznika⁹. Na 130 tablicach zaprezentowano 133 reprodukcje pisma¹⁰, najczęściej w oryginalnych rozmiarach (w innym przypadku podawano skalę pomniejszenia). Zamieszczony we wstępie schemat historyczny (*Prospetto*, s. 1–4) grupuje reprodukowany materiał, podobnie jak czyni to podręcznik, w pięciu działach: pisma antyczne (tabl. 1–19), pisma okresu

⁶ G. Orlandelli, *‘Littera nova’ e ‘Littera antiqua’ fra glossatori e umanisti*, „Quaderni della Scuola di paleografia ed archivistica dell’Archivio di Stato di Bologna”, 7, 1965, s. 18, cyt. za przedrukiem: tenże, *Scritti*, cur. R. Ferrara, G. Feo, Istituto per la storia dell’Università di Bologna, Opere dei Maestri VII, Bologna 1994, s. 226 (Orlandelli z kolei powołuje się na artykuł Jiříego Kejřa, *Les manuscrits du Décret de Gratien dans les bibliothèques tchécoslovaques*, „Studia Gratiana”, 8 1962, s. 5–13).

⁷ C. Mews, *Manuscripts in Polish libraries copied before 1200 and expansion of Latin Christendom in the eleventh and twelfth centuries*, „Scriptorium”, 56, 2002, 1, s. 80–118; J. Fellerer, *Bohemische Länder und Polen*, w: *Renaissance*, hrsg. von A. Noe, Geschichte der Buchkultur, t. 6, Graz 2008, s. 459–537.

⁸ A. Derolez, *The Palaeography of Gothic Manuscript Books. From the Twelfth to the Early Sixteenth Century*, Cambridge 2003.

⁹ Na s. 606, gdzie jest mowa o rękopisie *Carminum* Prudencjusza (BAV, Urb. lat. 666) wykonanym przez Antonia Sinibaldiego (w podręczniku wzmiankowany, przez pomyłkę, jako rękopis Bartolomea Sanvito), odsyłacz błędnie podaje nr 125 zamiast 121.

¹⁰ W trzech przypadkach jedna tablica zawiera dwie reprodukcje (np. w ten sposób zdecydowano się zestawić fragmenty *de bellis Macedonicis* i *Epitome Livii*, nierozłącznych protagonistów debaty nad początkami minuskuły, tabl. 13).

regionalizmu graficznego (najliczniej reprezentowane: 20–73), minuskuła karolińska (kodeksowa i dokumentowa) oraz pismo wczesnogotyckie (74–94), pisma gotyckie (95–114) oraz pisma okresu humanistycznego (115–130). Największa grupa zabytków pochodzi ze zbiorów Biblioteki Watykańskiej i Archiwum Watykańskiego. Według deklaracji Autorów (s. III), tablice w większości nie prezentują materiałów obecnych we wcześniejszych zbiorach (historię gromadzenia i wydawania facsimiliów w Szkole watykańskiej omówił krótko o. Sergio Pagano, Prefekt Archiwum i dyrektor Szkoły, w *Przedmowie*, s. I n.), z wyjątkiem zabytków, które w tradycji nauczania paleografii zyskały status klasycznych egzemplifikacji. Wówczas postarano się jednak o nowe fotografie (nie było to możliwe w siedmiu przypadkach). Opis każdego z zabytków zawiera sygnaturę, numer reprodukowanej karty (bądź kart), identyfikację tekstu, definicję i datację pisma, rozmiary reprodukowanego fragmentu oraz podstawową bibliografię. Towarzysząca tym danym transkrypcja oddaje większość cech zapisu (podział na wersy, skróty rozwiązane w nawiasach), zdecydowano się natomiast na modernizację interpunkcji. Publikację zamyka indeks materiałów według miejsca przechowywania, indeks tekstów w nich zawartych oraz bibliografia.

Wskazane wyżej drobne uchybienia oraz niektóre słabości wykładu, wynikające m.in. z niedostatecznej wymiany informacji naukowej między poszczególnymi sektorami badawczymi oraz językowymi lub też z nieuwagi na etapie ostatecznej redakcji i korekty tekstu¹¹, nie wpływają zasadniczo na użyteczność pracy. Otrzymaliśmy najobszerniejszy wykład historii pisma łacińskiego w okresie przed wprowadzeniem druku, odzwierciedlający aktualny stan badań. Szczegółowość dzieła w porównaniu z poprzednimi podręcznikami jest tym większa, że przedmiot wykładu został zawężony do dziejów pisma rozumianego jako formy graficzne i pozbawiony obfitego materiału ilustracyjnego, zebranego wcześniej w *Tablicach*.

Jakub Kujawiński
Poznań–Rzym

***Editionswissenschaftliches Kolloquium 2009. Zahlen und Erinnerung. Von der Vielfalt der Rechnungsbücher und vergleichbarer Quellengattungen*, hrsg. von Helmut Flachenecker und Janusz Tandeci, Towarzystwo Naukowe w Toruniu / Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu (Publikationen des Deutsch-Polnischen Gesprächskreises für Quelleneditionen. Publikacje Niemiecko-Polskiej Grupy Dyskusyjnej do Spraw Edycji Źródeł, 5), Toruń 2010, ss. 284, il. 35**

W 2009 r. odbyło się dziewiąte już spotkanie Niemiecko-Polskiej Grupy Dyskusyjnej do Spraw Edycji Źródeł. Po raz pierwszy miało ono miejsce w Würzburgu. Organizacją konferencji i publikacją tomu kierował nowy przewodniczący grupy ze strony niemieckiej, prof. Helmut Flachenecker, po stronie polskiej obie role nadal sprawował prof. Janusz Tandeci. Dotychczasową tradycję łączenia w jednej książce materiałów konferencyjnych z dwóch spotkań zastąpiono bardziej klasycznym rozwiązaniem, poświęcając temu spotkaniu osobną publikację. Dzięki temu środowisko historyków znacznie szybciej, bo po niespełna roku, mogło zapoznać się z owocami tych obrad. Również następny tom, z sesji toruńskiej z 2011 r., trafił już do rąk czytelników¹. Łącznie seria obejmuje obecnie sześć pozycji.

Głównym celem grupy dyskusyjnej i organizowanych przez nią spotkań jest stworzenie przestrzeni wymiany informacji, doświadczeń i idei między osobami związanymi z wydawaniem źródeł, przede wszystkim tymi, które same realizują przedsięwzięcia edytorskie. Przedstawianie projektów niedawno zakończonych, będących w toku, a nawet dopiero planowanych, wskazanie na pojawiające się problemy, przyjęte bądź rozważane rozwiązania nie tylko ułatwia pracę poszczególnym edytorom, ale też pozwala doskonalić metodę oraz wytyczać kierunki rozwoju tej dziedziny. Znakomitym przykładem urzeczywistnienia tej idei był poprzedni tom serii². Niestety, w przypadku obecnego tomu nie można tego powiedzieć.

Książka ukazuje problemy związane z wydawaniem różnorodnych źródeł rachunkowych. J. Tandeci przedstawił w ogólnych zarysach rachunkowość późnośredniowiecznych miast pruskich, zasób zachowanych ksiąg i stan ich edycji (s. 13–31). Katja Rahe zanalizowała przydatność rachunków westfalskiego klasztoru Vinneberg do rekonstrukcji transakcji rentowych tej placówki (s. 105–115). Marek Daniel Kowalski (nieobecny na konferencji, zob. s. 269) omówił serię ksiąg rejestrujących dochody kurii papieskiej z beneficjów (s. 155–168). Ivana Ebelová opowiedziała o edycji osiemnastowiecznego katastru z czterech gmin praskich (s. 169–194). Hein-Dieter Heimann i Uwe Tresp pokazali cenny zespół rejestrów wydatków wojennych, z rozliczeniami oddziałów zaciężnych, z drugiej połowy XV w. (s. 195–213). Wolfgang Wüst przywołał

¹¹ Tym trzeba tłumaczyć także pewne błędy rzeczowe dotyczące dziejów ojczystych, jak błędna data zdobycia Pawii przez Karola Wielkiego: 771 r. zamiast 774 (s. 219).

¹ *Editionswissenschaftliches Kolloquium 2011: Quellen Kirchlicher Provenienz Neue Editionsprojekte und Aktuelle EDV-Projekte*, hrsg. K. Kosiński, J. Tandeci, H. Flachenecker, Toruń 2011.

² *Editionswissenschaftliche Kolloquien 2005/2007. Methodik — Amtsbücher; digitale Edition — Projekte*, hrsg. von M. Thumser und J. Tandeci, unter Mitarbeit von Antje Thumser, Toruń 2008; por. rec. Marek Słoń, *St. Źródł.* 48, 2010, s. 251–254.

przykłady rachunków dworskich, klasztornych i miejskich z XVIII–XIX w., analizowane w ramach berlińskiego projektu „Governance” (s. 225–250). Robert Šimunek omówił *Libri obligationum* domeny Rożemberków z drugiej połowy XV w. (s. 251–266). Natomiast Wojciech Mrozowicz (s. 45–55) i Bernhard Lübbers (s. 117–134) na przykładzie Śląska i najstarszych rachunków bawarskiego klasztoru Adelsbach pokazywali przydatność tych zabytków dla rekonstrukcji wydarzeń historycznych; do tego zagadnienia wrócił też w podsumowaniu obrad Andrzej Radziwiński (s. 267–270). Rudiger Braun (s. 79–88) i Gudrun Gleba (s. 89–103) opisywali wprawdzie wybrane przez siebie placówki kościelne na podstawie konkretnych ksiąg rachunkowych, nie podali jednak bliższych informacji na temat tych ostatnich. Jedynie R. Braun odwołał się krótko (s. 81, 86) do swojej edycji rzeczonoego zabytku, o czym za chwilę³.

W tomie znalazły się także ciekawe, choć niezwiązane z rachunkami, projekty wydawnicze. Krzysztof Kopiński powiedział jeszcze raz o znakomitej i wciąż rozwijanej witrynie „Księgi pruskie w Internecie” (s. 33–44). Agnieszka Dudzińska przedstawiła problemy, jakie napotyka opracowanie i przygotowanie do druku fragmentów świdnickich akt miejskich, odnalezionych niedawno w stropie tamtejszego ratusza (s. 57–66). Jerzy Kaliszek podkreślił znacznie zapisek Marii Hornowskiej (1875–1944) dla rekonstrukcji zasobów średniowiecznych bibliotek polskich i zaprezentował projekt ich wydania (s. 215–223). Alicja Borys wymieniła śląskie relacje z podróży do Konstantynopola w XVI–XVII w., informując zarazem o ich dotychczasowych edycjach (s. 69–77).

Każdy z tych tekstów z osobna wypada ocenić jednoznacznie pozytywnie. Natomiast wszystkie razem przynoszą wprawdzie obfite wiadomości na temat ujęty w podtytule — rzeczywiście ukazują różnorodność źródeł rachunkowych i im podobnych — ale w niewielkim stopniu składają się na spójną całość. Z jednej strony jest to rzecz niemal naturalna w przypadku materiałów konferencyjnych. Z drugiej — zadaniem organizatorów jest przecież nadanie im spójnego charakteru przez sformułowanie problematyki, dobór uczestników, wydobycie wspólnych wątków we wstępie i zakończeniu oraz przez logiczną kolejność tekstów. Ta ostatnia sprawa wrażeń zupełnie przypadkowej: mieszają się epoki, regiony, typy źródeł i sposoby ich prezentacji. Nicią przewodnią miała być chyba idea zawarta w tytule *Zahlen und Erinnerung*; pomysł ten nie został jednak doprecyzowany i, co ważniejsze, wydaje się być chybiony. Nie da się zaprzeczyć, że w rachunkach znalazły swoje odzwierciedlenie również pojedyncze wydarzenia, zarówno jednostkowe i lokalne, jak i te dotyczące wielkiej polityki. Wspomniani już referenci, W. Mrozowicz, B. Lübbers i A. Radziwiński wykazali to jednoznacznie. Czy była to podstawowa, konstytutywna cecha tego typu źródeł? Czy to ona decyduje o ich specyfice i przydatności poznawczej? Czy rzeczywiście rachunki były przede wszystkim zapisem pamięci zbiorowej lub indywidualnej? Te pytania powinny być retoryczne, ale w kontekście omawianego tomu niestety nimi nie są. Jeżeli można z jego lektury wysnuć jakiś wniosek na temat natury źródeł rachunkowych i ich roli poznawczej, to prowadzi on właśnie w fałszywym kierunku pamięci i historii politycznej.

Drugim poważnym mankamentem konferencji i wyrosłej z niej publikacji jest utrata warsztatowego charakteru, jaki wyróżniał poprzednie spotkania i tomy. Jedynie cztery spośród wszystkich piętnastu referatów prezentowały aktualny projekt edytorski. Tylko jeden z nich, terezański kataster z Pragi, da się zaliczyć do szeroko pojętej grupy źródeł rachunkowych. Ponadto dwaj referenci (B. Lübbers, R. Braun) omawiali zagadnienia związane ze zrealizowaną przez siebie publikacją źródłową, pozostawiając jednak tę ostatnią na marginesie rozważań. Większość referentów przedstawiała zachowany zasób źródłowy, jego przydatność i dostępność w formie drukowanej, czasem specyfikę danej kategorii rachunków. Zdarzały się tu wnioski dotyczące edycji, ale rzadko wykraczające poza konstatację, że warto dane źródło wydać. Znalazłem tylko cztery miejsca, w których autorzy zgłaszali postulaty w odniesieniu do formy edycji. Trzy brzmią niemal identycznie. Rachunki należy wydawać według zasad ustalonych dla innych kategorii źródeł, nie wprowadzając żadnych zmian: opatrzyć przypisami tekstowymi i merytorycznymi, a następnie wydrukować *in extenso* jako tekst (s. 31, 33, 54). Najwięcej uwagi poświęcił temu zagadnieniu W. Mrozowicz. Wskazał na zagrożenie, jakie niesie ze sobą wydawanie rachunków w formie tabelarycznej, niepozostawiające rzekomo miejsca na zapiski odbiegające od standardu (s. 54). Przeoczył przy tym fakt, że przywołane przez niego inicjatywy wydawnicze nie dotyczyły wcale rachunków. Nie uwzględnił różnicy między elektroniczną bazą danych z załączonym skanem rękopisu a papierowym wydrukiem regestów w tabeli. Podając przykład wydanych przez Mateusza Golińskiego wrocławskich rejestrów szosu z lat 1370–1404, wydrukowanych w formie tabel, nie przywołał żadnej pominiętej zapiski⁴. Natomiast R. Braun bronił swej decyzji o rezygnacji z zamieszczania pełnej transkrypcji tekstu, uzasadniając konieczność obróbki danych rachunkowych na komputerze (s. 86 n.). Autor nie przysłużył się jednak w ten sposób idei edycji cyfrowych: nie wykluczają one przecież zamieszczenia pełnego tekstu. W dodatku R. Braun udostępnił rachunki wprawdzie w formie tabel, ale tylko na papierze, a polemikę z recenzentem (s. 86) prowadził nie podając ani jego nazwiska, ani miejsca publikacji⁵. Dyskusja nad optymalną formą edycji rachunków — całość czy wyciąg, tekst czy tabela, wydruk czy plik — jest w tym samym punkcie, co przed publikacją omawianego tomu.

Dla wydawcy źródeł rachunkowych najbardziej inspirująca jest prezentacja projektu praskiego (s. 169–194). Rozpoczęty w 1713 r. kataster czterech gmin praskich miał postać bardzo rozbudowanej tabeli. Dla jego edycji wydawcy stworzyli za pomocą programu MS Access bazę danych, do której są stopniowo wprowadzane wszystkie dane z rękopisu. Dla informacji ustandaryzowanych opracowano zamkniętą listę kategorii, dla danych liczbowych — kolumny liczbowe, dla dodatkowych

³ Nb. nie podając opisu bibliograficznego edycji: R. Braun, *Die älteste Rechnung des Bürgerspitals von 1495*, Schriften des Stadtarchivs Würzburg, Würzburg 2005.

⁴ *Wrocławskie księgi szosu z lat 1370–1404*, wyd. M. Goliński, Wrocław 2008.

⁵ Powołał się przy tym na liczne, przychylne recenzje, nie podając opisu żadnej z nich; o tej edycji por. m. in. H. Weigl, „Mitteilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung”, 115, 207, s. 416 n.; M. Słoń, *Blisko źródła czy Czytelnika? Refleksje na marginesie edycji rachunków szpitalnych z 1495 r.*, St. Źródł., 45, 2007, s. 65–70.

komentarzy — okna tekstowe. Prostsze rozwiązanie, adekwatne do odmiennej treści, przyjęto w projekcie edycji zapisek Marii Hornowskiej. Tu wystarczyła prosta tabela: wiadomości zawarte w rękopisie przyporządkowano odpowiednim kolumnom, jak sygnatura, tytuł, zawartość, opis kodykologiczny, data sporządzenia notatki. Warto przytoczyć uzasadnienie dla tego wyboru: intencją wydawców jest udostępnienie źródła do dziejów średniowiecznych bibliotek, a nie do metody pracy zasłużonej bibliotekarki (s. 219). Jest to argument tym bardziej przekonujący, że edycja ma składać się z książki i płyty CD. Ta ostatnia będzie zawierać m.in. skan całego rękopisu.

Tom zaopatrzone w indeks osobowy i geograficzny, nawiązując do znakomitej tradycji tej serii. Jest też, podobnie jak pozostałe, starannie zredagowany. Wielka szkoda, że mimo licznych i dobrych tekstów w kwestii zasadniczej, czyli refleksji nad specyfiką źródeł rachunkowych i wynikających z tego postulatów edytorskich, nie wniósł nic nowego.

Marek Słoń
Instytut Historii
Polska Akademia Nauk
Warszawa

Początki kultu relikwii na Zachodzie, red. Robert Wiśniewski, z języka łacińskiego przełożyli i opatrzyli przypisami Przemysław Nehring, Katarzyna Parys, Rafał Toczko, Maria Więckowska, Robert Wiśniewski, Bogna Włodarczyk, wstępem poprzedził Robert Wiśniewski, „Akme. Źródła Starożytne”, 2, red. Ryszard Kulesza, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, ss. 156

Kult relikwii w zasadzie nieobecny w pierwszych wiekach chrześcijaństwa rozwinął się, a może nawet „wybuchł”, w połowie IV w. Jeszcze w III i na początku IV w. wielu autorów chrześcijańskich uważało, że epoka cudów skończyła się w czasach apostołskich. W IV w., w niezwykle krótkim czasie, doczesne szczątki najpierw apostołów, następnie świętych męczenników, potem nawet mnichów i biskupów, wierni zaczęli traktować jako źródło mocy cudotwórczej, która mogła przynieść pomoc w rozlicznych, duchowych i cielesnych problemach doczesnego życia. Relikwie świętych (już wcześniej traktowane z niebывałym szacunkiem) stały się celem pielgrzymek i czymś wyjątkowo cennym. Natychmiast więc upowszechniło się zjawisko translacji relikwii z jednego miejsca do innego, początkowo pod pretekstem zwiększenia bezpieczeństwa ich zachowania lub bardziej honorowego pochówku. Jeśli nie liczyć dość zagadkowego przeniesienia szczątków św. Tomasza Apostoła, pierwsze udokumentowane translacje miały miejsce za panowania Konstancjusza II (324–361), kiedy to przeniesiono do Konstantynopola szczątki apostołów Tymoteusza, Marka i Łukasza Ewangelisty. Nieco wcześniej cesarz Gallus przeniósł szczątki biskupa Babilasa (s. 16).

Dla późnoantycznych pogan chrześcijańskie formy czczenia relikwii męczenników były nie mniej irytujące niż dla XVI-wiecznych protestantów. Widać to m.in. w wypowiedzi Ammiana Marcellina odnoszonej do 362 r. Po zamordowaniu biskupa Aleksandrii Georgiosa tamtejsi poganie spalili jego ciało i ciała jego uśmierconych towarzyszy, a prochy wrzucili do morza, aby „... nie zebrano ich szczątków i nie zbudowano im świątyni, tak jak innym, którzy zmuszeni do porzucenia swej religii znosili dotkliwie kary i niezachwiani w wierze doszli aż do pełnej chwały śmierci. Dziś nazywa się ich męczennikami” (Ammianus Marcellinus, *Dzieje rzymskie*, przekład I. Lewandowski, t. 2, Warszawa 2002, XXII 10, 11). Julian Apostata i historyk Eunapiusz zarzucali chrześcijanom, że czczą to, co nieczyste (prochy zmarłych) i to, co u normalnych ludzi powoduje wstręt.

Przynajmniej pewne aspekty kultu relikwii budziły opór wśród części chrześcijan (s. 26 n.). Żywszych barw dyskusja na ten temat nabrała jedynie na zachodzie. Podczas gdy Wiktrycjusz, związany z kręgiem św. Marcina z Tours, św. Paulinem z Noli i św. Ambrożym z Mediolanu, starał się przy pomocy okazałego zestawu argumentów logicznych wykazać, że nawet najmniejsza cząstka ciała męczennika jest godna tej samej czci i jest równie skuteczna w pomocy wiernym, jak całe jego ciało, niemniej mocno i wyraziście sprzeciwiał się temu Wigilancjusz z Kalagurris. Jego zdaniem relikwie to tylko prochy, oddawanie im czci nosi wszelkie cechy bałwochwalstwa. Tekst Wigilancjusza nie zachował się niestety, a jego poglądy znane są tylko z cytatów i polemik, głównie z pisma niechętnego mu św. Hieronima, *Adversus Vigilantium* (406 r.). Na podstawie daty tego tekstu wnosimy, że Wigilancjusz napisał swój traktat przed 406 r. Polemika św. Hieronima była gwałtowna, ale to raczej normalna temperatura dyskusji w jego przypadku.

Daleki od entuzjazmu Wiktrycjusza był stosunek św. Augustyna do relikwii świętych. Początkowo całkiem sceptyczny, później swój pogląd zmodyfikował, nakazując nawet sporządzanie pisemnych sprawozdań z cudów, jakie dokonały się przy grobie św. Szczepana w Hipponie. Dało to początek „księgom cudów” (*libelli miraculorum*). Św. Augustyn do śmierci nauczał, że wprawdzie uzdrowienia przy grobach świętych są rzeczywiste, jednak powinni być oni (i ich pobożne życie) traktowani jako wzór do naśladowania, a nie — co chyba o wiele bardziej interesowało wiernych — źródło cudotwórczej mocy (s. 40).

Wydawcy tego interesującego tomiku oferują czytelnikowi kompetentne przekłady wypowiedzi w sprawie kultu relikwii świętych z IV–V w., pochodzące spod pióra św. Ambrożego (*list 77* — P. Nehring, s. 49–57; *hymn 11* — R. Toczko,

s. 58 n.), Wiktrycjusza z Rouen (*O chwale świętych* — K. Parys, M. Więckowska, R. Wiśniewski, B. Włodarczyk, s. 60–81), św. Augustyna (*Wyznania* 9, 7 — S. Kubiak, s. 82 n.; *Kazanie* 318 — R. Wiśniewski, s. 115–118; *Kazanie* 286 — R. Wiśniewski, s. 119–124; *O państwie Bożym* — K. Parys, M. Więckowska, R. Wiśniewski), św. Paulina z Noli (*list* 32, 17 — R. Toczko, s. 84–86), św. Hieronima (*list* 109, R. Wiśniewski, s. 87–91; *Przeciw Wigilancuszowi* — K. Parys, M. Więckowska, R. Wiśniewski, B. Włodarczyk, s. 92–109), Paulina z Mediolanu (*Żywoć św. Ambrożego* 13, 16, 29, 32–33 — P. Nehrig, s. 110–114). Całość została poprzedzona rzeczowym wstępem autorstwa R. Wiśniewskiego, zaopatrzona w wybraną bibliografię i niezbędne komentarze.

Dzieło bardzo wartościowe i użyteczne, także w procesie dydaktycznym. Warto podkreślić, że polskie przekłady zostały starannie przemyślane przez tłumaczy. Tylko wyjątkowo można dyskutować nad ściślejszym oddaniem tekstu łacińskiego, jak w przypadku *Convenarum Urbs = Lugdunum Convenarum*, dziś najczęściej identyfikowanym z *Saint — Bertrand-en-Comminges*, w południowej Francji. Autorzy oddają Hieronimowe *Convenarum Urbs* jak „Miasto Zbiegów” (s. 94 i przyp. 17). Jednak nazwa tego miasta, szczególnie chętnie przywoływanego przez tych badaczy, którzy obarczają się misją wykazania, że w starożytności nie istniały żadne *nationes*, brzmień powinna „Miasto różnych ludów, różnoplemieńców, [którzy przybyli razem]” (franc. *peuples rassemblés*), od *con-venire*. Ponieważ trzonu osadników mieli dostarczyć przedstawiciele różnych hiszpańskich plemion osiedlonych tu przez Gnejusza Pompejusza w 72 r. przed Chr., nie możemy mówić o zbiegach, tylko o przesiedleńcach.

Druga sprawa nie wiąże się z samym przekładem. Autorzy, może w poczuciu zachowania neutralności naukowej, odjęli, choć nie całkiem konsekwentnie, chrześcijańskim autorom antycznych tekstów predykat „święty”. Moim zdaniem właśnie neutralność naukowa nakazuje jego zachowanie. Zapewne trudno będzie znaleźć asyriologa — badacza religii — który wierzy, że Aszur był bogiem, ale wierzą oni wszyscy, że Aszur był bogiem Asyryjczków i odpowiednio do tego używają wyrażenia „bóg Aszur”. Jeśli ktoś zatytułował swą rozprawę o Juliuszu Cezarze „*Divus Iulius*”, to zapewne nie z tego powodu, że wierzy w „boskość” Cezara, tylko dlatego, że posługuje się pojęciami ze sfery idei Rzymian. Również badacze historii chrześcijaństwa powinni ściśle trzymać się aparatu pojęciowego tej religii, niezależnie od tego, czy wierzą w świętość Hieronima ze Strydonu, czy też nie. Powód jest prosty: przywołanie odpowiedniego predykatu lub tytułu przed dostarczeniem powinno zorientować czytelnika o miejscu tego lub innego pisarza, teologa, człowieka w „hierarchii” chrześcijańskiej, ziemskiej czy pozaziemskiej.

Jan Prosto-Prostyński
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Poznań

Cezary K. Świątki, *Kultura piśmienna w Polsce średniowiecznej, X–XII wiek*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010, ss. 241, 5 il.

W 2006 r. Cezary K. Świątki opublikował rozprawę na temat kultury literackiej Płocka w średniowieczu¹. W kolejnej książce zajmuje się, mimo zacieśnienia ram chronologicznych, zagadnieniem szerszym — spuścizną najwcześniejszego okresu dziejów polskiego piśmiennictwa. Cezurę stanowi schyłek XII w. Autor traktuje jednak tę granicę elastycznie, co pozwala zmieścić w ramach wykładu zabytki o wciąż jeszcze spornej dacie oraz dzieła powstałe na granicy dwóch epok (np. kronikę Wincentego Kadłubka).

Książka składa się z trzech części oraz *Dodatku*. Wspomniane części poświęcone zostały odpowiednio piśmiennictwu X, XI i XII w. W ich obrębie w kolejnych, dosyć związanych paragrafach omówione są przekazy, zarówno zachowane, jak i zaginione, w tym takie, o których istnieniu oraz związkach z Polską mamy wiadomości pochodzące jedynie ze świadectw pośrednich. Jak można było tego oczekiwać, wzięwszy pod uwagę stan zachowania źródeł, największą objętościowo jest część trzecia. *Dodatek* zawiera omówienie zabytków epigraficznych oraz wytworów książkowej kancelarii dla całego tego okresu, już bez dokonywania wewnętrznego podziału. Książkę zamykają krótkie *Zakończenie* (s. 195 n.), co pozostaje w niemal idealnej symetrii ze wstępem *Słowa wstępnego* (s. 9 n.).

Autor nie wskazał, co rozumie pod pojęciem „kultura piśmienna” i nie wyartykułował kryterium doboru prezentowanych przez siebie jej przekazów. Nie wyjaśnił też, wedle jakiego klucza (poza owym najbardziej ogólnym, chronologicznym) uporządkował swój materiał. W kwestii pierwszej, odgadnięcie zamysłu nie wydaje się wszakże trudne. Swoje miejsce w recenzowanej książce znalazły wszystkie teksty, które na ziemiach polskich powstały, rękopisy, które tu się w omawianym okresie znalazły oraz współczesne przekazy dotyczące tematycznie Polski. Omówione zostały również rękopiśmienne pozycje, które zaginęły — i to już w odległej przeszłości. Uwzględniono teksty znane dzięki późniejszym odpisom, a nawet przeróbkom (*Carmen Mauri*, opowieść o Walterze, Helgundzie i Wisławie). Opowiedzenie się za najodważniejszym, bo najwcześniejszym datowaniem pozwoliło dołączyć do owego korpusu również *Bogurodzicę*. Trudno się doszukać klucza porządkującego materiał książki. Załączki systemu widać jedynie w przypadku rękopisów ksiąg liturgicznych oraz dzieł literackich: umieszczono je wedle bibliotek stolic biskupich lub ośrodków klasztorów (jak Łąd), w których skład miały

¹ C.K. Świątki, *Kultura literacka Płocka w średniowieczu*, Warszawa–Siedlce 2006.

wchodzić w XI i XII w. Problem polega jednak na tym, że nie w każdym przypadku istnieją miarodajne katalogi tych bibliotek, zaś część z wykorzystywanych przez Autora, chociażby w odniesieniu do Płocka, jest wyraźnie późniejsza.

W rezultacie, w książce przemieszano pozycje o odmiennym charakterze: przekazy hagiograficzne, księgi liturgiczne, rękopisy zawierające teksty autorów starożytnych, kroniki, utwory poetyckie, a nawet dyplomy. Mimo poświęcenia osobnego rozdziału książkowej kancelarii, do części głównej — z niejasnych powodów — trafił też bamberski dokument Władysława Hermana, a dokumenty reprezentują w niej również *Dagome iudex* (nazwany przez Autora „dyplomem oblacyjnym”) oraz bulla Innocentego II dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z 1136 r. Na równych prawach omawiane są w recenzowanej pozycji zabytki zachowane w oryginale oraz odpisach, w całości bądź też fragmentarycznie.

Sposób prezentacji nie wszędzie jest jednakowy. W przypadku utworów hagiograficznych (żywoty św. Wojciecha) lub kronik (Gall, Kałużek) C.K. Świećki zamieszcza przede wszystkim informacje o autorach oraz o tematyce, streszczając nawet krótsze spośród tych dzieł. W rozdziałach dotyczących rękopisów liturgicznych koncentruje się na opisie paleograficznym. Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku trudno mówić o przedstawieniu wyczerpującym i zawierającym najbardziej aktualne dane.

Rezygnacja z jakiegokolwiek teoretycznej podbudowy czyni z książki luźny katalog zachowanych i niezachowanych zabytków tytułowej kultury piśmiennej. Katalog ten w konstrukcji i wewnętrznej zawartości nie wolny jest od wad, o nich jednak będzie mowa dalej. Przede wszystkim jednak, książka C.K. Świećkiego mija się z oczekiwaniami, które wolno żywić wobec monografii zajmującej się tym, bez wątpienia, bardzo istotnym tematem. Kultura piśmienna to przecież nie tylko same teksty. Termin ewokuje wiele problemów związanych z funkcjonowaniem słowa pisanego, jego upowszechnieniem, współistnieniem kultury pisma z kulturą oralną, kształtowaniem się kręgów wytwórców i odbiorców, relacjami pismo–władza, rolą, jaką pismo powoli zdobywało także w sferze prawa (a procesy te rozpoczynają się na ziemiach polskich już w epoce, którą Autor się zajmuje) itd. Wystarczy odwołać się do — niewykorzystanej przez C.K. Świećkiego — książki Edwarda Potkowskiego, *Książka i pismo w średniowieczu*, aby zorientować się, jak bogaty może i powinien być kwestionariusz badawczy². Należy żałować, że recenzowana książka wolna jest od śladów np. koncepcji piśmienności sakralnej i pragmatycznej. Pogłębione ujęcie tego rodzaju tematu narzucać winno łączenie elementów warsztatu historyka literatury, historyka, do pewnego stopnia zaś też socjologa lub antropologa kultury, co stwarza szerokie pole dla podejścia interdyscyplinarnego. Pisała o tym w interesującym szkicu, również zresztą nieznanym Autorowi, Anna Adamska³. C.K. Świećki odwołuje się tymczasem jedynie do klasycznych prac mediewistów, np. Gerarda Labudy, Brygidy Kürbis lub Zofii Kozłowskiej–Budkowej.

Omijanie warsztatu innych dyscyplin oraz wyrzeczenie się refleksji nad narzucającymi się pytaniami najbardziej chyba widać w skromnym dodatku, przeznaczonym na omówienie wytworów kancelarii książkowej. O ile przedstawiając kolejne rękopisy Autor zamieszczał zwięzły opis paleograficzny, o tyle dokumenty (nieliczne z nich zachowane wszak do dzisiaj) zostają tylko wyliczone, bez zastosowania instrumentarium dyplomatyki. Autor zdaje się traktować — i narzucać tego rodzaju wrażenie swojemu czytelnikowi — wszystkie powstałe w Polsce dokumenty jako wyprodukowane przez pisarzy książkowych, próżno bowiem szukać w tym, krótkim zresztą, fragmencie (s. 188–194) aluzji do pojęcia kancelarii odbiorcy. W książce brak w ogóle terminologii dyplomatycznej — z wyjątkiem pojęć odnoszących się do organizacji kancelarii. Nie pojawia się także wzmianka o pieczęciach — czyżby nie miały z piśmiennością nic wspólnego? Ilustracją stosunku Autora do dokumentów średniowiecznych może być zdanie: „Dokumenty [...] pozostają dziś ważnym źródłem dla historii państwa i Kościoła, prawa i gospodarki, są przedmiotem badań paleografii zajmującej się dziejami pisma łacińskiego, a nierzadko literaturoznawstwa, szczególnie wówczas, gdy zbudowane są zgodnie z zasadami sztuki epistolarnej: posługują się cytatem lub aluzją literacką. Stanowią więc istotne źródło historii wczesnego piśmiennictwa w Polsce” (s. 194). Kłopot leży nie w banalności sformułowań — niech bowiem rzuca kamieniem ten, kto zawsze potrafi się ustrzec komunałów. Problem stanowi zignorowanie odrębnej nauki — dyplomatyki — istniejącej na równych prawach z paleografią i poświęconej badaniom dokumentów, a penetrującej zagadnienia wykraczające poza stronę czysto formalną lub techniczną i z pewnością przynależne do sfery kultury piśmiennej. Dziwi to, gdyż Autor cytuje pojedyncze pozycje z zakresu dyplomatyki. Narzuca się też pytanie, którego profesjonalny literaturoznawca wydaje się być właściwym adresatem: czy dla tej dyscypliny wiedzy budowa zgodna z zasadami sztuki epistolarnej stanowi jedyny godny wymienienia powód, by sięgać do dokumentów? Czy od tej strony nie zasługiwałyby na zauważenie choćby arengi?

Nie warto byłoby może tyle miejsca w niniejszej recenzji poświęcać krótkiemu rozdziałowi, gdyby jej zasadnicza część rekompensowała wspomniane słabości, czyniąc z niego jedynie niezbyt udaną wycieczkę na nieznanne wody. Jednak również chronologiczne przedstawienie innych, związanych ze wczesnośredniowieczną Polską, zabytków piśmienności obciążone jest poważnymi wadami. Wspomniano wyżej, że kryterium ich umieszczenia można się tylko domyślać. Dlaczego zatem hagiografia Wojciechowa ma swoich reprezentantów, nie mają ich zaś, pochodzące z XII w., przekazy opowiadające o innym zagranicznym misjonarzu blisko powiązanim z polskim dworem i ewangelizującym ludy z sąsiedztwa — Ottonie z Bambergu?

Publikacje wykorzystane przez Autora wydają się dosyć przypadkowo dobrane. W bibliografii znajdują się w znacznej liczbie pozycje nie tylko starsze, ale i przestarzałe, brakuje natomiast wielu innych. Skutkuje to nieznaną obecnością stanu badań. Takie wrażenie powstaje np. przy lekturze uwag na temat autorstwa *Vita prior* św. Wojciecha. Autor nie zna

² E. Potkowski, *Książka i pismo w średniowieczu: studia z dziejów kultury piśmiennej i komunikacji społecznej*, Pułtusk 2006.

³ A. Adamska, *Średniowiecze na nowo odczytane. O badaniach nad kulturą pisma*, Roczn. Hist., 65, 1999, s. 129–154, na s. 133–136 o wymogach interdyscyplinarności.

nawet studiów Jadwigi Karwasińskiej poświęconych najstarszym żywotom Sławnikowica. Czytelnik tego rodzaju pracy, w której nacisk położony został na stronę informacyjną, nie zaś interpretacyjną, ma prawo oczekiwać od Autora także wskazówek umożliwiających dotarcie do najlepszych edycji omawianych tekstów, zwłaszcza wtedy, gdy są one łatwo dostępne. Tymczasem w odniesieniu do korpusu Wojciechowego i dzieł Brunona z Kwerfurtu C.K. Świąćki odsyła wyłącznie do translatorskiej antologii *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, nie zauważając krytycznego wydania tych tekstów w nowej serii Pomniki Dziejowe Polski/Monumenta Poloniae Historica⁴ (skądinąd przywołanej w książce ze względu na wydania późniejszych katalogów biskupich lub też *Carmen Mauri*). Także omawiając *Kodeks Matyldy* należało poinformować o nowej edycji tego zabytku⁵, zamiast ograniczać się do informacji o dziewiętnastowiecznym opublikowaniu samego listu dedykacyjnego do Mieszka II (w MPH). Wspomniane pozycje chyba w większym stopniu zasługują na odnotowanie w pracy roszcżącej sobie pretensje do miana naukowej monografii, aniżeli wybór źródeł o wyłącznie szkolnej użyteczności pt. *Wiek V–XV w źródłach*. Autor zresztą na równych prawach zdaje się traktować pozycje popularnonaukowe i naukowe.

Zarzutów nieznanomości literatury można mnożyć. Tytułem przykładu warto wspomnieć o potraktowaniu w omawianej książce kwestii rocznikarstwa. Wokół genezy polskiej annalistyki narosła duża literatura przedmiotu. Autor nie wychodzi poza — niektóre zresztą — artykuły Z. Budkowej i G. Labudy, nie znając m.in. publikacji Tomasza Jasińskiego⁶ i Jarosława Wenty⁷. Zarówno w tej, jak i w innych częściach książki C.K. Świąćki nie unika ryzykownej tendencji, za którą odpowiedzialność muszą jednak wziąć na siebie także cytowani przezeń historycy: łączenia autorstwa i losów nielicznych zachowanych zabytków (lub choćby tekstów znanych tylko pośrednio) z — również nielicznymi — znanymi nam postaciami z historii pierwszych stuleci piastowskiego państwa. Ilustracją owej skłonności może być sformułowanie odnoszące się do zachowanej ze sporymi lukami inskrypcji nagrobnej z katedry gnieźnieńskiej: „Autorem inskrypcji natomiast musiał być jakiś wykształcony duchowny, **najprawdopodobniej** przebywający na dworze Chrobrego Brunon z Kwerfurtu, **jedyny znany w tym czasie pisarz zdolny podjąć się podobnego twórczego zadania**” (s. 182; podkreślenie recenzenta). Czy fragmentaryczny stan naszej wiedzy o faktach i ludziach z X–XI w. nie pozbawia sensu większości hipotez przypisujących zamkniętemu kręgowi osób (Jordan, Rycheza, Aron, Lambert–Sula, Astryk–Atanazy...) zredagowanie, przywiezienie lub posiadanie wszystkich znanych nam przekazów?

Nie uwzględnianie najlepszych edycji i prac zawierających najnowsze ustalenia rzutuje na ocenę użyteczności książki. Mogłaby się ona bowiem bronić jako poręczny informator (wartościowy jest np. wykaz ważniejszych rękopisów, umieszczony przed bibliografią), o – mimo wszystko — względnie jasnej konstrukcji, gdyby zapewniała rzeczywiście miarodajne informacyjne dossier. Jak jednak już wspominałem, aktualność zawartych w książce danych szczegółowych budzi poważne zastrzeżenia.

Na podstawie autorskiego wstępu wolno chyba sądzić, że dziełu przyświecał cel nie zawężony bynajmniej do wymiaru informacyjnego. We wstępie mowa o próbie „znalezienia w miarę pełnej odpowiedzi na pytanie o dostrzegalny obecnie kształt wczesnośredniowiecznej kultury literackiej w Polsce”, a także o nowej lekturze „zgrupowanego materiału, zarówno źródeł, jak i opracowań”, która „niejednokrotnie prowadziła do nowej interpretacji faktów i postawienia dalszych hipotez” (s. 4). Dodatkowo Autor zastrzega, że „pewne ustalenia, poczynione przez wcześniejszych badaczy, zostały tu zachowane, o ile udało się potwierdzić ich zasadność” (tamże). Tak brzmią deklaracje. Niestety w pracy nie sposób dostrzec żadnych nowych interpretacji lub stawiania dalszych hipotez, względnie potwierdzania zasadności dawniejszych ustaleń. Autor niekiedy prezentuje przebieg dyskusji — np. w sprawie czasu powstania *Bogurodzicy* bądź osoby Galla Anonima (abstrahując od tego, na ile przy wszystkich tych okazjach uwzględnia aktualny stan debaty), ale swoich pomysłów nie zgłasza. Skoncentrowanie się na swoistej inwentaryzacji tekstów zamknęło mu drogę do interpretacyjnej odkrywczosci w dziedzinie funkcjonowania pisma, a tendencja do hasłowego traktowania poszczególnych tekstów skazała na korzystanie z dotychczasowej literatury przedmiotu.

Lektura książki C.K. Świąćkiego nie nastrocza trudności i nie jest nużąca — narracja jest bowiem poprowadzona sprawnie. Niestety, problem stanowi komunikatywność przekazu. Niektóre sformułowania są zbyt dużymi skrótami myślowymi, co niekiedy zniekształca sens informacji (np. Brunon z Kwerfurtu przedstawiony jako „sekretarz Ottona III”, *Collectio trium partium* Iwona z Chartres nazwana na s. 76 „zbiorem ustaw kanonicznych”, zaś pontyfikał moguncki określony na s. 99 jako „*Editio princeps* takiego zbioru” — w tym ostatnim przypadku chodzi o pontyfikały w ogóle; fraza użyta została wprawdzie w intencjonalnie przenośnym rozumieniu, dla czytelnika bez głębszej wiedzy może się jednak okazać bardzo myląca).

Książka C.K. Świąćkiego doczekała się bardzo krytycznej recenzji na popularzatorskim portalu internetowym historia.org⁸. Zdaniem krytyka praca owa może być przydatna co najwyżej w charakterze bryku dla studentów filologii polskiej

⁴ *Św. Wojciecha biskupa i męczennika żywot pierwszy*, wyd. J. Karwasińska, MPH s.n., t. 4, cz. 1, Warszawa 1962; *Św. Wojciecha biskupa i męczennika żywot drugi*, wyd. J. Karwasińska, tamże, t. 4, cz. 2, Warszawa 1969; Bruno z Kwerfurtu, *Żywot Pięciu Braci Pustelników <albo> Żywot i męczeństwo Benedykta, Jana i ich towarzyszy*, wyd. J. Karwasińska, tamże, t. 4, cz. 3, Warszawa 1973.

⁵ *Kodeks Matyldy: księga obrzędów z kartami dedykacyjnymi = Codex Mathildis: liber officiorum cum foliis dedicationis*, oprac. i edycja B. Kürbis z zespołem: B. Bolz, B. Nadolski, D. Zydorek, Kraków 2000.

⁶ Np. T. Jasiński, *Początki annalistyki polskiej*, w: *Nihil superfluum esse. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesorowi Jadwidze Krzyżaniakowej*, red. J. Strzelczyk, J. Dobosz, Poznań 2000, s. 129–146; tenże, *Rola Rocznika augijskiego w rozwoju annalistyki polskiej i niemieckiej*, *Rocz. Hist.*, 69, 2003, s. 71–78; tenże, „*Rocznik obcy*” w „*Roczniku kapituły krakowskiej*”, w: *Scriptura custos memoriae: prace historyczne*, red. D. Zydorek, Poznań 2001, s. 217–224.

⁷ J. Wenta, *Koncepcja memoratywno–liturgiczna funkcjonowania zapisek w tablicy paschalnej a sprawa Rocznika Rychezy*, w: *Nobiles, venerabiles et honesti*, Toruń 1997, s. 563–571.

⁸ <<http://www.historia.org.pl/index.php/recenzje/recenzje/redniowiecze/1575-qkultura-pimienna-w-polsce-redniowiecznej-x-xii-wiekq-ck-wicki-recenzja.html>> (autor: P. Tafiłowski; dostęp: 18 XI 2011).

lub historii. Nie idąc dalej tym tropem trzeba podkreślić, że książka jest poznawczo rozczarowująca, tytułem zapowiada dużo więcej, niż daje. Określanie jej mianem monografii zdaje się być na wyrost. W zacytowanym już wstępie Autor sugeruje kontynuowanie swoich wysiłków (pisze o „na wiele lat projektowanych dociekaniach”, s. 10). Niechaj wolno będzie wyrazić nadzieję, że owoce tychże dociekań przybiorą zdecydowanie odmienną postać.

Michał Tomaszek
Instytut Historii
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
Lublin

J[ohann] F[riedrich] Böhmer, *Regesta Imperii*, hrsg. von der Österreichischen Akademie der Wissenschaften — *Regesta Imperii* — und der Deutschen Kommission für die Bearbeitung der *Regesta Imperii* bei der Akademie der Wissenschaften und der Literatur, Mainz, III. *Salisches Haus 1024–1125*, 5. Abt.: *Papstregesten 1024–1058*, Lfg. 2: *1046–1058*, bearb. von Karl Augustin Frech, Böhlau Verlag, Köln–Weimar–Wien 2011, ss. XX, 1028

W zainicjowanej przez austriackiego historyka Leo Santifallera w okresie powojennym edycji regestów papieskich w ramach serii wydawniczej *Regesta Imperii* ukazały się dotychczas tomy dla lat 844–858¹, 911–1024², 1024–1046³, 1181–1184⁴, 1184–1185⁵. Opracowany przez Karla Augustina Frecha najnowszy tom obejmuje lata 1046–1058. Na okres ten przypadają pontyfikaty pięciu „niemieckich” papieży, tj. Klemensa II (1046–1047), Damazego II (1048), Leona IX (1049–1054), Wiktora II (1055–1057) i Stefana IX (1057–1058)⁶. Papieże ci są uznawani w historiografii za prekursorów reformy Kościoła. Zakończenie schizmy Benedykta IX, Sylwestra III i Grzegorza VI na zorganizowanych przez króla niemieckiego Henryka III synodach w Sutri i Rzymie (1046 r.) oraz wybór Suidgera, biskupa Bambergu, jako papieża Klemensa II przyczynił się do wyjścia papieństwa poza rzymski prowincjonalizm⁷. Krótkie pontyfikaty Klemensa II oraz Damazego II nie pozwoliły na szerszą realizację planów reformy, ale już za Leona IX nastąpiła gruntowna modernizacja struktur i instrumentów władzy papieskiej przez: a) powstanie kolegium kardynalskiego, b) podjęcie wizytacji w Kościołach krajowych (Italia, Francja, Niemcy), c) regularną działalność synodalną papieża, d) staranny dobór współpracowników krzewiących i wspierających reformy w Kościele, a także e) wzrost produkcji dokumentowej kancelarii papieskiej w nowej szacie graficznej (pismo minuskulne, rota, monogram *Bene Valete*). W historiografii brak jest jednak nowoczesnych monografii, poświęconych „niemieckim” papieżom za wyjąt-

¹ J. F. Böhmer, *Regesta Imperii*, I. *Die Regesten des Kaiserreiches unter den Karolingern 751–918 (926/962)*, Bd. 4: *Papstregesten 800–911*, Tl. 2: 844–872, Lfg. 1: 844–858, bearb. v. K. Herbers, Köln–Weimar–Wien 1999. Por. recenzje: S. H. Brunsh, „Quellen und Forschungen aus italienischen Archiven und Bibliotheken”, 80, 2000, s. 722 n.; R. S[chieffer], „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters”, 56, 2000, s. 638 n.; G. Schweiger, „Zeitschrift für Kirchengeschichte”, 113, 2002, s. 118 n.

² J. F. Böhmer, *Regesta Imperii*, II. *Sächsische Zeit*, 5. Abt.: *Papstregesten 911–1024*, bearb. v. H. Zimmermann, Wien–Köln–Graz 1969; wyd. 2 popr. i uzup., Wien–Köln–Weimar 1998. Por. recenzje: K. Bobowski, *St. Żródł.*, 16, 1971, s. 245 n.; M. Wilks, „Journal of Ecclesiastical History”, 22, 1971, s. 131 n.; P. Landau, „Zeitschrift der Savigny–Stiftung für Rechtsgeschichte”, 90, Kanonistische Abteilung, 59, 1973, s. 425–427; R. Kretzschmar, tamże, 117, Kanonistische Abteilung, 86, 2000, s. 560.

³ J. F. Böhmer, *Regesta Imperii*, III. *Salisches Haus 1024–1125*, 5. Abt.: *Papstregesten 1024–1058*, Lfg. 1: *1024–1046*, bearb. v. K. A. Frech, Köln–Weimar–Wien 2006. Por. recenzje: M. Giese, „Historische Literatur”, 4, 2006, H. 4, s. 113 n.; także online *H–Soz–u–Kult*, 22 XI 2006, URL: <<http://hsozkult.geschichte.hu-berlin.de/rezensionen/2006-4-143>>; J. Johrendt, „Quellen und Forschungen aus italienischen Archiven und Bibliotheken”, 87, 2007, s. 537–539; M. M[ersowski], „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters”, 65, 2009, s. 646.

⁴ J. F. Böhmer, *Regesta Imperii*, IV. *Lothar III. und ältere Staufer*, 4. Abt.: *Papstregesten 1124–1198*, Tl. 4: *1181–1198*, Lfg. 1: *1181–1184*, bearb. v. K. Baaken u. Ulrich Schmidt, Köln–Weimar–Wien 2003. Por. recenzje: J. Johrendt, „Quellen und Forschungen aus italienischen Archiven und Bibliotheken”, 83, 2003, s. 537 n.; P. Nowak, *Roczn. Hist.*, 69, 2003, s. 234–237; C. Zey, „Historische Literatur”, 1, 2003, H. 4, s. 56–60; także online *H–Soz–u–Kult*, 16 X 2003, URL: <<http://hsozkult.geschichte.hu-berlin.de/rezensionen/2003-4-032>>; M. M[ersowski], „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters”, 61, 2005, s. 640. Ponadto 137 uzupełnień i sprostowań do tego tomu, autorstwa Ulricha Schmidta (Tybinga), zostało udostępnionych w Internecie <<http://regesten.regesta-imperii.de/>> [dostęp: 5 II 2012].

⁵ J. F. Böhmer, *Regesta Imperii*, IV. *Lothar III. und ältere Staufer*, 4. Abt.: *Papstregesten 1124–1198*, Tl. 4: *1181–1198*, Lfg. 2: *1184–1185*, erarbeitet v. K. Baaken u. Ulrich Schmidt, Köln–Weimar–Wien 2006. Por. recenzje: J. Johrendt, „Quellen und Forschungen aus italienischen Archiven und Bibliotheken”, 87, 2007, s. 539–540; C. Zey, „Historische Literatur”, 5, 2007, H. 1, s. 55–57; także online *H–Soz–u–Kult*, 28 II 2007, URL: <<http://hsozkult.geschichte.hu-berlin.de/rezensionen/2007-1-139>>; M. M[ersowski], „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters”, 65, 2009, s. 646. Ponadto 78 uzupełnień i sprostowań do tego tomu, autorstwa Ulricha Schmidta (Tybinga) i Giseli Drossbach (Monachium), zostało udostępnionych w Internecie <<http://regesten.regesta-imperii.de/>> [dostęp: 5 II 2012].

⁶ Klasycznym opracowaniem jest [K. A.] C. Höfler, *Die deutschen Päpste*, Abth. 1: *Die Päpste Gregor V, Clemens II u. Damasus II*, Abth. 2: *Die Päpste Leo IX, Victor II, Stefan IX, Nicolaus II*, Regensburg 1839.

⁷ Zob. R. Schieffer, *Motu proprio. Über die papstgeschichtliche Wende im 11. Jahrhundert*, „Historisches Jahrbuch”, 122, 2002, s. 27–41.

kiem Klemensa II⁸ oraz Stefana IX⁹. Z powyższych względów dzieło K. A. Frecha ma szczególne znaczenie dla badań nad przełomowym okresem w dziejach papieżstwa (*papstgeschichtliche Wende*).

Imponującej objętości wolumin zawiera krótką przedmowę prof. Klaus Herbersa (s. V), wstęp wydawcy (s. VII–X), wykaz skrótów i sygli (s. XI–XX), rejestry (s. 1–782), zestawienie charakterystycznych dla danego formularza, pierwszych pięciu słów kontekstu dokumentu — *initium* (s. 783–785), konkordancję numerów z innymi wydawnictwami rejestrow papieskich (s. 787–796), wykaz źródeł rękopiśmiennych (s. 797–819), łączne zestawienie źródeł i literatury (s. 821–923), indeks osób i nazw geograficznych (s. 925–1027) oraz uzupełnienia i sprostowania do tomu rejestrow papieskich z lat 1024–1046 (s. 1028). Zasadniczą część wydawnictwa to korpus 1068 rejestrow, z czego 759 odnosi się do Leona IX, 147 do Wiktora II, 86 do Stefana IX, 55 do Klemensa II, 11 do Damazego II, 7 do Benedykta IX, 2 do Grzegorza VI oraz jeden do nieznanego papieża Jana (falsyfikat). 255 rejestrow opiera się na dokumentach, z czego 187 przypada na Leona IX, 33 na Wiktora II, 19 na Klemensa II, 15 na Stefana IX oraz jeden na nieznanego papieża Jana (s. VII n.). Z ogólnej liczby 255 dokumentów 45 zachowało się w oryginałach pergaminowych i papirusowych (nr 897), a 64 zostało uznanych za falsyfikaty. Podstawą źródłową dla pozostałych rejestrow były listy papieskie i innych wystawców, akta synodalne oraz dzieła hagiograficzne i historiograficzne (s. VIII). Formuła opracowania rejestrow jest wzorowana na tomach rejestrow papieskich, wydanych przez Harald Zimmermanna w 1969 r. i Klaus Herbersa w 1999 r. (s. IX). Numeracja od 329 do 1396 stanowi kontynuację rejestrow papieskich z lat 1024–1046, opublikowanych przez K.A. Frecha w 2006 r.

Dla polskiego czytelnika interesujące są polonika. Wydawca zamieścił regest bałamutnej wiadomości o rzekomym pozwoleniu papieża Klemensa II na objęcie tronu polskiego przez kluniackiego mnicha Kazimierza Odnowiciela (nr †351) oraz trzy rejestry z fikcyjnymi informacjami Jana Długosza o papieskich prowizjach dla Stefana i Piotra na arcybiskupstwo gnieźnieńskie (nr †484, †1203) oraz Andrzeja na urząd biskupa kruszwickiego (nr †485). Ponadto K.A. Frech w uzupełnieniach i sprostowaniach do tomu rejestrow papieskich z lat 1024–1046 (s. 1028) przywołał moje listowne doniesienie z 2006 r., że w nowszej historiografii polskiej wyprawa księcia czeskiego Brzetysława I na Polskę jest datowana na rok 1038 lub 1039. W związku z tym synod rzymski, na którym zajmowano się spłądowaniem polskich kościołów i uwiezieniem relikwii św. Wojciecha, Pięciu Braci Męczenników oraz arcybiskupa Gaudentego z Gniezna do Pragi może być datowany zarówno na jesień 1038 r., jak i jesień następnego roku. K.A. Frech poprzestał jedynie na odnotowaniu najnowszego stanowiska Waldemara Königshausa¹⁰, który przyjmując odbicie synodu rzymskiego w końcu 1039 r., całkowicie zignorował argumenty Gerarda Labudy i innych historyków, datujących najazd Brzetysława I na Polskę na rok 1038¹¹.

Wydawcy rejestrow papieskich z lat 1024–1058 należy się ogromny szacunek za doprowadzenie tego karkołomnego projektu do szczęśliwego zakończenia, ale czy tego typu przedsięwzięcia przy obecnym przyroście literatury przedmiotu nie są ponad siły jednego uczonego, erudyty?

Przemysław Nowak
Instytut Historii
Polska Akademia Nauk
Warszawa

***The Bayeux Tapestry: New Interpretations*, red. Martin K. Foy, Karen E. Overbey, Dan Terkla, Boydell Press, Woodbridge 2009, ss. 216, il. 35**

Tak zwana tkanina z Bayeux – ikonograficzne przedstawienie normańskiej wizji podboju Anglii dokonanego przez Wilhelma Zdobywcę w 1066 r. – już od ponad stu lat jest źródłem badań mediewistów różnych specjalności. Mimo to wiele zagadnień związanych zarówno z miejscem, jak i czasem powstania zabytku, nie mówiąc już o problemach pojawiających się przy analizie poszczególnych detali – konfrontowanych na ogół z przekazami pisanyymi – wciąż pozostaje niejasnych.

⁸ G. Gresser, *Clemens II. Der erste deutsche Reformpapst*, Paderborn–München–Wien–Zürich 2007. Por. ważniejsze recenzje krytyczne: K. S[kwierczyński], *St. Źródł.*, 45, 2007, s. 149 n.; M. Knipp, *sehpunkte*, 8, 2008, nr 5, 15 V 2008, URL: <<http://www.sehpunkte.de/2008/05/13797.html>>; R. S[chieffler], „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters”, 64, 2008, s. 741.

⁹ D. Hägermann, *Das Papsttum am Vorabend des Investiturstreits. Stephan IX. (1057–1058), Benedikt X. (1058) und Nikolaus II. (1058–1061)* (Päpste und Papsttum, 36), Stuttgart 2008. Por. ważniejsze recenzje krytyczne: F. Hartmann, „Quellen und Forschungen aus italienischen Archiven und Bibliotheken”, 88, 2008, s. 663–665; P. Engelbert OSB, „Römische Quartalschrift für Christliche Altertumskunde und Kirchengeschichte”, 104, 2009, s. 326–329; J. Johrendt, *H–Soz–u–Kult*, 13 V 2009, URL: <<http://hsozkult.geschichte.hu-berlin.de/rezensionen/2009-2-105>>; także „Historische Literatur”, 7, 2009, H. 2, s. 125 n., URL: <http://edoc.hu-berlin.de/e_histlit/2009-2/PDF/HistLit_Heft_2009-2.pdf>; P. Nowak, *Przegl. Hist.*, 100, 2009, s. 325 n.; D. J[asper], „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters”, 66, 2010, s. 293 n.; tenże, „Journal of Ecclesiastical History”, 61, 2010, s. 173 n.; K. Skwierczyński, *Kwart. Hist.*, 117, 2010, nr 3, s. 131–135.

¹⁰ *Bohemia–Moravia Pontificia sive Repertorium privilegiorum et litterarum a Romanis pontificibus ante annum MCLXXXVIII Bohemiae et Moraviae ecclesiis, monasteriis, civitatibus singulisque personis concessorum vel etiam Germania Pontificia*, vol. V/3: *Provincia Maguntinensis, Pars VII: Dioecesis Pragensis et Olomouensis*, cong. W. Königshaus (Regesta Pontificum Romanorum), Göttingae 2011, s. 77, nr *16, *17. O tym wydawnictwie zob. moją recenzję, *St. Źródł.*, 49, 2011, s. 190 n.

¹¹ Por. G. Labuda, *Mieszko II król Polski (1025–1034). Czasy przełomu w dziejach państwa polskiego* (RAU whf, 73), Kraków 1992, s. 183–194; tenże, *Jeden czy dwa roczniki niemieckie u podstaw polskiego rocznikarstwa?*, *St. Źródł.*, 39, 2001, s. 13–15.

Zebrane w recenzowanym tomie szkice, dotyczące zagadnień standardowo i niestandardowo poruszanych w kontekście tkaniny, stawiają sobie za cel spojrzenie na ten słynny zabytek, z punktu widzenia różnych teoretycznych modeli badawczych, występujących we współczesnej mediewistyce. Wskażmy chociażby paradygmat *gender studies* lub poststrukturalizmu.

Najpoważniejszego wylomu w dotychczasowych badaniach nad tkaniną starają się dokonać E. Carson i S. D. White, którzy podważają, powszechnie w zasadzie akceptowany, pogląd o sprawczej roli Odon, biskupa Bayeux, przy tworzeniu haftu. Uważa się w literaturze, że jako wpływowy arystokrata, a zarazem przyrodni brat samego Wilhelma Zdobywcy, poza ufundowaniem zabytku i określeniem w ogólnym zarysie jego treści, był również odpowiedzialny za wygląd poszczególnych detali. Autorzy zauważają jednak, że takie podejście bierze się z przeniesienia na grunt średniowiecza późniejszego rozumienia patronatu, zgodnie z którym patron mógł pozwolić sobie na znaczną ingerencję w treść dzieła. Poza tym, gdyby Odon rzeczywiście stał za sporządzeniem dzieła byłby częściej w nim przedstawiony. Tymczasem żadna ze scen, w których się pojawia, nie ujawnia jego szczególnej roli w wydarzeniach. Przede wszystkim brakuje Odon przy kluczowej dla dalszych wydarzeń scenie, w której Harold w imieniu króla Edwarda rozmawia z Wilhelmem. Według normandzkich historyków Harold miał mu wtedy przekazać prawo do objęcia angielskiego tronu po śmierci Edwarda Wyznawcy. Autorzy nie przekreślają jednoznacznie roli Odon, sugerują jednak, że jego wpływ był znacznie mniejszy niż do tej pory uważano.

S.A. Brown analizuje środki za pomocą których podkreślano pozycję społeczną oraz władzę i autorytet postaci umieszczonych na tkaninie. Najlepiej widać to na przykładzie przedstawionych tam możnowładców. Jednym z elementów wzmacniających szczególną rolę osób dysponujących władzą jest umieszczenie ich w otoczeniu natury, która jest im w pewien sposób podporządkowana. Tak przedstawiano na tkaninie Wilhelma czy Harolda, którzy trzymają sokoły, a towarzyszą im także psy myśliwskie. Podkreśleniu autorytetu służą jednak przede wszystkim insygnia. Najczęściej wyobrażano postaci z mieczem, ale pojawia się też tradycyjny skandynawski długi topór bojowy, z którym wyobrażono np. Harolda. Bardzo ważne dla podkreślenia autorytetu było też zasiadanie z regaliaми na tronie (Edward, Harold i Wilhelm). Władza, niezależnie od tego czy królewska, książęca bądź hrabiowska, przedstawiana była też często w zorganizowanej przestrzeni (palatium), którą wyznaczały architektoniczne elementy takie jak łuki i arkady. Autorka uważa że przedstawianie postaci z całym „arsenałem” środków podkreślających ich status i władzę było integralną częścią tamtej rzeczywistości, esencją myślenia ówczesnego społeczeństwa o władzy. Pozostaje jednak pytanie, dlaczego niektóre z osób na tkaninie zostały przedstawione z atrybutami władzy np. Guy z Ponthieu, a inne, jak Robert z Mortain, brat Wilhelma Zdobywcy, zostały ich pozbawione?

W podobnym duchu utrzymane są rozważania V. Allen, którą interesuje rola, jaką odgrywają różne przedmioty (tarcze, miecze lub rogi używane do picia) w kontekście wielkich i podniosłych momentów z anglonormandzkiej historii przedstawionej na tapiserii. Odwołując się do badań antropologicznych, Autorka przybliża prawne znaczenie poszczególnych przedmiotów, np. rogów i mieczy, wykorzystywanych ówczesne przy przenoszeniu własności. Przez takie zastosowanie niektórych „zwyczajnych” obiektów stają się one, w towarzystwie odpowiednich gestów i formuł, niejako aktorami działań, ponieważ oprócz swoich podstawowych właściwości, mają także przypisaną zdolność przenoszenia uprawnień. Każde to patrzeć na tkaninę również jako na źródło przekazujące historię Normanów w ówczesnie obowiązujących kategoriach pojmowania prawa.

K.E. Overby stawia w centrum swoich rozważań wyobrażenie na którym Harold, opierając dłonie na dwóch relikwiarzach, składa Wilhelmowi przysięgę. Chociaż wiele już pisano o kontekście tej przysięgi i jej możliwej treści, bardzo mało uwagi poświęcono fundamentalnej kwestii: na czyje relikwie Harold przysięga. XII-wieczna zapiska z kroniki klasztoru w Hyde wskazuje, że przysięgę złożono na relikwie św. Pankracego, jednego z pierwszych męczenników, patrona przysięg i traktatów, przywoływanego przeciwko fałszywym świadectwom i krzywoprzysięzcom. Autorka ustaliła, że w tym czasie w Bayeux znajdowały się jednak tylko relikwie – przechowywane w jednym relikwiarzu! – dwóch braci pustelników Ravennusa i Rasyphusa, którzy w V w. uciekli przed Sasami, najeżdżającymi angielską wyspę. Ponieważ w scenie przedstawiającej pogrzeb Edwarda Wyznawcy relikwiarz pojawia się ponownie, Badaczka łączy go z relikwiami, na które przysięgał Harold i wyraża opinię, że twórcy tkaniny umieszczając na niej relikwiarze włączyli tym samym sacrum do historii normańskiego podboju. Był to jeden ze sposobów jej uprawomocnienia i wywyższenia.

Sposoby, jakimi twórcy tapiserii przedstawili na niej dźwięki stara się odkryć R. Brilliant. Badacz wskazuje, że w niektórych scenach, głównie bitewnych, dzięki odpowiedniemu nagromadzeniu detali, przesyconemu gestami mającymi wskazywać na fizyczną aktywność, osiągnięto efekt „dźwięczności” świata. Podobną analizę szczegółów przedstawienia przeprowadził również M.J. Lewis. Jego celem było jednak wskazanie niekonsekwencji lub wręcz błędów, jakie popełnili wykonawcy sporządzając tkaninę. Wskażmy tylko prostokątny, zamiast trójkątnego, żagiel na jednym z normandzkich okrętów płynących do Anglii lub okrągłą, zamiast trójkątnej (tzw. normandzkiej), tarczę trzymaną przez jednego z Normanów. Lewis nie wyjaśnia, dlaczego powstały te błędy. Sugeruje raczej, zachęcając tym samym do dalszej dyskusji, różne możliwości np. że twórca programu ikonograficznego (Odon?) nie nadzorował powstawania haftu bądź też poszczególne jego elementy wykonywano w różnych warsztatach, stąd też pewne rozbieżności.

Niewątpliwie najbardziej prowokującym, momentami nawet wulgarnym (!), tekstem zamieszczonym w tomie, jest szkic autorstwa M.H. Caviness. Znacząca nieobecność, a nawet wykluczenie kobiet na tkaninie z Bayeux, jest w tym przypadku pretekstem do rozważań dotyczących roli kobiety i seksualności w patriarchalnym świecie Normanów. Przy badaniu tych problemów wiele uwagi Badaczka poświęciła insygniom władzy, głównie mieczowi, w którym widzi przede wszystkim seksualny symbol męskości, siły i potencji, a które to cechy można na tkaninie przypisać jedynie Normanom. Długowłosi (zniewieściali) Anglosasi, przedstawieni w jednej ze scen z opuszczonymi mieczami, stojąc naprzeciw krótkowłosym Normanom gotowych do walki, są zaś – wg Autorki – swego rodzaju trzecią płcią. W nieco podobny sposób zdaje się postrzegać

tkaninę D. Terkla, który uważa, że zawiera ona w sobie manifest siły opierający się na trzech filarach: woli zdobycia władzy i jej legitymizacji, zdolności do kulturowej asymilacji i eksploatacji podbitych ludzi oraz pewnej nadprzyrodzonej imperializmu Normanów. Dlatego też ten średniowieczny i pozornie tylko odległy od naszych czasów zabytek, był wykorzystywany w propagandzie Napoleona, a później III Rzeszy.

Na uwagę zasługuje tekst M.K. Foys'a, który zajął się badaniem tradycji o śmierci Harolda. Tkanina przedstawia bowiem Harolda, którego oko przesyte jest strzałą. Co ciekawe, wątek śmierci Harolda na skutek postrzału pojawia się w przekazach pisanych dopiero około połowy XII w. Zdaje się, że to właśnie pod wpływem tej kontynuowanej potem tradycji literackiej, konserwatorzy tapiserii z początku XIX w. wprowadzili na tkaninę ważną zmianę, dodając Haroldowi strzałę. Na konieczność badania prac konserwatorskich i ich wpływu na wygląd tkaniny zwraca uwagę G. Owen–Crocker. Badacz ten podkreśla również wpływ warunków, w jakich ją przechowywano na obecny stan zabytku – widoczny przede wszystkim w kolorystyce. Sugeruje, że przedmiotem analizy powinna stać się również kolorystycznie pełniejsza, nie eksponowana dotąd, druga strona tkaniny.

Przywołane studia poddają tkaninę z Bayeux analizie przeprowadzanej z różnych perspektyw badawczych. Zwracają uwagę na wiele ciekawych i mało, bądź wcale nie eksploatowanych zagadnień. Pokazują tym samym, jak wiele można jeszcze powiedzieć o źródle mającym już przecież tak bogatą literaturę (której zresztą zestawienie podano na końcu tomu). Każdy zainteresowany analizowanym źródłem, znajdzie w recenzowanej książce coś interesującego bądź inspirującego. Oczywiście kwestią sporną pozostaje ocena wielu szczegółowych argumentów, jak i wniosków prezentowanych przez poszczególnych autorów (przede wszystkim K.E. Overbey, D. Terkla i M.H. Caviness).

Bartosz Klusek
Lublin

Paweł Stróżyk, *Źródła ikonograficzne w badaniu źródłoznawczym na przykładzie drzwi gnieźnieńskich. Heureka i krytyka zewnętrzna, Publikacje Instytutu Historii UAM, t. 98, Instytut Historii UAM, Poznań 2011, ss. 302, 6 nlb., il. barwnych 8*

We wstępie P. Stróżyk precyzuje przedmiot i cele swojej publikacji, w której studium przypadku służyć ma przybliżeniu jego propozycji metodologicznych i metodycznych. Badacz deklaruje, że refleksja teoretyczna zostanie podporządkowana realizacji zadania praktycznego. Jest nim dostarczenie historykom konkretnego narzędzia, które pozwoliłoby im — w sposób zgodny ze standardami warsztatowymi źródłoznawstwa historycznego — podejmować pracę ze źródłem obrazowym, którego potencjał jest, w opinii Autora, wciąż nie dość przez nich wykorzystywany.

Trzon publikacji posiada strukturę trójdzielną. W teoretycznej *Części pierwszej: Historyk i źródła ikonograficzne*, problem wyzwań warsztatowych, jakie stawia przed badaczami źródło obrazowe, zostaje umieszczony na tle relacji pomiędzy przedmiotem, celami, źródłami i metodami pokrewnych dziedzin: historii, ikonografii historycznej i historii sztuki. Towarzyszą temu próby uporządkowania terminologii, zwłaszcza dotyczące określeń „źródło ikonograficzne”, „dzieło sztuki” i „źródło historyczne”. Pojawia się także postulat autonomizacji badań, stanowiących fazę wstępną postępowania ze źródłem historycznym, w tym także ze źródłem obrazowym, jako samodzielnej dyscypliny: źródłoznawstwa historycznego.

Dwie następne części książki pokazują wzorcowy przebieg dwóch początkowych etapów źródłoznawczego badania źródła obrazowego na przykładzie „drzwi brązowych z Gniezna”¹. Proponowana przez Autora procedura, ma stanowić warunek prawomocności wszelkich, m.in. „faktograficznych”, wniosków, wyprowadzonych z analizy warstwy przedstawieniowej artefaktu, określanego skądinąd jako dzieło sztuki. Pierwszemu z tych etapów, będącemu źródłoznawczym odpowiednikiem heurystyki w badaniu historycznym („faktograficznym”), poświęcona jest *Część druga: Heureka źródłoznawcza drzwi z Gniezna*. Heureka obejmuje czynności, które Autor określa jako niezwykle ważne, lecz często pomijane lub niedoceniane przez badaczy. Są to: identyfikacja obiektu, jego nazwanie, opis wyglądu zewnętrznego, zebranie danych materiałoznawczych i technologicznych, a także rzeczowy, pozbawiony elementów interpretacji, opis elementów obrazowych.

W trzeciej części, zatytułowanej *Krytyka zewnętrzna drzwi z Gniezna jako źródła historycznego*, zagadnienia jednorodności, stanu zachowania, autorstwa oraz miejsca wykonania obiektu, stają się osiami, organizującymi selektywne i krytyczne zestawienie aktualnego stanu badań. Stanowisko P. Stróżyka wyraża się w przedstawieniu szczegółowych argumentów polemicznych oraz zastrzeżeń natury ogólnej. Jasne sformułowanie jego dwóch własnych hipotez, odnoszących się do zagadnienia atrybucji oraz datowania drzwi gnieźnieńskich, następuje na ostatnich stronach *Części trzeciej* (s. 242–252). Autor zaznacza przy tym, że prezentując nowe propozycje, nie zmierza do definitywnego rozstrzygnięcia kontrowersyjnej kwestii. Jego motywacją jest raczej chęć przedłożenia pod dyskusję dodatkowych, konkurencyjnych względem siebie, możliwych rozwiązań problemu, które umykały do tej pory uwadze badaczy.

¹ Autor celowo unika stosowania nazwy własnej „Drzwi Gnieźnieńskie”, argumentując, że zdaje się ona przedwcześnie i „jednoznacznie rozstrzygać miejsce przeznaczenia obiektu” (s. 137).

Punktem wyjścia pierwszej z tych hipotez staje się podważenie „apriorycznego poglądu”, że pierwotnym miejscem przeznaczenia drzwi była katedra gnieźnieńska (s. 135–7, 232, 241). Zdaniem Autora, wobec braku jakichkolwiek wzmianek o „drzwiach z Gniezna”, pochodzących sprzed schyłku XVI w. beneficjentem fundacji mogłaby okazać się również dobrze wspólnota kanoników regularnych w Trzemesznie (s. 242–7). Przyjmując pewne inne założenia, w osobach trzemeszańskich kanoników można by upatrywać także zleceniodawców dzieła, autorów programu ikonograficznego, a nawet wykonawców projektu. Druga, alternatywna koncepcja, przypisuje rolę fundatora arcybiskupowi Henrykowi Kietliczowi (1199–1219), współpracującemu z cystersami w Łeknie. Łekneński konwent mógłby służyć zarówno wsparciem w opracowaniu historii obrazowej o św. Wojciechu od strony ideowej, jak i warsztatem ludwisarskim. Prawdopodobny czas powstania drzwi przypadałby wówczas na lata 1207–1209, podczas gdy podejmowane do tej pory próby datowania zawierały się raczej w ostatniej tercji XII stulecia, ewentualnie tylko dopuszczając możliwość wydłużenia tego okresu (s. 184, 189–90, 247–252).

Nowe hipotezy zostają wyszczególnione w *Zakończeniu*, zawierającym również krótkie streszczenie najważniejszych wątków całej książki oraz rekapitulację metodologicznych i terminologicznych postulatów P. Stróżyka. Autor podsumowuje swoje przemyślenia na temat źródłownawstwa historycznego jako osobnej dziedziny badań, która w źródle historycznym widzi nie tylko „dostarczyciela” wiedzy o faktach z przeszłości, lecz przede wszystkim fakt sam sobie. Wyraźnie krytyczny wydzwięk posiadają wnioski z przeglądu obfitej literatury na temat „drzwi z Gniezna”. Pada między innymi stwierdzenie, że „dotychczasowe dociekania mają nader słaby fundament”, odznaczając się ponadto jednostronnością i ograniczeniem do wybranych obszarów, zaś „do pełnego rozpoznania obiektu jest jeszcze daleko” (s. 261). Przed przyszłymi badaczami stoi, w opinii P. Stróżyka, zadanie ponownego przeprowadzenia kompleksowej analizy drzwi w Gnieźnie oraz przygotowania monografii obiektu. Warunkiem powodzenia przedsięwzięcia będzie zachowanie kolejności etapów przedstawionej przez Autora procedury badawczej, którego zabrakło we wcześniejszych studiach.

Centralnym zagadnieniem publikacji P. Stróżyka jest dążenie do wypracowania źródłownawczej metody ustalania podstawowych danych na temat wybranego artefaktu. Metody, która mogłaby stanowić alternatywę dla procedur historii sztuki, które, zdaniem Autora, nie czynią zadość standardom badań historycznych. Takie stanowisko jest jednoznaczne z brakiem aprobaty dla modelu symbiozy obu dyscyplin, za którym opowiada się m.in. Zenon Piech. W jego ujęciu „skrupulatna lektura tego, co historycy sztuki napisali na temat różnych aspektów przeszłości w oparciu o przekazy obrazowe”, powinna stać się dla historyków punktem wyjścia do poszerzania kwestionariusza badawczego o takie obszary badań, które mogą być kompetentnie przez nich opracowane². Za odmienną propozycją P. Stróżyka, wyłączającą pośrednictwo metod historyczno-artystycznych, stoi konstrukcja myślowa, która, jeśli ją trafnie rekonstruuje, może wydać się problematyczna.

Jedna z przesłanek tego rozumowania głosi, że obiekty, analizowane przez nauki historyczne, do których należy także historia sztuki, powinny być przez te nauki traktowane jako źródła historyczne. Jest dalece nieoczywiste, dlaczego norma ta miałaby implikować, „że ogólne zasady postępowania z nimi [źródłami — MS] powinny być [na gruncie wszystkich dyscyplin historycznych — MS] metodologicznie i metodycznie jednolite” (s. 220). Dotyczyć by to miało przede wszystkim „kluczowego” dla nauk historycznych problemu metod datowania (s. 215). Poważne wątpliwości wzbudza również kolejna przesłanka, która, w uproszczeniu, sprowadza się do konstatacji, że historycy sztuki, postrzegając badane przez siebie przedmioty jako obiekty estetyczne czy artystyczne, nie wykorzystują ich w charakterze źródeł do poznania przeszłości. Gdyby istotnie było tak, jak sugeruje Autor, metody ich badań nie byłyby metodami analizy tych obiektów „jako źródeł historycznych”, w związku z czym owe metody musiałyby zostać dopiero wypracowane przez źródłownawstwo historyczne. Takie rozpoznanie problemu nie wydaje się przekonujące. Można je tłumaczyć identyfikacją „poglądów dość powszechnie akceptowanych wśród historyków sztuki” (s. 45), z jednym z wariantów postawy formalistycznej, według którego nauka ta konstruuje „własną historię zjawisk artystycznych, jakby od tamtych [powszechnych — MS] dzieł niezależną”. Przytoczone w poprzednim zdaniu sformułowanie Piotra Skubiszewskiego, cytowane przez P. Stróżyka (s. 45), pochodzi z podręcznikowej publikacji, wydanej w 1973 r.³

P. Stróżyk zaledwie wzmiankuje podejście alternatywne, silnie zalecane we współczesnej literaturze historyczno-artystycznej, której twórcy często rezygnują z kierowania się umownymi podziałami na dyscypliny akademickie. W efekcie, samo klasyfikowanie ich publikacji jako „historyczno-artystycznych”, w odróżnieniu od „historycznych”, mogłoby jawić się jako bezcelowe⁴. Taki stan rzeczy można by ująć jako konsekwencję faktu, że historycy sztuki, dzieląc z historykami (lub innymi „historykami danej dziedziny”) dążenie do zrekonstruowania jakiegoś zjawiska w przeszłości, zarazem dzielą z nimi wspólny repertuar źródeł. Wśród nich znajdują się, m.in. obrazy, wyroby brązownicze, pieczęcie, numizmaty, dzieła epigrafiki, herby, relikty architektoniczne. Osobną kwestię stanowią przy tym teoretyczno-artystyczne debaty nad zasadami przyznawania statusu „dzieła sztuki”, a nawet nad zasadnością posługiwania się tak kłopotliwym terminem. Tym natomiast, co przede wszystkim należy podkreślić, jest paralelizm etapów standardowego badania historyczno-artystycznego oraz źródłownawczej heurzy i krytyki zewnętrznej. Zauważone przez P. Stróżyka przypadki nieprzestrzegania kolejności

² Z. Piech, *Jakiej ikonografii potrzebują historycy*, w: *Dzieło sztuki: źródło ikonograficzne, czy coś więcej? Materiały sympozjum XVII Powszechnego Zjazdu Historyków w Krakowie, 15–18 września 2004*, red. M. Fabiański, Warszawa 2005, s. 20–22, 31 (cytat s. 31).

³ P. Skubiszewski, *Pojęcia, kierunki i metody historii sztuki (Elementy metodologii)*, w: *Wstęp do historii sztuki*, t. 1: *Przedmiot — metodologia — zawód*, Warszawa 1973, s. 216.

⁴ Jako jeden z licznych przykładów można podać wspomnianą przez Autora (s. 225), lecz nieumieszczoną w bibliografii, klasyczną pozycję B. Abou-el-Haj, *The Medieval Cult of Saints: Formations and Transformations*, New York 1994.

tych czynności badawczych (s. 149–162), dają się równocześnie postrzegać w kategoriach „błędów w sztuce” historii sztuki. Uwaga ta dotyczy, przykładowo, pomijania fazy „neutralnego”, tzw. „preikonograficznego” opisu dzieła.

Sugestia Autora, że na przeszkodzie dostrzeżeniu w artefakcie źródła historycznego miałyby stać uwzględnienie w procedurze badawczej jego walorów artystycznych lub estetycznych, wydaje się zaskakująca. Można by bowiem mniemać, że z podobnymi zagadnieniami musi się mierzyć historyk, stykający się z wybitnymi przykładami twórczości kronikarskiej, hagiograficznej, itd. Oczywiście, finezyjne środki wyrazu nie pojawiają się w każdym utrwalonym efekcie czynności pisania, podobnie jak nie każdy wytwór ludwisarstwa lub innego rzemiosła osiąga najwyższy poziom artystyczny. Znajomość historycznie zmiennych trendów stylowych i technik, właściwych dla danego rodzaju dzieł, może okazać się warunkiem poprawnego datowania źródła — zarówno „pisanego”, jak też „ikonograficznego”.

Można odnieść wrażenie, że teoretyczny wywód P. Stróżyka zawiera sprzeczne sygnały, wskazujące na powiązanie pojęcia „źródła historycznego” z traktowaniem jego desygnatu bądź jako *ex definitione* niepodzielnego w swej materialnej naturze, bądź też jako rozpadającego się na przekaz i jego „nośnik”. Złagodzenie opozycji: treść—materia mogłoby sugerować niezwykle trafne spostrzeżenie Autora, że „czyste pismo jest zawsze wspomagane w swojej roli utrwalania danych warstwą obrazową (obrazem pisma)”, w związku z czym określenie „źródło pisane” ma „nader umowny charakter” (s. 70). Tymczasem przekonanie o możliwości „wydestylowania” z artefaktu jego „przekazu” znalazło odzwierciedlenie w stwierdzeniu, że „treści warstw komunikujących źródeł historycznych mogą podlegać kopiowaniu, wówczas zaś muszą być osobno datowane i traktowane nie tyle jak zapożyczenia, pierwowzory, ale pod względem treściowym po prostu jak kopie” (s. 220).

Odnosząc ten sposób myślenia do powszechnego przekonania o posiłkowaniu się autora programu ikonograficznego „drzwi z Gniezna” wcześniejszymi, niezachowanymi wersjami historii obrazowej o św. Wojciechu, P. Stróżyk dopuszcza możliwość, że przekaz gnieźnieńskiej realizacji jest nieoryginalny, przez co wyniki wieloletnich prób jego interpretacji miałyby zostać zawieszona „w próżni” (s. 227). U podstaw tego negatywnego wniosku leży wysoce dyskusyjne zestawienie na tej samej płaszczyźnie: z jednej strony sporządzenia odpisu starszego źródła, z drugiej zaś — szeregu działań, składających się na niezwykle złożoną problematykę kopii oraz kopiowania w różnorodnych praktykach artystycznych i rzemieślniczych. Czym innym będzie ideowo umotywowane „powtórzenie” form ważnego obiektu, np. otaczanego kultem, czym innym zaś aplikowanie obiegowej formuły lub toposu, a jeszcze czym innym — wykonanie aluzji do cudzego dzieła. Analogiczne środki należą do instrumentarium hagiografa, kronikarza itd. W każdym takim przypadku odczytanie „treści” źródła zależy od interpretacji funkcji danego, „oryginalnego” zabiegu.

W *Części trzeciej*, zawierającej dyskusję z obszerną literaturą, której doczekały się drzwi gnieźnieńskie, P. Stróżyk stawia sobie za cel wykazanie równorzędnego statusu wszystkich dotychczas zaprezentowanych stanowisk, które łączyć ma grzech lekceważenia pierwszych etapów badania źródłoznawczego. Autor często rezygnuje z budowania szerszego uzasadnienia dla własnych, nierzadko cennych spostrzeżeń, oraz z dążenia do ostatecznych rozstrzygnięć, sygnalizując jedynie potrzebę dalszych dociekań. Sposób problematyzowania aktualnego stanu wiedzy pozostaje w związku z trafną diagnozą ogólną P. Stróżyka, stwierdzającą występowanie „sprzężenia zwrotnego”, do którego doprowadziło zbyt mało krytyczne, wzajemne powoływanie się na swoje ustalenia przez przedstawicieli różnych dyscyplin historycznych. Nie można odmówić słuszności konstatacji, że nieprawidłowości pojawiają się wówczas, gdy badacze, „zamiast traktować takie propozycje hipotetycznie i wariantowo, przez ich *zasiedzenie* w literaturze przedmiotu zaczynają traktować je jak naukowe pewniki” (s. 229). Odpowiedzią Autora staje się wzięcie w nawias wszelkich przekonań dotyczących obiektu.

Strategia P. Stróżyka przejawia się w rozbudowywaniu zastanej puli hipotez o dodatkowe warianty — na podstawie będących w użyciu, niedoskonałych procedur. Badacz wstrzymuje się od wstępnego wartościowania teoretycznie możliwych opcji, zalecając traktowanie wszystkich jako równorzędnych i jednakowo zasługujących na przemyślenie. Przykładowo, w związku z zaobserwowanymi różnicami technologicznymi i stylowymi pomiędzy oboma skrzydłami drzwi, a także między skrzydłami a antabami, Autor nie poprzestaje na uzasadnionym pytaniu, czy procesu powstawania dzieła nie należy uważać za rozciągnięty w czasie i wielofazowy (s. 172–5, 227–9). Wśród wymienionych przez niego, alternatywnych propozycji wyjaśnienia takiego stanu rzeczy, znalazła się koncepcja nawet tak mało prawdopodobna, jak pierwotne istnienie dwóch par drzwi brązowych, z których zestawiono później jedną (s. 173).

Zastanawiający jest kontekst sformułowania jednej z dwóch, rozwiniętych przez P. Stróżyka, własnych propozycji, dotyczącej inicjatora i czasu powstania monumentalnej realizacji. Prezentacja hipotezy została poprzedzona wyrażeniem słusznych wątpliwości wobec prób identyfikowania fundatora i wykonawców drzwi gnieźnieńskich na podstawie dwu szczątkowo zachowanych inskrypcji (s. 181–97, 231 n.). Badacz uważa jednak, że istnieją poszlaki, które czynią zasadnym rozwijanie jednej z możliwych interpretacji znaków, których fragmenty wyłaniają się spod antaby lewego skrzydła drzwi. Miałyby one układać się w tzw. monogram *Petrus*, domniemany znak rodowy Łąbedziów (s. 181–90). Byłby to jeden z argumentów na rzecz włączenia do grona potencjalnych fundatorów arcybiskupa Henryka Kietlicza, posługującego się podobnym monogramem, a także przesunięcia hipotetycznego czasu powstania drzwi na koniec pierwszej dekady XIII w.

Wobec powyższych uwag dziwić może fakt, że Autor, który kładzie nacisk na sprawiedliwe rozpatrzenie możliwe wielo hipotez, pokazuje w negatywnym świetle ilość różnych tropów, jakie wskazali historycy sztuki, posługujący się analizą porównawczą stylu drzwi gnieźnieńskich (s. 207 n.). Nasuwa się jednak pytanie, czy datowanie, które odwołuje się do wysoce problematycznych wyników analizy porównawczej elementów epigraficznych, opiera się na pewniejszych podstawach. Wydaje się, że próba zmierzenia i porównania stopnia „intuicyjności” tych metod byłaby przedsięwzięciem absurdalnym. Nie sposób przyjąć bez zastrzeżeń, przywołanego przez P. Stróżyka przekonania o absolutnej wyjątkowości, a tym samym nieporównywalności drzwi z Gniezna (s. 208). Co istotne, tego rodzaju przeświadczenie zawęży perspektywę wyjaśniania

podstawowych problemów, do których należy zagadnienie niejednorodności technologicznej i stylowej obiektu. Nie widać powodów, dla których nie należałoby umieścić tej kwestii na tle podobnych niejasności, dotyczących innych średniowiecznych drzwi brązowych, czy też szerzej, kosztownych realizacji z metali.

Za dyskusyjny uważam kierunek rozważań P. Stróżyka, w szczególności fakt, że Autor zdaje się rezygnować z uwzględnienia w procedurze badań nad źródłem obrazowym części danych, które niesie ze sobą właśnie jego obrazowa natura. Wiedza na temat miejsca obiektu w sieci powiązań stylowych i ikonograficznych, niemożliwa do wypracowania w warsztacie historyka (źródłoznawcy), została uznana za nieweryfikowalną. Stąd jej rzekoma wątpliwa przydatność w procesie ustalania czasu i środowiska, w którym doszło do powstania artefaktu. Dodatkowe pytania rodzą się w związku z niektórymi rozstrzygnięciami terminologicznymi i sformułowaniami Autora — oraz ich „ontologicznymi” implikacjami. Moje wątpliwości, będące wynikiem przyjęcia perspektywy historyczno-artystycznej, różnej od punktu widzenia P. Stróżyka, nie powinny jednak przesłaniać walorów jego pracy. Ta zaś wpisuje się w bardzo pożądaną praktykę: opatrzone refleksją, wzajemne weryfikowanie i uzupełnianie wyników swoich badań przez przedstawicieli różnych nauk historycznych. Kluczem do poznania historycznej rzeczywistości może być zaś dzieło sztuki.

Masza Sitek
Kraków

Hervé Martin, *Pérégrin d'Opole. Un prédicateur dominicain à l'apogée de la chrétienté médiévale*, Presses Universitaires de Rennes, Rennes 2008, ss. 218

Edycja kolekcji kazań *de tempore* i *de sanctis* Peregryna z Opola wzbudziła zainteresowanie uczonych zajmujących się kaznodziejstwem, literaturoznawców i historyków, otwierając przed nimi nowe możliwości badawcze¹. Dzięki edycji kolekcja kazań Peregryna stała się dostępna nie tylko dla polskich uczonych, ale także dla badaczy z Europy Zachodniej i to w czasie, gdy istniało niewiele tak nowoczesnych edycji kazań średniowiecznych. Obecnie sytuacja stopniowo się poprawia, ale nowoczesne edycje całych kolekcji średniowiecznych kazań wciąż należą do rzadkości. Edycja kazań Peregryna sprawiła, że region geograficzny i kulturowy Europy Centralnej stał się znany szerszemu gronu czytelników. Pozwoliła ona także uczonym dostrzec — oprócz regionalnych specyfik — liczne podobieństwa dzieła Peregryna do innych kolekcji późnośredniowiecznych kazań powstałych w kręgu zachodniego chrześcijaństwa.

Hervé Martin prowadził szeroko zakrojone badania nad średniowieczną mentalnością i praktyką kaznodziejską, zajmując się przede wszystkim północną Francją. Tym razem wykorzystał swoje bogate doświadczenie, podejmując badania nad polskim kaznodzieją dominikańskim i jego dziełem. Zainteresowanie autora Peregrynem sięga 1997 r., kiedy to w czasie pobytu w Poznaniu Martin zapoznał się ze świeżo wydanym tomem kazań. Owocem tego jest inspirująca monografia dzieła Peregryna, umieszczająca je w szerokim kontekście religijnym i społecznym, a także stawiająca polskiego dominikanina wśród innych kaznodziejów i znaczących postaci zachodniego chrześcijaństwa.

H. Martin zamieścił w książce francuskie tłumaczenia licznych i często bardzo obszernych fragmentów kazań, obok nich zaś w pracy znajdziemy dwa kazania przetłumaczone w całości (rozdział 3). W ten sposób, w ślad za wcześniejszym polskim tłumaczeniem, francuski historyk uczynił te teksty dostępnymi dla szerszego grona odbiorców. Autor przyznaje jednak, że choć na własny użytek przetłumaczył całą kolekcję (Wstęp, s. 9), to w ogóle nie brał pod uwagę publikacji francuskiej wersji całego zbioru. Choć bowiem u Peregryna — podobnie jak w kolekcjach innych średniowiecznych kaznodziejów — można znaleźć bardzo interesujące passusy, to jednak lektura większości tekstów jest nużąca i często domaga się obszernego komentarza. Dlatego Martin zdecydował się na „gatunek mieszany” — zaprezentował kaznodzieję, udostępnił dwa kazania *in extenso* oraz omówił całość kolekcji wedle klucza tematycznego, uzupełniając swoje analizy o obszernie tłumaczenia fragmentów kazań. H. Martin porównał swoją metodę pracy do tej zastosowanej w opracowaniu korpusu kazań Bertholda z Ratyzbony (*Berthold de Ratisbonne, Péchés et Vertus, Scènes de la vie du XIIIe siècle*; tekst przedstawiony, przetłumaczony i opatrzone komentarzami przez Claud'a Lecouteux i Philippe'a Marcq, Paris 1991), omówieniu kazań Jana Gobi Młodszego (Marie-Anne Polo de Beaulieu, *Éducation, Prédication et Cultures au Moyen Âge, Essai sur Jean Gobi le Jeune*, Lyon 1999), a także w nieco innej w swym charakterze pracy o kazaniach Nicoluccio di Ascoli (Masson, Xavier. *Une voix dominicaine dans la cité. Le comportement exemplaire du chrétien dans l'Italie du Trecento d'après le recueil de sermons de Nicoluccio di Ascoli*, Rennes 2009, obronionej w 2005 r. pracy doktorskiej, której wydanie Martin wówczas zalecał), czy wreszcie w opracowaniu korpusu *reportationes* kazań Federico Viscontiego (Nicole Bériou, *Les sermons de Frédéric Visconti archevêque de Pise (1252–1277)*, Rome 2001). Trzeba dodać, że od czasu publikacji książki H. Martina ukazały się kolejne studia o podobnym charakterze.

Książka H. Martin będąc owocem długoletnich badań Autora nad kazaniem Peregryna składa się z dziesięciu rozdziałów, które mogłyby funkcjonować także jako osobne studia. Niektóre z nich — jak np. analiza kazania o św. Wojciechu — czerpią z wcześniejszych prac Autora, opublikowanych w czasopiśmie naukowych i pracach zbiorowych.

¹ *Peregrini de Opole, Sermones de tempore et de sanctis*, ed. R. Tatarzyński, Warszawa, 1997. Edycja ta przygotowana została na podstawie materiałów opracowanych przez Jerzego Wolnego, pioniera badań nad kaznodziejstwem w Polsce.

W pierwszych dwóch rozdziałach książki zostało zarysowane historyczne tło działalności Peregryna i przedstawiona charakterystyka jego dzieła. Polscy czytelnicy doskonale wiedzą, że Peregryn z Opola — najpewniej jeden z najlepiej znanych polskich średniowiecznych kaznodziejów — spędził większość swojego życia w „położonych na językowym rozdrożu” śląskich klasztorach w Raciborzu i Wrocławiu, w czasach gdy zachodnie chrześcijaństwo przeżywało swój rozkwit (ok. 1280–1330), a chrystianizacja zataczała coraz szersze kręgi i wnikała coraz głębiej w społeczeństwo. Dwa zbiory jego kazań (których zrąb powstał w latach 1297–1304) zostały spisane jako kolekcje modelowe przeznaczone dla dominikanów i innych kaznodziejów. W swoim wprowadzeniu H. Martin oparł się głównie na informacjach źródłowych zawartych we wstępie do edycji kazań, jednak umiejętnie przeplata je z komentarzami czerpiącymi z jego długoletniego doświadczenia badacza średniowiecznej praktyki kaznodziejskiej i samych kazań. Na przykład, zestawia wykształcenie i dzieło Peregryna z utworami współczesnych mu kaznodziejów. Tym sposobem wpisuje polskiego dominikanina w zachodni kontekst, a zarazem wprowadza francuskiego czytelnika w polskie realia. Spojrzenie francuskiego historyka na skomplikowany świat Śląska, Polski i Czech w czasach Peregryna, jest spojrzeniem kogoś z zewnątrz, ale tylko częściowo — zarazem jest też spojrzeniem kogoś doskonale obytego z normami zachodniego chrześcijaństwa, których propagatorem był Peregryn (s. 11).

Autor opowiada o czasach działalności polskiego dominikanina jako o czasach rozkwitu zachodniego chrześcijaństwa, co znalazło swój wyraz w podtytule książki. Martin datuje ten czas na lata ok. 1280–ok. 1330. Choć bowiem miały wówczas miejsce przejściowe zawirowania polityczno–religijne, papieństwo przeniosło się do Awinionu, a w źródłach znajdujemy mało optymistyczny obraz życia parafialnego, to jednak w tym samym czasie chrystianizacja odnosiła niesłabnące sukcesy, w których nie miały udziału miasta — zakony żebracze (s. 20–23), zaś wielki kryzys i zmiany jakie przyniosło późne średniowiecze wciąż były kwestią przyszłości.

Omówiwszy w pierwszym rozdziale historyczne tło działalności Peregryna i jego biografię, w drugim rozdziale Autor zajął się dziełem kaznodziei. Bez względu na to, czy weźmiemy pod uwagę liczbę kazań podaną przez Schneyera (łącznie 312 kazań), czy nieco mniejszą, zaproponowaną przez Wolnego (128 kazań), będziemy mieli do czynienia zaledwie z czubkiem góry lodowej lub — by użyć sformułowania samego Martin — *un simple précipité de sa parole* — w metaforycznym znaczeniu tego chemicznego terminu. Podczas swojej długiej kariery kaznodziejskiej Peregryn musiał bowiem wygłosić tysiące kazań (s. 37). Zasadnicza część kolekcji powstała prawdopodobnie między 1297 a 1304 r. Martin przywołuje szereg przykładów potwierdzających tę datację, jednocześnie przytaczając fragmenty, które karzą nam sądzić, że przynajmniej część tekstów bądź została napisana później lub bądź poddano je powtórnej redakcji. Nie ma w tym nic zaskakującego, jeśli weźmiemy pod uwagę charakter kazań modelowych, sposób w jaki były przekazywane i używane. W tej kwestii badacze kolekcji kazań Peregryna są zresztą zgodni.

Jednak, różna liczba kazań przytaczana przez Schneyera oraz Wolnego niekoniecznie musi być wynikiem zamieszczenia w obszerniejszych kolekcjach kazań wygłaszanych podczas więcej niż jednego roku liturgicznego przez autora czy przeróbek oraz licznych wersji kazań na tę samą okazję wykonanych przez tego autora (taka hipoteza została wygłoszona we wstępie do edycji i stamtąd przejęta przez Martina). Te rozbieżności (podobnie jak niemieckie i polskie słowa wpłatane w tekst) mogą nam powiedzieć o wiele więcej o użytkownikach kolekcji niż o jej autorze (lub o jego działalności kaznodziejskiej). Pewna płynność zarówno tekstów poszczególnych kazań, jak i układu całej kolekcji oznaczała, że teksty mogły być swobodnie przerabiane, a także dodawane bądź pomijane przez niektórych użytkowników lub skrybów. Oni też niejednokrotnie uzupełniali kolekcje o kazania innych autorów. Sam Martin przypomina, że pojęcie autorstwa było w średniowieczu bardzo nieostre, a atrybucja niektórych kazań pozostaje wątpliwa (co zauważono np. w przypadku kazań nr 24, 40 i 42, które znalazły się także w kolekcji kazań Marcina Polaka, i fragmentów kolejnych kazań, które okazały się być zapożyczeniami z kolekcji *de sanctis* Jakuba z Voragine).

Kolekcja kazań Peregryna była bardzo szeroko znana. Jak zauważa Martin nie wiemy jednak, czy zawdzięczała ona swą popularność walorom samego tekstu, czy skuteczności promujących ją dominikanów (s. 39). Zapewne oba czynniki zaważyły na jej rozpowszechnieniu. Martin czyni szereg bardzo cennych ogólnych uwag na temat kazań modelowych Peregryna. Na przykład wskazuje na to, że Peregryn nie był „maniakiem cytatów”, zwłaszcza jeśli chodzi o jego kazania *de tempore*; a jego kazania o świętych są często niczym więcej, jak zlepkiem fragmentów żywotów. Francuski historyk używa też barwnych i pomocnych metafor, by opisać pracę kaznodziei. Kompozycje Peregryna przyrównuje np. do pracy konstruktorów (co nie jest aż tak rzadką metaforą jeśli chodzi o kazania średniowieczne). Zaś by opisać praktykę wykorzystywania kazań modelowych przez innych kaznodziejów, przywołuje ujmujący obrazek rodem z kuchni, mówiąc o mrożonkach, które przed podaniem wystarczy jedynie podgrzać i przyprawić, zaopatrzyć je dodatkiem (s. 40).

Po nakreśleniu niezbędnego tła, w trzecim rozdziale książki, „Peregryn przemawia do nas” (tak brzmi tytuł rozdziału, s. 43). Rozdział ten to *case study* dwóch kazań: kazania na Objawienie Pańskie z cyklu *de tempore* (*Sermones*, s. 39–42) i kazania o św. Wojciechu z kolekcji *de sanctis* (*Sermones*, s. 563–577). Każde z tych kazań zostało w całości przetłumaczone oraz opatrzone komentarzem. Przy okazji Autor wyjaśnia ogólnie konstrukcję *sermo modernus* (kazania Peregryna opierają się zazwyczaj na bardzo prostym schemacie).

Kolejne rozdziały poświęcone zostały stylowi i technice kompozycji kazań — sposobowi wykorzystania Pisma Świętego i jego egzegezie (rozdział 4), technikom narracyjnym (rozdział 5), wykorzystaniu metafor, symboli i figur retorycznych (rozdział 6). H. Martin pokazał, że jakkolwiek Peregryn nie był bardzo oryginalny, to jednak był dobrym egzegetą i umiejętnie posługiwał się technikami narracyjnymi. Kaznodzieja nie nadużywa cytatów biblijnych. Wynika to zapewne też z tego, że jego kazania nie były zbyt długie i były pozbawione obszernych rozważań. W egzegezie Peregryn korzysta przede wszystkim z wykładni moralnej i alegorycznej. W rozdziale 5 Martin pokazał, że dominikanin był raczej człowiekiem

biblioteki niż terenu: wykorzystane przez niego egzemplarze pochodzą przede wszystkim z kolekcji i podręczników opracowanych przez dominikańskich poprzedników kaznodziei. Ponadto znakami szczególnymi jego twórczości jest oszczędność i prostota środków retorycznych. W przeciwieństwie do Jakuba de Vitry lub Stefana de Bourbon nie był on badaczem ustnej tradycji i etnografem; nie był też — jak Tomasz z Akwinu — typem historyka (s. 85). Na podstawie analizy symboliki przeprowadzonej w rozdziale szóstym H. Martin uznał, że w przeciwieństwie do niektórych ze współpracowników Peregryna jego prawdziwym żywiołem były środowiska miejskie i świat polityki, nie zaś natura (s. 95 n.).

Ostatnie rozdziały zawierają analizę wybranych wątków treściowych kazań: omówienie zagadnień związanych z recepcją postanowień soboru Laterańskiego IV z 1215 r., analizę pozytywnego stosunku Peregryna do kobiet (które z całą pewnością stanowiły część audytorium kazań), wskazanie na silne przywiązanie autora do wartości Zakonu kaznodziejskiego (w tym do obrony zachodniego chrześcijaństwa przed poganami, niewiernymi, Żydami i heretykami). Według Martin „krótkie i dobrze skalibrowane” kazania Peregryna są „dobrym przykładem standaryzacji religijnego dyskursu końca XIII w.” Kazania Peregryna można rozumieć, podobnie jak „Złotą legendę” Jakuba z Voragine, jako kompendium (rodzaj „słownika przejętych idei”), łatwe do wykorzystania w celach duszpasterskich (s. 197). Za pośrednictwem tego typu tekstów model chrześcijaństwa wypracowany przez Sobór Laterański IV był upowszechniany i stopniowo wdrażany w praktykę.

Ostatni rozdział zbiera zawarte w kazaniach odniesienia do realiów z czasów życia kaznodziei i jego słuchaczy (codziennego życia, polityki, środowiska miejskiego) — jest to zagadnienie, które zawsze rodzi szereg problemów badawczych. Martin porównuje wizję świata — posługuje się przy tym trudnym do przetłumaczenia terminem *cosmvision* — widoczną u Peregryna, do stworzonej w tym samym czasie „całościowej ideologii społecznej”, będącej dziełem dominikanów i neapolitańskiego dworu Andegawenów (konceptcja monarchii feudalnej działającej w ramach zachodniego chrześcijaństwa, odwołująca się do tomistycznego spojrzenia na politykę, wypracowanego jednak nie w Paryżu, a w Neapolu).

Mocną stroną pracy Martin jest to, że traktuje on zbiór kazań jako całość (*corpus clos*). Odmalowuje on kompleksowy i żywy obraz dzieła Peregryna i świata, w którym ono powstało, mentalność ludzi wówczas żyjących, „wizję świata” (*cosmvision*) (s. 12). Pojęcie *cosmvision*, przewijające się w całej książce, nie jest prostym synonimem „mentalności”, jest to „bardziej zwięzły i syntetyczny” rodzaj spojrzenia na świat. O ile bowiem pojęcie mentalności kryje w sobie także „to, co ukryte, zapomniane i wyparte”, *cosmvision* oddaje tylko świadomą część, w którą dzięki kazaniom możemy mieć wgląd. Jak wyjaśnia Martin (s. 20), *cosmvision* Peregryna nie dotyczyła wyłącznie miast śląskich, w których żył kaznodzieja, ale obejmowała także królestwa Polski i Czech w ich złożonej sytuacji politycznej oraz całe zachodnie chrześcijaństwo, do którego należeli. Religijna hierarchia i geografia były bowiem dla niego o wiele ważniejsze niż czynniki polityczne.

Martin nie ukrywa, że jego studia nad kazaniem Peregryna opierają się wyłącznie na ich edycji. Badania nad kazaniem są często wstrzymywane bądź odraczane z powodu braku krytycznych studiów nad ich tradycją rękopiśmienną. Wielu historyków, nie wyłączając wydawcy kazań Peregryna, podkreślało konieczność kompleksowych badań nad tradycją rękopiśmienną całej kolekcji Peregryna. Prace takie są bez wątpienia bardzo istotne, ale dzięki edycjom możliwe jest przeprowadzenie pełnowartościowych analiz kazań, zanim jeszcze zostanie podjęte i ukończone czasochłonne i stanowiące prawdziwe wyzwanie dzieło w pełni krytycznego wydania (kolekcja Peregryna zachowała się w kilkuset kopiach o różnej zawartości). Datacja, zawartość, a więc i autentyczność oraz autorstwo niektórych pojedynczych kazań, może być w przyszłości poddane w wątpliwość i zmienione, jednak *cosmvision* kaznodziei, z wyjątkiem być może drobnych szczegółów, nie będzie się domagała takiej korekty.

Całościowa analiza korpusu kazań przyniosła szereg interesujących rezultatów. Np. Martin dowiódł, czego nie uczynili wcześniejsi badacze, że Peregryn najprawdopodobniej zdobył wykształcenie teologiczne na Śląsku, nie zaś na jednym z zagranicznych uniwersytetów. Jak wiadomo nie ma jednoznacznego dowodu, że polski dominikanin był studentem *studium generale*, ale Martin pokazał nadto, że w jego dziełach nie ma wskazówek pozwalających przypuszczać, że takie studia odbył (np. s. 14 i in.). Innym istotnym spostrzeżeniem jest wskazanie na miasto i świat polityki, jako właściwy obszar zainteresowań Peregryna.

Książkę napisaną w duchu najlepszej francuskiej tradycji historiograficznej czyta się świetnie. Ta wyróżniająca się praca jest jedną z tych, które sprawiają, że niedostępny zazwyczaj świat średniowiecznych kazań staje się bliższy współczesnemu czytelnikowi. Zresztą Martin osiągnął to już we wcześniejszych swoich pracach. Książka może zainteresować wszystkich, którzy zajmują się średniowieczną literaturą, mentalnością, historią religijności na Śląsku i Europie Środkowej na początku XIV w., a także historią dominikanów, praktyki duszpasterskiej i chrystianizacji. Dowodzi ona użyteczności edycji kolekcji łacińskich kazań (w przypadku Peregryna — dzieła R. Tatarzyńskiego) i wskazuje jak bardzo pożądane są analityczne studia kolekcji kazań z terenów Europy Środkowej i jak wiele jest wciąż na tym polu do zrobienia. Książka H. Martin może być interesująca zarówno dla mediewistów, jak i dla szerszego grona odbiorców.

Stanislava Kuzmová
Department of Medieval Studies
Central European University
Budapeszt

Bronisław Nowak, *Ród Porajów w Małopolsce w średniowieczu*, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2009, ss. 652

Polskie badania genealogiczne przeżywają ostatnio prawdziwy renesans. Nic dziwnego, bowiem tego rodzaju opracowania stanowią punkt wyjścia dla dalszych, szerszych syntez społecznych lub gospodarczych. Badania nad rodami rycerskimi mają zresztą w Polsce długą tradycję. Zapoczątkowane przez Władysława Semkowicza na początku XX w. były z sukcesem kontynuowane przez kolejnych badaczy. Do nich należał Stanisław Kozierowski, pierwszy badacz rodu Porajów. Monografia rodu, opublikowana przez niego w 1929 r., przez lata stanowiła postawę dla historyków zajmujących się rodzinami pieczętującymi się tym herbem. Lata powojenne przyniosły także badania nad poszczególnymi przedstawicielami Porajów, dość przypomnieć książkę Roberta Bubczyka o dziejach jednej z linii małopolskich Porajów — Kurozwęckich w XIV w. (*Kariera rodziny Kurozwęckich w XIV wieku. Studium z dziejów powiązań elity politycznej z Andegawenami*, Warszawa 2002) lub artykuł Witolda Kujawskiego o kanclerzu wielkim koronnym Krzesławie z Kurozwęk („Studia z Historii Kościoła w Polsce”, t. VIII, Warszawa 1987). Były to jednak opracowania, które w dużej mierze omawiały kwestie polityczne, a ponadto skupiały się głównie na najznamienitszej linii małopolskich Porajów — Kurozwęckich z Młynów i Grzybowa. Monografia S. Kozierowskiego z czasem stała się zbyt przestarzała, a tzw. metoda semkowiczowska badań genealogicznych, którą tam zastosowano, nie przystawała w swej przejrzystości do obecnie stosowanych metod.

Bronisław Nowak, stojąc przed zadaniem opracowania małopolskiego odłamu Porajów, podjął decyzję o połączeniu dawnej metody badań genealogicznych, wypracowanej przez W. Semkowicza, z tzw. szkołą toruńską Janusza Bieniaka. Nie istnieje kanoniczny wzorzec opracowania genealogicznego, a poszczególni autorzy skłaniają się ku różnym rozwiązaniom. Każda z prezentowanych dotąd propozycji monografii rodowej posiada swoje zalety i żadna nie jest wolna od wad. Autor, próbując łączyć różne szkoły, rozpoczął od omówienia genezy herbu Poraj (Róża), pochodzenia oraz gniazd rodowych rodu (część I), najstarszego pnia rodowego (część II), aby później przejść do zasadniczej części książki: indywidualnego omówienia poszczególnych linii Róźyców małopolskich w porządku chronologicznym (część III). Książkę uzupełniają niezbędne w przypadku tego typu prac drzewa genealogiczne poszczególnych linii oraz indeks nazw osobowych i geograficznych.

Ród Porajów, zwanych też Róźycami, od wyglądu herbu — najczęściej jest to biała (srebrna) róża w czerwonym polu, według legendy przybył do Polski z Czech wraz z św. Wojciechem. Wyszukiwanie jak najdawniejszej tradycji było cechą większości polskich rodów, starających się przydać sobie najzacniejsze korzenie. B. Nowak analizując częste występowanie róży w znakach herbowych czeskich rycerzy nie wykluczył obcego pochodzenia Porajów. W obszernym wywodzie omówił pojawiające się w literaturze hipotezy czeskiego pochodzenia rodu.

Kolejny podrozdział pierwszej części pracy poświęcony jest jednej z bardziej kontrowersyjnych metod badań genealogicznych — kryterium imionowemu. Metoda ta ma zarówno zwolenników jak i przeciwników, którzy bądź próbują na jej podstawie doszukiwać się w gronie rycerstwa przedstawicieli badanego przez siebie rodu, bądź też całkowicie ją odrzucają. B. Nowak skonstatował, że przeprowadzenie badań imionowych we wszystkich znanych nam liniach rodowych pozwoliłoby na odpowiedź, jaką wartość ma takie kryterium. Jak wynika z przeprowadzonych przez niego badań — wśród Porajów najczęściej występującymi imionami byli Spitygniew (Spytek), Zawisza (możliwe, że o czeskiej proweniencji), Ninogniew i Czestek. Autor próbował na ich podstawie dopasować rycerzy noszących to imię do przedstawicieli badanego rodu. M.in. na tej podstawie wysunął przypuszczenie, że świadczący na dokumencie legata papieskiego Humbalda z 1146 r. Spitygniew najpewniej jest pierwszym Porajem odnalezionym w źródłach. Do takich identyfikacji należy jednak podchodzić bardzo ostrożnie.

Pierwszą część pracy B. Nowaka kończy omówienie gniazd rodowych oraz przydomków występujących u polskich Porajów. Niestety, mimo tego że sam Autor pisał: „niniejsza rozprawa wraca do konstrukcji schematu monografii rodowej ustalonego przez Władysława Semkowicza, z modyfikacjami koniecznymi dla możliwie jasnego przedstawienia wszelkich wątków krewniaczych” (s. 9), nie udało mu się do końca utrzymać przejrzystości wywodów. Przede wszystkim brak wyraźnie wyartykułowanych wniosków Autora pod koniec każdego z podrozdziałów tej części powoduje, że Czytelnik gubi się w natłoku hipotez, postaci i faktów. Przykładowo: w podrozdziale omawiającym pochodzenie rodu brak ostatecznej konkluzji Autora, a obficie przytaczane w tekście argumenty za lub przeciw pochodzeniu czeskiemu Porajów nie ułatwiają Czytelnikowi sformułowanie własnego wniosku. W pracach genealogicznych gdzie nagromadzenie faktów, imion, przydomków oraz linii rodowych jest olbrzymie, niezbędnym jest dokładne podsumowanie omawianego wywodu. Dopiero w części II pracy, Autor przedstawiając najstarszy pień rodowy, w pewien sposób uporządkowuje poprzednią argumentację, wprowadzając Czytelnika w zasadniczą część książki.

Część trzecia została poświęcona poszczególnym liniom rodowym małopolskich Porajów: Kurozwęckim z Młynów, Chodowa, Michałowa, panom z Chmielnika, linii z Rogienic, Bebelna i Krasowa, Chomętowskim, linii z Jemielna, Kozłowa i Lipna (Jemielnickim, Przyborowskim, Miłoszowskim, Lipińskim i Męcińskim), linii z Łęcina, Jakubowa, Motkowic, Sobowic, Borzyszowic i Jemielna oraz Porajów, których nie udało się dopasować do żadnej z powyższych linii, jak Zakrzowscy z Zakrzowa i Jemielna, Zagajowscy z Zagajowa i Rzędowic, dziedzice Żurawiego Błota, Szewczyccy z Szyszczyc, Pałuscy z Pałuszc a wreszcie Wilczkowie z Zakrzowa i Boczowa. Część ta jest przy tym najobszerniejsza i zajmuje około 2/3 objętości całej pracy. Niewątpliwą zaletą tej części pracy jest chronologiczny i bardzo przejrzysty opis karier poszczególnych osób z danej linii małopolskich Porajów, sięgający w większości do początków XVI w. Kwerenda przeprowa-

dzona na rękopiśmiennych księgach sądowych pozwoliła na znaczne uzupełnienie genealogii Porajów w stosunku do pracy Kozierowskiego. Można jedynie powiedzieć, iż wspomniany w 1467 r. Wyszogród pojawił się w rękach Kurozwęckich już w 1458 r. Wówczas to Krzesław z Kurozwęk nabył go wraz z Rogowem od Jana Hinczy z Rogowa. Rodzina Kurozwęckich zrobiła zresztą największą karierę ze wszystkich małopolskich Porajów, sięgając po najwyższe urzędy średniowiecznej Polski. Warto było także skorzystać z pracy Anny Sochackiej (*Własność ziemska w województwie lubelskim w średniowieczu*, Lublin 1987), w której autorka podaje posiadłości Kurozwęckich w ziemi lubelskiej (s. 88), nieuwzględnione przez Autora recenzowanej monografii. Drugą urzędniczą rodziną wśród małopolskich Porajów byli Borzyszwowscy. Związali się oni z dworem królewskim, na którym pełnili szereg godności. Jeden z nich, Zawisza z Borzyszwowic był m.in. podkomorzym na dworze królowej Zofii Holszańskiej. Na tym urzędzie pojawił się jednak już w 1443 r. (AGZ V, nr 94), nie w 1444 (s. 396). Z innych linii tylko nieliczne osoby sięgały po niższe urzędy ziemskie (np. Chmielnicy) i nie odegrali większej roli w życiu politycznym.

B. Nowak, podczas wieloletnich badań nad rodem Porajów, zidentyfikował w Małopolsce od początku XIV do końca XVI w. ponad trzystu przedstawicieli tego rodu. Udało mu się także ustalić, że — wbrew dotychczasowym twierdzeniom — gniazdem rodzowym Porajów była nie Wielko-, lecz Małopolska. Dopiero stąd przedstawiciele tego rodu przenieśli się do ziemi łęczycko-sieradzkiej i Wielkopolski. Autor już zapowiada kontynuowanie badań nad rodem Porajów, można się zatem spodziewać, iż otrzymamy niebawem ich obszerną i dobrze udokumentowaną monografię.

Bożena Czwojdrak
Instytut Historii
Uniwersytet Śląski
Katowice

Elżbieta Knapiek, *Akta oficjalu i wikariatu generalnego krakowskiego do połowy XVI wieku, Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego, t. 110, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2010, ss. 341, 1 nlb.*

Prezentowany tom, który stanowi rozszerzoną wersją rozprawy doktorskiej, jest pierwszym monograficznym ujęciem akt oficjalu i wikariatu generalnego w średniowieczu i w okresie wczesnonowożytnym. Autorka analizuje 106 tomów akt oficjalu i wikariuszy generalnych krakowskich, „jednego z najlepiej zachowanych tego typu zespołów w Polsce” (łącznie 206 zachowanych tomów). Zasadnicze ramy czasowe pracy wyznaczają lata 1410–1567, tj. rok rozpoczęcia pierwszej zachowanej krakowskiej księgi konsystorskiej i czas ostatecznego połączenia obu urzędów¹. W wyniku dokładnego przebadania tak bogatego materiału źródłowego, recenzowana praca przynosi także wiele nowych ustaleń z zakresu organizacji i funkcjonowania oficjalu i wikariatu generalnego krakowskiego (właściwie: sądu i kancelarii obu urzędów), ich personelu oraz procedury i przebiegu procesu sądowego, od czasu ustanowienia tych instytucji w diecezji krakowskiej do drugiej połowy XVI w.

Badania poświęcone oficjalu — instytucji sędziego biskupiego, wprowadzonej w Polsce na mocy statutów synodów prowincjalnych we Wrocławiu (1248, 1267) i wikariatowi — urzędowi zastępcy biskupa diecezjalnego w zarządzaniu diecezją (do kompetencji wikariusza generalnego należały wszystkie sprawy administracyjne diecezji, nie wymagające sakry biskupiej: udzielanie instytucji na urzędy i beneficja, zatwierdzanie rezygnacji z nich, wydawanie zezwoleń duchownym na opuszczenie diecezji i przyjmowanie do diecezji, nakładanie i zdejmowanie cenzur kościelnych, sądownictwo dyscyplinarne duchownych, sądownictwo apelacyjne), czerpiące z tak wnikliwej kwerendy archiwalnej, nie mają w Polsce zbyt długiej tradycji. Omawianą monografię poprzedziły — jeśli by wymieniać tylko najważniejsze — powstałe w latach 60. i 70. XX w. prace Walentego Wójcika i Piotra Hemperka poświęcone oficjalam okręgowym w diecezji krakowskiej² oraz, po dwudziestoletniej przerwie — wzorcowe studium Antoniego Gąsiorowskiego i Izabeli Skierskiej *Średniowieczni oficjale gnieźnieńscy*, ukazujące na podstawie akt oficjalu (70 tomów samych tylko akt *causarum* od 1404 r. do końca XV w., trzy księgi *Prolatoria sententiarum* od 1433 r., dwie — *Constitutiones procuratorum* od 1440 r., pięć tomów *Depositiones testium* od 1458 r.) oraz wikariatu gnieźnieńskiego (jedna znana księga z lat 1449–1453) historię, kompetencje, funkcjonowanie i personel tych centralnych urzędów diecezjalnych, także, co ciekawe i ważne, w okresie wakansu na stolicy arcybiskupiej³.

¹ Mianem „konsystorz” określano początkowo urząd oficjalu biskupiego, jednak w wyniku częstego łączenia funkcji oficjalu i wikariusza generalnego w rękę jednej osoby (w diecezji poznańskiej i archidiecezji gnieźnieńskiej zwłaszcza w drugiej połowie XV w.), nazwę tę rozciągnano także na urząd wikariusza generalnego, zob. I. Skierska, *Późnośredniowieczny konsystorz poznański*, w: *Ostrów Tumski — kolebka Poznania. Materiały z sesji naukowej, Poznań, 4 listopada 2003 roku*, red. L. Wilczyński, s. 79–135, zwł. s. 79.

² Zob. np. W. Wójcik, *Organizacja i działalność oficjalu okręgowego w Kielcach w latach 1531–1635*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, 10, 1963, z. 3, s. 29–37; P. Hempterek, *Oficjalat okręgowy w Lublinie XV–XVIII w.*, Lublin 1974.

³ A. Gąsiorowski i I. Skierska, *Średniowieczni oficjale gnieźnieńscy*, *Rocz. Hist.*, 61, 1995, s. 37–87. Zob. także I. Skierska, *Konsystorz gnieźnieński w XV wieku*, w: *1000 lat Archidiecezji Gnieźnieńskiej*, red. J. Strzelczyk, J. Górny, Gniezno 2000, s. 193–215; też, *Późnośredniowieczny konsystorz poznański*, s. 116 n. (86 tomów akt od 1404 r., w tym 74 tomy akt *causarum* i 2 księgi wikariuszy generalnych) oraz tych samych autorów prace poświęcone oficjalam okręgowym: I. Skierska, *Oficjalat kaliski w XV wieku*, „Rocznik Kaliski”, 25, 1995, s. 95–132 (7 tomów akt

W zamierzeniu Autorki praca — zbudowana ze wstępu, 5 rozdziałów, 6 aneksów, indeksu osobowego oraz indeksu nazw geograficznych i administracyjnych — miała „wypełnić lukę w badaniach nad kancelarią oficjałów i wikariuszy generalnych oraz jej głównymi wytworami” (s. 17). Wstęp w przejrzysty sposób przedstawia stan badań nad oficjalatem i wikariatem biskupim oraz nad produkcją aktową tych instytucji w średniowiecznej Europie i w Polsce: omawia obszerną, europejską literaturę przedmiotu: od francuskiej, angielskiej i niemieckiej po włoską, portugalską i hiszpańską, najważniejsze edycje akt konsystorskich, średniowieczne i nowożytny podręczniki prawa procesowego oraz współczesne kierunki badań. Rozdział I: „Oficjalat i wikariat generalny krakowski” rozstrzyga kilka ważnych problemów z zakresu kompetencji i organizacji obu urzędów. Podrozdział 1: „Ustanowienie oficjalatu i wikariatu generalnego i ich rozwój do końca XIV wieku” omawia początki tych instytucji w Polsce i w diecezji krakowskiej (pierwszy znany oficjał krakowski i jednocześnie najstarszy znany oficjał polski — kanonik krakowski Gosław zmarł w 1267 r., znamy jego notę obituarną; pierwsza wzmianka o wikariuszu generalnym w Krakowie pochodzi z 1343 r.). Ważne wnioski przynosi podrozdział 2: „Kompetencje i tytułatura” — przytoczone przykłady przekonują, że oficjałowie krakowscy rozpatrywali odwołania od wyroków oficjałów okręgowych i sprawowali w takich przypadkach sądownictwo w drugiej instancji (s. 38 n.). Dotychczas część badaczy przypisywała takie kompetencje jedynie metropolie i jego oficjałowi. Autorka przypomina przy tym, że w istocie prawo kanoniczne nie regulowało relacji między oficjałem generalnym i oficjałami okręgowymi, dlatego też partykularne ustawodawstwo kościelne rozstrzygało tę kwestię samodzielnie — i przytacza cenną opinię kanonisty, profesora Uniwersytetu Krakowskiego, Jakuba Janidły (zm. 1619), zgodnie z którą od wyroku oficjała foralnego przysługiwało odwołanie do biskupa ordynariusza (s. 39). Można tylko mocniej podkreślić, że opinia ta mówiła o odwołaniach właśnie do biskupa (nie do jego oficjała, choć ostatecznie rozpatrywał je oficjał), co potwierdzają badania Autorki: „sondażowa analiza akt oficjalatu wiślickiego pokazuje, że strony odwoływały się w takim samym stopniu do biskupa krakowskiego, jak i do metropolity gnieźnieńskiego. Niektórzy składali apelacje wprost do Stolicy Apostolskiej” (s. 39)⁴. Zdarzały się także odwołania od wyroku oficjała krakowskiego — jako oficjała okręgowego dla Krakowa i okolic — do sądu biskupa krakowskiego, szczególnie za pontyfikatu biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, najprawdopodobniej ze względu na autorytet tego biskupa i niższe koszty procesu niż w przypadku odwołania do metropolity (s. 40, 87 n.). Podrozdział 3: „Oficjałowie i wikariusze generalni krakowscy” przedstawia zasady rekrutacji i mechanizmy nominacji oficjałów i wikariuszy generalnych, wyjaśnia nieścisłości w ich chronologii, przynosi także charakterystykę prozopograficzną grupy; podrozdział 4: „Czas i miejsce audyencji” opisuje dzienny, tygodniowy i roczny rytm pracy oficjalatu i wikariatu, zakłócany niekiedy przez klęski żywiołowe (s. 70 n.), a dla ciekawych codziennego funkcjonowania obu urzędów rekonstruuje rozplanowanie obszernych, prywatnych domostw oficjałów i wikariuszy, gdzie najczęściej (mimo że oficjalat dysponował od 1460 r. własną kamienicą u wylotu ulicy Kanoniczej) sprawowano audyencje. Podrozdział 5: „Przebieg procesu sądowego” rekonstruuje na podstawie formularzy czynności sądowych z XIV i XV w. i podręczników prawa kościelnego przebieg procesu kanonicznego od wniesienia skargi przez powoda po ogłoszenie i egzekucję wyroku (ważna pomoc dla wszystkich studiujących akta konsystorskie), przedstawia także krótko grupę krakowskich prokuratorów (adwokatów) stron, choć zgodnie z opinią utrwaloną w literaturze nie uznaje ich za personel konsystorza (s. 20 n., 76–78)⁵. Podrozdział 6: „Organizacja konsystorza” przedstawia tryb powoływania i zakres uprawnień urzędników konsystorza: surogatów, audytorów (urząd audytora: prowadzącego wstępny etap postępowania sądowego, pojawił się w obu konsystorzach krakowskich w drugiej dekadzie XVI w.), notariuszy i instygatorów (prowadzili sprawy *ex officio*: z oskarżenia publicznego), zawiera także charakterystykę prozopograficzną wymienionych grup. W części poświęconej surogatom znajdujemy ciekawe spostrzeżenie, że w uniwersyteckim Krakowie oficjałowie i wikariusze ze stopniami naukowymi funkcje surogatów powierzali swoim uczniom (s. 96); w części dotyczącej notariuszy — cenne uwagi dotyczące organizacji krakowskich kancelarii konsystorskich i zwyczajów kancelaryjnych oraz podnoszonej w literaturze kwestii istnienia w stolicach diecezji jednej czy też dwóch kancelarii konsystorskich: w Krakowie, „w okresie, gdy urząd oficjała i wikariusza *in spiritualibus* sprawowała jedna osoba, funkcjonowała jedna kancelaria konsystorska, która obsługiwała oba urzędy. Jednak zachowana została odrębność instytucjonalna, o czym świadczą prowadzone księgi” (s. 104). W Krakowie właściwie nie spotykamy ksiąg (składek) wspólnych dla obu urzędów — Autorka podkreśla, że jedynie dwóch oficjałów i jednocześnie wikariuszy generalnych prowadziło jedną wspólną serię ksiąg, może dlatego, że kumulowali oba stanowiska stosunkowo krótko (s. 104)⁶. W pozostałych przypadkach, nawet przy kumulacji urzędów, prowadzono osobne serie, co świetnie pokazuje „Konkordancja do ksiąg oficjalatu i wikariatu generalnego krakowskiego” (Aneks 6), np. osobne *Acta actorum* i *sententiarum* prowadził Benedykt de Jadra oficjał (1510–1513) i wikariusz generalny (1509–1517). Z kolei z piętnastowiecznych gnieźnieńskich akt konsystorskich znamy tylko jedną księgę wikariacką (i nie wydaje się, by było ich więcej), pochodzącą z lat 1449–1453, kiedy funkcję wikariusza generalnego pełnił Sędziwój z Czechla, uczonej i dyplomata,

konsystorza kaliskiego z XV w. zachowanych od 1456 r.); A. Gąsiorowski, I. Skierska, *Oficjalaty okręgowe w późnośredniowiecznej archidiecezji gnieźnieńskiej*, Czas. Pr. Hist., 47, 1995, 1–2, s. 93–124; ciż, *Początki oficjalatu kamińskiego archidiecezji gnieźnieńskiej (wieki XIV–XV)*, Kwart. Hist., 103, 1996, nr 2, s. 3–21.

⁴ Przypadki odwołań od wyroków oficjała sandomierskiego i lubelskiego do metropolity przytaczają A. Gąsiorowski, I. Skierska, *Oficjalaty okręgowe*, s. 111, przyp. 67.

⁵ Przy konsystorzach generalnych i okręgowych istniała jednak zazwyczaj pewna stała grupa prokuratorów, którzy posiadali tytuł prokuratorów konsystorza, „afiliowanych” przy tej instytucji, zob. P. Hemperek, *Oficjalat okręgowy*, s. 144–146; I. Skierska, *Późnośredniowieczny konsystorz poznański*, s. 112; taż, *Konsystorz gnieźnieński w XV wieku*, s. 203 n., 211.

⁶ Można tu jeszcze dodać wspólne dla obu urzędów *Acta obligationum* oficjała i byłego wikariusza generalnego Jakuba z Ercieszowa z lat 1509–1510 oraz jego następcy na obu urzędach, oficjała i wikariusza generalnego Bernardyna de Jadra z lat 1510–1512 (s. 246 n.: Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, *Acta officialia Cracoviensia*, sygn. AOff. 31, s. 30–169, s. 170–372).

osobowość wybitna nie tylko w skali kościoła gnieźnieńskiego⁷. W gnieźnieńskiej praktyce w pierwszej połowie XV w. oba urzędy sprawowała najczęściej jedna osoba, w latach 1457–1503 każdy oficjał był zarazem wikariuszem generalnym: kancelaria była zatem jedna (podobnie w konsystorzu poznańskim), prowadzono też w tym czasie, poza wymienionym wyżej przypadkiem, jedną wspólną serię ksiąg, łączących w sobie sprawy należące do kompetencji oficjała i wikariusza⁸.

Kolejne dwa rozdziały skupiają się na aktach obu urzędów konsystorskich. Rozdział II: „Przegląd zawartości zespołu i jego analiza” omawia równoległe serie ksiąg oficjałów i wikariuszy generalnych: *Acta actorum*, *Acta sententiarum*, *Acta obligationum*, *Acta constitutionum procuratorum* i *Acta pronuntiationum* (zawierające orzeczenia o niestawieniu stroiny). Przedstawia najpierw proces wyodrębniania się w pierwszej ćwierci XV w. wspomnianych wyżej czterech serii z akt *actorum* oficjałów, a pod koniec XV w. podobnych czterech serii z akt *actorum* wikariuszy (zauważa przy tym, że kancelaria wikariuszy generalnych rozwijała się naśladując organizację kancelarii oficjałów) oraz proces odwrotny: powrotu poszczególnych serii do akt *actorum* w pierwszej połowie XVI w. Omawia dalej sposób prowadzenia ksiąg, zwyczaje kancelaryjne oraz, co szczególnie interesujące — zawartość serii, zwłaszcza najciekawszych treściowo: akt *actorum* i *obligationum* (te ostatnie zawierają „kapitałny materiał na temat obrotu gotówką” duchownych, nieraz najwyższych dostojników diecezjalnych, i świeckich). W serii *Acta actorum* oficjałów najliczniejszą grupę stanowiły sprawy małżeńskie, a po nich sprawy o zniesławienie: bohaterem jednej z nich był Stanisław z Uścia, profesor Uniwersytetu Krakowskiego i surogat krakowski, który najprawdopodobniej z powodu tego właśnie pomówienia przeniósł się wkrótce do Gniezna, gdzie objął urzędy oficjała i wikariusza generalnego (1438 r.). Przedstawione przykłady pozwalają poznać mentalność przedstawicieli duchowieństwa i świeckich, przyjrzeć się codziennemu życiu miejskiej społeczności (s. 125–130). Także wybrane przykłady z akt *actorum* wikariuszy generalnych przynoszą ciekawy obraz spraw administracyjnych i sądowych rozpatrywanych przez wikariuszy: Autorka ilustruje przykładami m.in. problem rezygnacji i zamian beneficjów (związany niekiedy z praktyką „cofania się w hierarchii urzędniczej”: rezygnacji z dochodowego beneficjum w zmian za roczną pensję, dla ułatwienia kariery kościelnej bliskim osobom), przedstawia kilka spraw dyscyplinarnych duchownych diecezji krakowskiej, wnoszonych z urzędu (s. 144–152).

Rozdział III: „Opis zespołu” zawiera „wszystkie informacje charakteryzujące zbiór ksiąg oficjalu i wikariatu generalnego krakowskiego jako całości” (s. 21) — przedstawia granice chronologiczne i terytorialne zespołu, w kilku przypadkach koryguje daty powstania oficjalu okręgowych (s. 162). Przedstawia także stan zachowania ksiąg (Autorka zwraca uwagę na duże przemieszanie kart i składek przy powtórnym oprawianiu tomów, s. 165); zawiera również cenny opis szesnastowiecznych opraw kodeksów. Rozdział IV plastycznie opisuje burzliwe losy archiwum konsystorskiego, znajdujące odbicie w stanie zachowania ksiąg i przemieszaniu składek, przedstawia także historię prac nad zinwentaryzowaniem zespołu i rysuje sylwetki dziewiętnastowiecznych archiwistów, akcentując ich wkład w uporządkowanie i opracowanie archiwaliów. Rozdział V przedstawia prace nad zinwentaryzowaniem zespołu prowadzone od końca XIX w. do początków naszego stulecia, w tym także prace Autorki, obejmujące żmudną analizę układu składek i kart w księgach konsystorskich i przygotowanie katalogu ksiąg konsystorza (Aneks 5).

Praca zawiera także bardzo potrzebne aneksy: 1. „Katalog oficjałów krakowskich”; 2. „Katalog wikariuszy generalnych” — zestawione w kolejności chronologicznej według lat pontyfikatu biskupów krakowskich. Zawierają one możliwe pełne listy oficjałów i wikariuszy generalnych od czasu wprowadzenia tych urzędów w diecezji krakowskiej do ich połączenia w 1567 r.; 3. „Katalog surogatów i audytorów oficjałów krakowskich”; 4. „Katalog surogatów i audytorów wikariuszy generalnych krakowskich” — opracowane chronologicznie według urzędowania oficjałów i wikariuszy generalnych. Wydaje się, że w pierwszym katalogu zabrakło przy oficjałach urzędujących w czasie sediswakancji adnotacji, że pełnią ten urząd właśnie *sede vacante* — np. ostatnia wzmianka o oficjale Mikołaju z Książa, cytowana przez Autorkę, pochodzi z 20 VIII 1471. Był już wówczas w istocie oficjałem *sede vacante*, po śmierci biskupa Jana Lutka z Brzezia (zm. 24 V 1471). Nie zawsze też otrzymujemy informację, czy istniała ciągłość w działaniu kancelarii oficjałskiej, gdy dany duchowny sprawował funkcję oficjała zmarłego biskupa — i jego następcy, ale wynika to zapewne z braku tego rodzaju informacji w krakowskich księgach konsystorskich. Czytelnik pamiętający omówienie sposobu sprawowania sądownictwa diecezjalnego w okresie sediswakancji w Gnieźnie odczuwa jednak tutaj pewien niedosyt — choć z pewnością kwestia ta nie należy do najważniejszych tematów badawczych recenzowanej pracy⁹.

Aneks 5: „Katalog ksiąg oficjalu i wikariatu generalnego krakowskiego do połowy XVI wieku” opisuje 106 tomów akt konsystorza krakowskiego, oficjalu i wikariatu, ułożonych według dawnych sygnatur archiwalnych (AOff. 1–105, AOff. 1a). Formularz opisu zawiera wykaz zawartości tomów (wyszczególnione zostały księgi oficjałów i wikariuszy, a w ramach ksiąg — uporządkowane i opatrzone datami przemieszane nieraz składowki) i opis cech zewnętrznych rękopisu — m.in. opis oprawy. Układ wewnętrzny wielu tomów jest rzeczywiście zaskakujący, np. AOff. 2 zawiera *Acta pronuntiationum officialia* Mikołaja z Książa z 1471 r., Stanisława ze Świradzie z 1471 r. i Sędziwoja z Tęczyna z 1473 r., *Acta actorum officialia* Jana z Latoszyna 1474–1477 i Stanisława ze Świradzie z lat 1477–1481, a pomiędzy nimi wszytą 1 kartę akt *actorum* wikariusza generalnego Jana ze Słupczy z 1475 r. (s. 229). Aneks 6: „Konkordancja do ksiąg oficjalu i wikariatu generalnego krakowskiego do połowy XVI wieku” zestawia przemieszane w podany wyżej sposób księgi i składowki w kolejności chronologicznej, w ramach poszczególnych serii akt, ukazując w ten sposób równoległość i ciągłość serii.

⁷ A. Gąsiorowski, I. Skierska, *Średniowieczni oficjale gnieźnieńscy*, s. 50–54.

⁸ Zob. I. Skierska, *Późnośredniowieczny konsystorz poznański*, s. 121 n.

⁹ A. Gąsiorowski, I. Skierska, *Średniowieczni oficjale gnieźnieńscy*, s. 57–63, zwł. s. 62: „Do chwili wyboru administratora sądził oficjał zmarłego arcybiskupa. Po wyborze — sam administrator, bądź jego oficjał”.

Recenzowana praca jest przemyślana, dobrze skomponowana — od charakterystyki twórców zespołu: urzędów oficjała i wikariusza generalnego (Rozdział I) przechodzi do szczegółowego opisu akt wytworzonych w ich kancelariach (rozdział II) i charakteryzuje cały zespół w kilku aspektach (rozdział III). Niezależna w sądach, wprowadza do literatury nowe ustalenia co do organizacji i funkcjonowania krakowskich urzędów konsystorskich. Autorce udało się także zidentyfikować błędnie dotychczas opisywaną w literaturze najstarszą księgę oficjalu krakowskiego: *Acta actorum officialia* Michała z Krowicy z lat 1410–1412 (AOff. 4, s. 5–414). Zauważone w trakcie lektury nieścisłości są nieliczne, wynikają najczęściej z obfitości materiału źródłowego i nie mają właściwie wpływu na wartość pracy. Przykładowo, pierwsza wzmianka o oficjale Michale z Krowicy pochodzi 30 V 1410, a nie z 28 IV 1411, jak podaje Aneks 1 (s. 196), niezależnie od wyjaśnień dotyczących tego oficjalu na s. 117 n. Maciej z Błędowa pełnił urząd wikariusza biskupa Jana Rzeszowskiego już 18 III 1472, a nie 11 IX 1472 — jak podaje Aneks 2 (s. 208, 283). Surogat Stanisław pisał się z Uścia Solnego w pobliżu ujścia Rawy do Wisły w województwie krakowskim, a nie z Ujścia nad Notecią (tak np. na s. 91 n., 96, przyp. 335).

Praca nad aktami konsystorskimi nie jest łatwa, wymaga dużych umiejętności paleograficznych (s. 192) i czasem wielkiej cierpliwości wobec stawiających opór fragmentów gotyckiej kursywy. Cieszy zatem, że otrzymaliśmy tak starannie opracowany tom, efekt długiej, wymagającej kwerendy. Będzie on ważną lekturą dla wszystkich zainteresowanych produkcją aktową i funkcjonowaniem urzędów konsystorskich w Krakowie — a przez swą warstwę porównawczą, fragmenty poświęcone organizacji urzędów i procesowi kanonicznemu, także dla badaczy innych urzędów konsystorskich w średniowiecznej Polsce. Użytkownik akt konsystorskich otrzymał doskonały przewodnik po aktach oficjalu i wikariatu generalnego — nie tylko krakowskiego. Dodajmy na koniec, że rozprawa została bardzo starannie wydana: w twardej oprawie ozdobionej reprodukcją trafnie dobranej ryciny z inkunabułu *Decretalium libri cum glossis* Grzegorza IX (Mainz 1473), należącego do Biblioteki Jagiellońskiej.

Marta Czyżak
Oddział Zbiorów Specjalnych
Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu

***Die Rolle der Schriftlichkeit in den geistlichen Ritterorden des Mittelalters: innere Organisation, Sozialstruktur, Politik*, hrsg. von Roman Czaja, Jürgen Sarnowsky, *Ordines militares — Colloquia Torunensia Historica*, Bd. 15, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2009, ss. 327**

W dniach 27–30 IX 2007 r. odbyła się w Toruniu kolejna z cyklu konferencji „Ordines militares — Colloquia Torunensia Historica”, która została zorganizowana wspólnymi siłami przez Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika oraz Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Tematem obrad konferencji była „Rola piśmiennictwa w średniowiecznych zakonach rycerskich: organizacja wewnętrzna, struktura społeczna i polityka”. Pod takim tytułem ukazał się tom pokonferencyjny zredagowany przez prof. dr hab. Romana Czaję z UMK w Toruniu oraz prof. dr Jürgen Sarnowsky’ego z Uniwersytetu w Hamburgu. W przedmowie wspomniani historycy wskazali, że problematyka piśmiennictwa zakonów rycerskich była już podejmowana w trakcie obrad poprzednich konferencji z tego cyklu. Należy w tym miejscu przypomnieć artykuły na temat bibliotek i zbiorów ksiąg, historiografii i dyplomatyki, które prezentowane były w ramach „Ordines militares” na konferencjach w latach 1983–2003. Tym razem zdecydowano się na potraktowanie zagadnienia piśmiennictwa zakonów rycerskich w sposób kompleksowy.

Artykuły znajdujące się w omawianym tomie pokonferencyjnym oscylują wokół trzech tematów. Pierwszy z nich to rozważania na temat funkcji normatywnego i pragmatycznego piśmiennictwa w tworzeniu i następnie kontroli wspólnoty życia zakonnego, w praktyce zarządzania korporacjami zakonnymi oraz w ich politycznej aktywności. W kręgu zainteresowania autorów znalazły się różne formy kultury piśmiennej: statuty zakonne, protokoły wizytacji, rejestry zakonne i kopiarze, ponadto sumariusze odpustowe, księgi formularzowe oraz księgi urzędowe. Drugi z poruszonych w artykułach tematów wiąże się z kwestią znaczenia użytkowego pisma dla komunikacji w ramach danej korporacji zakonnej i w kontaktach braci zakonnych ze swoim społecznym otoczeniem. Trzecie z podjętych zagadnień dotyczy wzajemnych relacji pomiędzy słowem mówionym a słowem pisany w praktyce zarządzania zakonami rycerskimi i w ich komunikacji.

Udo Arnold zajął się piśmiennictwem zakonu krzyżackiego na przykładzie wizytacji (*Die Schriftlichkeit des Deutschen Ordens am Beispiel der Visitationen*). Wizytacje były ważnym środkiem kontroli form życia i organizacji zakonnej oraz działalności gospodarczej dużych wspólnot. Autor podjął próbę odpowiedzi na pytanie, czy zakon krzyżacki próbował znormalizować tę specyficzną formę dokumentacji, jaką były wizytacje. Konieczne w tym zakresie są jeszcze badania porównawcze dla innych zakonów rycerskich, w tym templariuszy i joannitów. Zsolt Hunyadi podjął temat wykorzystywania umiejętności czytania i pisanja przez templariuszy i szpitalników na terenie średniowiecznych Węgier (*Uses of literacy by the Templars and Hospitallers in the Medieval Kingdom of Hungary*). Komendy templariuszy i szpitalników na terenie Węgier były ważnym miejscem sporządzania i wystawiania dokumentów. Szpitalnicy zresztą, jak podkreślił Z. Hunyadi, byli angażowani do podobnej działalności w innych częściach Europy. Niezbędne dla dalszych badań jest

jeszcze m.in. określenie roli szpitalników reguły św. Stefana (stefanitów) w zakresie przygotowywania i uwiarytelniania dokumentów. Arno Mentzel–Reuters w artykule *Reformschrifttum und Humanismus — der Deutsche Orden am Vorabend der Reformation* pokazał, jak wyglądał w zakonie krzyżackim obieg piśmiennictwa wskazującego na konieczność przeprowadzenia reform wewnętrznych. Przenikanie nowych prądów umysłowych i religijnych w okresie XV–XVI w. nie pozostawało bez wpływu na życie Krzyżaków. Uzupełnieniem artykułu jest załącznik, w którym opublikowano projekt statutów przygotowany przez Michała Scultetiego dla kapituły generalnej zakonu krzyżackiego. Przechowywany on jest obecnie w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie–Dahlem.

Karl Borchart omówił wzmianki z lat 1409–1459 na temat Cypru w księgach joannitów z Rodos (*Zypern betreffende Einträge in den Registern der Johanniter auf Rhodos 1409–1459*). Cypr jest położony blisko Rodos, którym w latach 1306–1522 władali joannici. W latach 1192–1489 Cypr był w posiadaniu francuskiej rodziny Lusignan (przypomnijmy, że Gwidon z Lusignan był ostatnim królem Jerozolimy). W 1489 r. Cypr stał się własnością wenecką. Joannici dysponowali na Cyprze dużymi posiadłościami i odgrywali znaczącą rolę w polityce na tej wyspie. Na Cyprze nie zachowało się jednak dużo średniowiecznych materiałów archiwalnych, natomiast do dzisiaj istnieje archiwum joannitów z Rodos. Po oblężeniu Rodos przez Sulejmana Wspaniałego w latach 1521/1522 zakon musiał skapitulować. Sułtan w uznaniu męstwa kawalerów pozwolił im na opuszczenie wyspy. Na statki zostały zabrane również archiwalia. W 1530 r. joannici osiedlili się na Malcie i tutaj ulokowano również archiwum rodyjskie joannitów, które obecnie przechowywane jest w National Library of Malta w Valletta w zespole Archivum Ordinis Melitensis. W sferze zainteresowania Autora znalazła się seria rejestrów zakonnych z lat 1409–1459 licząca 31 tomów, która jest obecnie przygotowywana do edycji. Wybór wzmianek na temat Cypru dokonany przez K. Borcharta pokazuje, jak interesujące są materiały archiwalne joannitów z Rodos przechowywane na Malcie. Więcej informacji w tym zakresie uzyskamy wraz z planowaną edycją źródłową.

Sylvain Gouguenheim zajął się kartularzem przechowywanym w Archiwum Diecezjalnym w Płocku (*Das Cartular von Plock: einige Bemerkungen zur Schriftlichkeit, Archivierung und Geschichte des Deutschen Ordens in der Mitte des 15. Jahrhunderts*). Księga nosi tytuł *Privilegia apostolica. Extract etlicher Transumpt von Bullenn und Privilegien durch die Pepste, Kejser, König unnd andere Hershafften ausgangenn. Extract von Schultriven unnd Vertregenn*. Analizowany rękopis z odpisami dokumentów powstawał etapami od końca XIII w. do 1481 r. Autor na podstawie inwentarzy znajdujących się w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie–Dahlem doszedł do wniosku, że zaginiony Ordensfoliant nr 70 (stara sygnatura A 187) i przechowywany w Płocku kartularz to te same jednostki archiwalne. W kartularzu można znaleźć przede wszystkim przywileje papieskie oraz inwentarze archiwum zakonu krzyżackiego. Niektóre z inwentarzy były wykorzystywane przez Krzyżaków. W 1421 r. na podstawie jednego z nich zebrano dokumenty dla wysłannika papieskiego Guillaume Fillastre, kardynała z San Marco w Rzymie. Część dokumentów została wspomnianemu kardynałowi pokazana, ale niektóre nie zostały mu w ogóle przedstawione. Może warto w tym miejscu zaznaczyć, że w księdze odnajdziemy też odpisy przywilejów papieskich z XIII w. sporządzone w 1445 r. na Cyprze w Nowym Mieście (obecnie Limassol) przez notariusza Borhardusa, który był kapelanem króla Jana II z Lusignan. Ten fragment rękopisu potwierdza również, że Krzyżacy utrzymywali około połowy XV w. kontakty z Cyprem. Zawartość rękopisu została szczegółowo opisana w omawianym artykule. Część z dokumentów znajdujących się w kartularzu nie była do tej pory znana, co pozwala w kilku miejscach na uzupełnienie *Tabulae Ordinis teutonici* Ernsta Strehlke.

Dieter Heckmann podjął temat wpływu kancelarii wielkich mistrzów na język niemiecki i piśmiennictwo późnego średniowiecza (*Die Ausstrahlung hochmeisterlichen Kanzleien auf die deutsche Sprache und Schriftlichkeit des Spätmittelalters*). Autor postawił m.in. pytanie, w jaki sposób i w jakim okresie kancelaria wielkich mistrzów miała wpływ na język niemiecki używany w Prusach. Język wschodnio–środkowo–niemiecki był obok łaciny drugim językiem kancelarii wielkich mistrzów już przed 1262 r. Wyjaśnienia tej sytuacji należy upatrywać prawdopodobnie w tym, że z Turynii pochodziło najwięcej braci zakonnych i osiedleńców przybywających do Prus w XIII i XIV w. Większość pisarzy i notariuszy wielkich mistrzów z lat 1246–1410 była obcokrajowcami. W tej grupie były jednak osoby wywodzące się z tych regionów Niemiec, gdzie posługiwano się dialektami zbliżonymi (górnosaksońsko–łużycko–śląski) do środkowo–niemieckiego. Dopiero po 1410 r. zaczęła się zwiększać liczba miejscowych pisarzy w kancelarii wielkich mistrzów. Proces ujednoczenia języka niemieckiego w kancelarii wielkich mistrzów wiązał się też ściśle ze zmianami w tym zakresie w kancelarii miasta Torunia. Pierwszymi pruskimi miastami, które wystawiały dokumenty w II połowie XIII w. w języku środkowo–niemieckim były Toruń i Elbląg. Autor artykułu wskazuje też na pisarzy, którzy zmieniali miejsce zatrudnienia z kancelarii miejskich i biskupich na kancelarie krzyżackie. Ciekawe są też uwagi D. Heckmanna na temat pisma, którym posługiwały się krzyżackie kancelarie. Wskazano na przypadki pracujących w tym samym czasie pisarzy krzyżackich, którzy używali w swoich niemieckojęzycznych pismach prawie takimi samymi wariantami skrótów. Z trudem można rozróżnić charakter ich pisma i nie wiadomo, czy była to przypadkowa zbieżność, czy też wynikało to z oddziaływania na nich np. w szkole.

Bernhart Jähnig przybliżył zagadnienie tłumaczenia przez kancelarię wielkich mistrzów łacińskich dokumentów w języku niemiecki. Szczególna uwaga w tych badaniach została poświęcona Złotej Bulli z Rimini (*Die Übersetzung lateinischer Urkunden ins Deutsche durch die Hochmeisterkanzlei — unter besonderer Berücksichtigung der Goldenen Bulle von Rimini*). Autor przyznał, że rzeczywiście w 1262 r. spisano dokument dla miasta Torunia w języku niemieckim. Jednakże dopiero w połowie XIV w. w początkach panowania wielkiego mistrza Winrycha von Kniprode (1352–1382) dokumenty sporządzane w języku niemieckim zaczęły przeważać nad dokumentami wystawionymi w języku łacińskim. Dalsze rozważania B. Jähniga skupiły się na trzech tłumaczeniach Złotej Bulli z Rimini znajdujących się w Ordensfoliantach. Dla datowania tych tłumaczeń wykorzystano znaki wodne znajdujące się w rękopisach. Autor próbuje również udzielić m.in. odpowiedzi

na pytanie, dlaczego dokumenty były w ogóle tłumaczone z języka łacińskiego na język niemiecki. Wielki mistrz i prawdopodobnie bracia zakonni kierujący zakonem byli w stanie czytać niemieckojęzyczne teksty i byli zainteresowani w zleceniu tłumaczeń z łaciny. W tym kontekście poruszony został jeszcze jeden aspekt, który wiąże się z formułą o „słyszaniu” przeczytanego tekstu występującą często w średniowiecznych dokumentach. Z tego powodu też pewnie tłumaczono na język niemiecki „Kronikę ziem pruskich” Piotra Dusburga, czy „Złoty łańcuch” Tomasza z Akwinu. Pośród braci zakonnych był krąg zainteresowanych, którym po prostu czytano teksty w języku niemieckim. W dodatku źródłowym znalazły się dwa tłumaczenia na język wschodnio–środkowo–wysokoniemiecki potwierdzenia przez cesarza Fryderyka II nadania zakonowi krzyżackiemu w posiadanie ziemi chełmińskiej przez księcia Konrada Mazowieckiego.

Axel Ehlers przybliżył temat sumariuszy odpustowych w zakonie krzyżackim (*Ablatsummarien als Zeugnisse der Schriftlichkeit im Deutschen Orden*). Krzyżacy przygotowywali zestawienia prawdziwych i sfałszowanych odpustów, które przynosiły im znaczne korzyści. Tego typu zestawienia zaczęły powstawać już w ostatniej ćwierci XIV w., a dotyczyły odpustów udzielonych przez papieża od początków XIII w. do okresu zasiadania na tronie papieskim Jana XXII (zm. 1334) i następnie w okresie rządów papieża Grzegorza XI (1371–1378). Celem artykułu było również udzielenie odpowiedzi na pytanie o funkcje i znaczenie tego typu piśmiennictwa, jaki reprezentują sumariusze odpustowe. Juhan Kreem omówił formy komunikacji pomiędzy zakonem krzyżackim a Rewalem/Tallinem (*Wem sollen wir glauben? Bemerkungen über Schriftlichkeit (und Mündlichkeit) in den Beziehungen zwischen dem Deutschen Orden und Reval*). Do naszych czasów zachowały się materiały pisemne, ale komunikowanie opierało się również na słowie mówionym. Autor zadał sobie pytanie, jak opierając się na źródłach pisanych można zrekonstruować język mówiony i jakie informacje uzyskujemy w ten sposób. Używając źródeł pisanych dla badania słowa mówionego trzeba się zastanowić, co możemy w ogóle uznać w tekście pisany za słowo mówione. J. Kreem zauważył, że trudna do uchwycenia jest granica pomiędzy zapisem a rozmową np. w sprawozdaniach z rokowań. Pertraktacje prowadzono ustnie, ale w trakcie ich trwania wypracowywano tekst pisany, który spisywano i odczytywano. Prowadzenie bezpośrednich rozmów odzwierciedlają w sprawozdaniach najlepiej punkty kulminacyjne negocjacji. Używanie dosadnych zwrotów i mocnych słów pozwala często na identyfikowanie słowa mówionego w źródłach pisanych.

Maja Gąssowska omówiła używanie pisma w kontaktach zakonu kawalerów mieczowych z ludnością Liwonii (*Der Gebrauch der Schrift in den Kontakten des Schwertbrüderordens mit der einheimischen Bevölkerung Livlands*). Wspomniany zakon powstał w 1202 r. z inicjatywy Alberta von Buxhöveden, trzeciego biskupa ryskiego i Theodoryka, cystersa, późniejszego opata klasztoru w Dyjament (Dünamünde) i biskupa estońskiego. Kawalerowie mieczowi byli zbrojnym ramieniem misji chrystianizacyjnej na terenie dzisiejszej Łotwy. Autorka zastanawia się m.in., dlaczego nie zachowały się do naszych czasów żadne dokumenty pergaminowe wystawiane przez zakon dla liwońskich i łatgalskich lenników. Odpowiedź, jej zdaniem, na to pytanie wydaje się być prosta. Mianowicie mamy tutaj do czynienia ze zderzeniem dwóch kultur i cywilizacji. Pierwsza reprezentowana przez rycerzy zakonnych i duchowieństwo znała wartość dokumentów (słowa pisanego) w procesie chociażby potwierdzania swoich praw własnościowych. W drugiej reprezentowanej przez plemiona zamieszkujące Liwonię, Łatgalię i Estonię obowiązywały prawa oparte na powszechnej pamięci. Kolejne pokolenia przekazywały sobie w tej kulturze tradycje prawa ustnie. Ludność miejscowa nie była świadoma wartości nadań sporządzonych na piśmie przez rycerzy zakonnych. Lennicy liwońscy i łatgalscy nie wiedzieli, że o przekazane im dokumenty należy dbać, nie wolno ich zgubić, czy uszkodzić pieczęci.

Alan Forey zajął się umiejętnością czytania i pisania wśród templariuszy z Aragonii w XIII i początkach XIV w. (*Literacy among the Aragonese Templars in the Thirteenth and Early Fourteenth Centuries*). Templariusze aragońscy, którzy byli analfabetami, mieli do pomocy kapelanów i inne osoby znające język ojczysty oraz podstawy języka łacińskiego. Nie wszyscy księża radzili sobie jednak z łaciną. Do pełnienia roli kapelanów w klasztorach wykorzystywano również kapłanów diecezjalnych. Na czele prowincji stał mistrz, w którego świątyni również znajdował się kapelan pełniący w II połowie XIII w. funkcję pisarza. W tym czasie klasztory templariuszy wykorzystywały również notariuszy publicznych, a klasztor Gardeny miał nawet własnego notariusza. Pisanie i czytanie było zadaniem, którego realizację powierzano pisarzom i duchownym. Autor pokusił się również o uwagę, że obecnie międzynarodowy dialog wśród polityków jest uzależniony od pomocy tłumaczy i nie powinno nikogo dziwić, że w średniowieczu także korzystano z ich pomocy przy pisaniu i czytaniu. Maria Starnawska omówiła wykorzystywanie pisma w okresie średniowiecza w śląskiej gałęzi joannitów (*Die Gemeinschaft der Intellektuellen und der Analphabeten — die Kenntnis und Benutzung der Schrift im schlesischen Zweig der Johanniter im Mittelalter*). Autorka zauważyła, że wymiana pism pomiędzy poddanymi a braćmi zakonnymi była najczęstszą formą kontaktów. Podobnie bracia zakonni kontaktowali się ze sobą w takiej formie. Pisma sporządzano prawie wyłącznie w łacinie, co świadczy o dobrej znajomości tego języka. M. Starnawska konstatuje, że sztuka pisania była szeroko wykorzystywaną metodą komunikacji przy załatwianiu bieżących spraw.

Cordelia Hess przybliżyła zagadnienie piśmiennictwa pragmatycznego w Prusach na przykładzie ksiąg długów wielkiego szafarstwa w Królewcu (*Pragmatische Schriftlichkeit in Preussen — Die Schuldbücher des Deutschen Ordens, Grossschäfferei Königsberg*). Dla wielkiego szafarstwa w Królewcu zachowały się Ordensfolianty o sygn. 141–149 z lat 1400–1423 przechowywane w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie–Dahlem (20. Hauptabteilung). Księgi zawierają informacje na temat kontaktów między wielkim szafarzem z Królewca a jego urzędnikami i licznymi dłużnikami z państwa zakonu krzyżackiego oraz z Brugii, Liwonii, Londynu i innych ośrodków handlu dalekosiężnego. Autorka zauważyła, że doświadczenia w stosowaniu pisma w tym obszarze działalności Krzyżaków nie były jedynymi.

Działalność handlowa była ustalana również w formie ustnej. Stosowanie piśmiennictwa pragmatycznego nie doprowadziło w tym okresie do wykształcenia tendencji do używania zapisów w codziennych interesach.

Zagadnienie fałszowania dokumentów we wczesnym okresie działalności zakonu krzyżackiego w Prusach stało się tematem artykułu Macieja Dorny (*Die Deutschordensbrüder als Urkundenfälscher — ein Beispiel aus der Frühgeschichte des Deutschen Ordens in Preussen*). Tematem tego studium nie jest jednak przywilej kruszwicki, ale dokument chełmiński z 1230 r., w którym jest także mowa o przekazaniu całej ziemi chełmińskiej wraz z prawem zwierzchności Krzyżakom. M. Dorna dochodzi do wniosku, że dokument z 1230 r. powstał już po nadaniu w czerwcu 1230 r. w Kruszwicy przez Konrada Mazowieckiego ziemi chełmińskiej zakonowi krzyżackiemu. Wątpliwości budzi również zapis imienia Siemomyśla, młodszego syna księcia Konrada. W taki sposób kancelaria mazowiecka nie zapisywała tego imienia. Ponadto podpis Guntera, biskupa płockiego, wykonano tą samą ręką, jaką sporządzono cały dokument. Sfałszowana została także pieczęć wspomnianego biskupa.

Jochen Burgtorf zajął się księgą joannity Wilhelma z Saint Stefan przechowywaną w Bibliotece Narodowej w Paryżu [*Die Pariser Sammlung des Johanniters Wilhelm von St. Stefan: Bibliothèque National, fonds français 6046 (ms. s. XIV)*]. Rękopis sporządzony został na kartach pergaminowych w języku starofrancuskim przeplatany italianizmami. Marginalia zapisano w języku prowansalskim. Analiza pisma pozwala wysnuć wniosek, że cały tekst rękopisu, poza marginaliami, został wykonany przez jedną osobę. Księga powstała około 1330 r. i był kopią innego zbioru, który został zestawiony krótko po 1300 r. J. Burgtorf omawia szczegółowo zawartość rękopisu, który zawiera liczne teksty dotyczące historii, prawa i teologii. Autor interesuje się kwestią pochodzenia zleceniodawcy powstania tej księgi oraz informuje, w jaki sposób rękopis trafił do Biblioteki Narodowej.

Jyri Hasecker przybliżył zagadnienie statutów joannitów przed 1489/1493 r. (*Die Statuten der Johanniter vor 1489/1493. Probleme und Grenzen normativer Schritlichkeit*). Autor zauważył, że dynamika rozwoju średniowiecznego ustawodawstwa statutowego joannitów stawiała przed piśmiennictwem normatywnym szczególne wymagania. Prawie każda kapituła generalna wydawała nowe statuty, lub modyfikowała stare. Ustanawiane przepisy miały być przestrzegane przez każdego zakonnika. Stały wzrost liczby uchwalanych statutów spowodował, że nie spełniały one jednak swych funkcji. J. Hasecker omawia także czynniki, które negatywnie wpływały na piśmiennictwo statutowe joannitów. Autor konkluduje, że zmiany w tym zakresie przyniósł dopiero XV w. i pojawienie się druku. Wynalezienie prasy drukarskiej tylko pozornie kończyło w zakonie joannitów średniowiecze. Jednocześnie bowiem pojawiły się techniczne możliwości pozwalające na rozwijanie średniowiecznych form życia zakonnego już w okresie nowożytnym.

Tom uzupełniają indeksy: osobowy i geograficzny opracowane przez Pawła A. Jeziorskiego oraz Cezarego Kardasza. Wartość merytoryczną wszystkich zaprezentowanych artykułów należy ocenić bardzo wysoko. Należy również zauważyć, że unowocześniona została szata graficzna wydawnictwa. Na marginesie warto też dodać, że książka w całości została już udostępniona w Internecie na stronach Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej (<<http://kpbk.umk.pl/dlibra>>).

Krzysztof Kopiński
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
Toruń

Das Danziger Pfundzollbuch von 1409 und 1411, bearb. von Stuart Jenks, Quellen und Darstellungen zur hansischen Geschichte N.F. LXIII, Böhlau Verlag, Köln/Weimar/Wien 2012, ss. LV + 512

Mimo że księgi pruskich miast hanzeatyckich przetrwały do dzisiaj w niezłym stanie, to jednak wśród nich zachowało się niewiele informacji o pobieraniu w średniowieczu od obywateli z tych ośrodków miejskich cła funtowym. Obciążenie to zostało wprowadzone przez miasta hanzeatyckie w 1361 r. i było zbierane, m.in. w latach 1367, 1368–1371, 1377, 1379, 1384, 1385 i 1387 oraz następnych. Miało ono początkowo — również w Prusach — głównie charakter miejski. Z archiwaliów miejskich dotyczących poboru tego cła na obszarze państwa zakonnego we wcześniejszym okresie przetrwały do dzisiaj tylko nieliczne. Np. w Archiwum Państwowym w Toruniu zachowały się jedynie dwa takie rękopisy. Pierwszy, oznaczony jest sygnaturą Katalog II III 65 i określony został w XIX w. jako *Pfundzoll-Rechnung*. Księga ta datowana jest na 1370 r., a zamieszczone w niej zapisy są bardzo do siebie podobne podając nazwisko kupców, rodzaj, wagę i wartość przywożonego lub wywożonego towaru oraz wysokość uiszczzonego cła. Źródło to zostało w 1935 r. opublikowane (L. Koczy, *Materiały do dziejów handlu Hanzy pruskiej z Zachodem*, „Rocznik Gdański”, 7/8, 1935, s. 25–47). Drugi rękopis z zasobu wspomnianego archiwum ma sygnaturę Katalog II III 65a, tytuł *Vom deme leytegelde* i obejmuje wykazy osób płacących podatki od towarów przywożonych do Torunia. Podobne rozliczenia z lat 1397–1404 zachowały się jeszcze tylko dla Elbląga (zob. K. Militzer, *Ein Elbinger Pfundzollregister aus dem Herbst des Jahres 1398*, „Preußenland”, 17, 1979, s. 14–31; M. Pelech, *Ein Rechnungsbuch über den Preußischen Pfundzoll der Jahre 1397–1404*, „Beiträge zur Geschichte Westpreußens”, 10, 1987, s. 139–193).

Już od 1398 r. wpływ na decyzje o poborze tego cła w Prusach starał się uzyskać również zakon krzyżacki. W efekcie tych działań m.in. najpierw w 1400 r. powstał do poboru tego podatku zakonny urząd mistrza funtowego (Pfundmeiste-

ramt), a później — od 1403 r. — krzyżacy wymogli dla siebie część dochodów z tego cła. W 1409 r. jego pobór odbywał się już — przy akceptacji pruskich miast hanzeatyckich — na wniosek wielkiego mistrza, przy czym ten ostatni otrzymywał 2/3, a miasta 1/3 dochodów z cła funtowego. Jego poborem miał zająć się wspomniany urzędnik zakonny (Pfundmeister) w obecności jednego przedstawiciela ze wspomnianych miast (Beisitzer; ci ostatni mieli zmieniać się co 6 tygodni, otrzymując w czasie pełnienia funkcji 1 grzywnę tygodniowo). Np. w 1409 r. Beisitzerami podczas poboru cła funtowego w Gdańsku byli kolejno mieszczanie z Torunia, Elbląga, Gdańska, Braniewa, znowu Gdańska i Królewca. Przy pracy tej pomagał im z reguły pisarz oraz dwaj słudzy.

Wydanie przez Stuarta Jenksa gdańskiej księgi cła funtowego jest ważnym wydarzeniem dla badaczy dziejów miast pruskich i Hanzy. Opublikowane źródło przechowywane jest obecnie — co jest zrozumiałe ze względu na jego zakonną proveniencję — wśród archiwaliów krzyżackich w Geheimes Staatsarchiv Preußisches Kulturbesitz w Berlin–Dahlem jako Ordensfoliant 159. Jest czystopisem spisanym na papierze i oprawnym w pergamin, zawierającym wpisy dotyczące opłat cła funtowego, pobieranego już według wyżej wspomnianych, nowych zasad. Cło to płacono oddzielnie od statków oraz przywożonych i wywożonych towarów, a zapisy w księdze dotyczą terminu od 31 III 1409 r. do 26 VIII 1411 r. (z przerwą na 1410 r. i pierwszą połowę 1411 r.). Obejmuje ona więc bardzo interesujący okres w dziejach tego regionu, a mianowicie czas tzw. wielkiej wojny z lat 1409–1411 toczony między państwem zakonnym w Prusach a królestwem polsko-litewskim, co dodatkowo może wzmocnić zainteresowanie historyków omawianą edycją źródłową.

Opublikowana książka zaczyna się wykazem tabel i grafik (*Verzeichnis der Tabellen und Graphiken*), po którym następuje krótka przedmowa (*Vorwort*) oraz bardzo obszerne i wyczerpujące wprowadzenie (*Einleitung*). W tym ostatnim Wydawca najpierw przedstawił najważniejsze informacje dotyczące powstania i charakterystyki publikowanej księgi cła funtowego, m.in. o stopniowym przekształcaniu tego podatku z typowego cła hanzeatyckiego (miejskiego) w obciążenie państwowe, nakreślił warunki w jakich doszło do uchwalenia jego poboru w 1409 r., sposób postępowania przy poborze cła funtowego, a także ukazał cel powstania, funkcjonowanie oraz charakterystykę wydanej księgi.

Później edytor źródła dokonał bardzo dokładnej statystycznej i rzeczowej analizy wprowadzonych do księgi wpisów, wyciągając na ich podstawie wiele ciekawych wniosków dotyczących m.in. ruchu statków oraz wywożonych i przywożonych do Gdańska towarów (w pierwszym rzędzie było to drewno, sól, zboże i śledzie), typów, tonażu i wartości statków, bilansu gdańskiego importu i eksportu, itp. W rozważaniach tych — ilustrowanych licznymi tabelami i wykresami S. Jenks wykorzystał zarówno swoje wcześniejsze prace (np. *Der hansische Salzhandel im 15. Jahrhundert im Spiegel des Danziger Pfundzollbuchs von 1409*, [w:] Rainer S. Elkar, Cornelius Neutsch u.a. (Hgg.), *Vom rechten Maß der Dinge. Beiträge zur Wirtschafts- und Sozialgeschichte. Festschrift für Harald Witthöft zum 65. Geburtstag*, München 1996, s. 257–284), jak i ustalenia innych badaczy zajmujących się tą problematyką. Edytor opisał wydany rękopis, przedstawiając m.in. jego miejsce przechowywania i sygnaturę, znaki wodne, foliację i paginację, analizę rąk pisarskich w księdze i pisowni dużych i małych liter, a także wyglądu okładki. Omawiane Wprowadzenie kończy się opisem zastosowanych przy edycji zasad, które nie odbiegają od reguł powszechnie stosowanych przez innych niemieckich wydawców źródeł: tekst księgi starano się oddać możliwie wiernie, tak jak został on zapisany w oryginale, odstępstwem jest tu jedynie zamiana — z wyjątkiem datacji — cyfr rzymskich na arabskie. Występujące w przekazie oryginalne numery stron i kart zapisywano na lewym marginesie stron wydrukowanego źródła. Wpisy dotyczące poszczególnych statków zostały oznaczone przez Wydawcę numerami arabskimi w nawiasie kwadratowym zapisanymi kursywą. W tej części wprowadzenia wyjaśniono również znaczenie niektórych stosowanych w przypisach tekstowych terminów (*getilgt, gestrichen, verwischt*), przedstawiono wartość i podziały występujących w źródle monet, a na końcu załączono konkordancję paginowanych i foliowanych stron.

Tekst źródłowy wydano *in extenso* (s. 1–343), różni się on nieco od podobnych wpisów w dotychczas publikowanych średniowiecznych miejskich księgach cła funtowego, co zapewne jest m.in. następstwem wspomnianego już faktu, że księga ta powstała nie w kancelarii miejskiej, lecz krzyżackiej. Zapisów do księgi gdańskiej pisarz dokonywał z zasady chronologicznie, a nie — jak to znamy z innych miast — według portów pochodzenia lub przeznaczenia oclonych statków. Poszczególne noty w tym rękopisie są dość podobne i dzielą się zazwyczaj na dwie części: informację o obciążeniu cłem statku oraz dane dotyczące przewożonego ładunku. Te pierwsze obejmują z reguły imię i nazwisko szypira (*Schiffer*), rodzaj statku, jego wartość oraz sumę zapłaconego cła (połowę uiszczano najczęściej przy przyplłynięciu, połowę przy wyruszeniu w morze). Na informacje o kupcach i ich towarach składają się najczęściej ich imiona oraz nazwiska, ewentualne dane o ilości i rodzaju oclonych towarów, ich ogólnej wartości oraz wielkości cła. Niektóre zapiski były dodatkowo opatrywane — w razie takiej potrzeby — przypisami tekstowymi. S. Jenks zrezygnował w edycji ze stosowania przypisów rzeczowych, dołączając niejako w zamian za nie do tekstu źródłowego opracowany przez siebie załącznik, zatytułowany *Personengeschichtliche Nachweise*. Przedstawiono w nim najważniejsze znane informacje dotyczące działalności przynajmniej części osób występujących w księdze (m.in. o ich ewentualnej przynależności do zakonu krzyżackiego, członkostwie w radzie, działalności handlowa itp.). Szkoda, że przy ustalaniu tych danych wydawca nie wykorzystał (a przynajmniej nie podał tego w Bibliografii) informacji zawartych m.in. w takich publikacjach jak: J. Zdrenka, *Rats- und Gerichtspatriziat der Rechten Stadt Danzig, Teil I 1342–1525*, Hamburg 1991; tenże, *Rats- und Gerichtspatriziat der Altstadt (1377–1792) und der Jungstadt (1387–1454/1455) Danzig*, Hamburg 1991, R. Czaja, *Urzednicy miejscy Elbląga do 1524 roku*, Elbląg 2010 (wykorzystał tylko opracowaną przez R. Czaję pracę *Urzednicy miejscy Torunia do roku 1454*, Toruń 1999, ale też nie ujął tej książki w wykazie literatury) lub *Księgi Młodego Miasta Gdańska 1400–1455 [1458–1459]*, wyd. K. Kopiński, P. Oliński, Toruń 2008.

Do opublikowanego źródła Edytor dodał załącznik 1 (Anhang 1) zatytułowany *Artikel über Pfundzoll aus der Zeit des Hochmeisters Paul von Rußdorf*, pochodzący także z zasobu Tajnego Archiwum Państwowego w Berlin–Dahlem, sygn.

OBA 7906 oraz załącznik nr 2, wspomniany wyżej wykaz z informacjami o osobach (nie wszystkich) wzmiankowanych w omawianej księdze. Całość zamyka Bibliografia, w której kolejno wymieniono wykorzystane źródła niedrukowane, drukowane oraz najważniejszą — według wydawcy — literaturę przedmiotu, a także dwa dobrze opracowane indeksy: geograficzno-osobowy (*Orts- und Personenregister*) oraz rzeczowy (*Sachregister*). Opublikowanie tej edycji źródłowej przez S. Jenksa jest ważnym wydarzeniem i osiągnięciem naukowym, które otwiera przed historykami miast i Hanzy, a także dziejów zakonu krzyżackiego w Prusach liczne, nowe możliwości badawcze.

Janusz Tandeci
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
Toruń

Krzysztof Bracha, *Nauczanie kaznodziejskie w Polsce późnego średniowiecza. „Sermones dominicales et festuales” z tzw. kolekcji Piotra z Miłostawia, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2007, ss. 523*

Recenzowaną rozprawą K. Bracha stara się wypełnić lukę w polskich badaniach nad średniowiecznym kaznodziejstwem. Zasadniczą przeszkodę w pracach nad tym rodzajem piśmiennictwa stanowi ogrom materiału. Pojedynczy zbiór kazań postylnych to setki, a niekiedy tysiące stron materiału (tak jest niejednokrotnie w przypadku postylli renesansowych i barokowych). Przedmiotem badań czyni K. Bracha postyllę z drugiej połowy XV w. przypisywaną w tradycji historiograficznej Piotrowi z Miłostawia. Ta kaznodziejska kolekcja, będąca jedną z najpopularniejszych na polskich ziemiach w późnym średniowieczu, stanowi, zdaniem Autora, wyjątkowo cenne źródło do szeroko zakrojonych badań z zakresu dziejów kultury, życia religijnego i mentalności.

Praca podzielona jest na sześć części. W pierwszej („Badania i źródła”), po krótkim, acz treściwym nakreśleniu stanu badań nad średniowiecznym kaznodziejstwem, przechodzi K. Bracha do omówienia czterech zachowanych rękopisów kolekcji. Podaje też informacje o sześciu nie zachowanych do dziś kopiach. W dalszej części podejmuje trudną do jednoznacznego rozstrzygnięcia kwestię autorstwa kolekcji. Choć formalnie pozostaje przy formule przypisania jej Piotrowi z Miłostawia, to jej umowność zaznacza już w podtytule pracy: „*Sermones dominicales et festuales* z tzw. kolekcji Piotra z Miłostawia”, gdzie kluczowe są słowa „tzw.”. Dokonuje też próby przypisania poszczególnych kazań konkretnym autorom. Wśród zidentyfikowanych ośmiu są kaznodzieje tej miary co Paweł z Zatora, Łukasz z Wielkiego Koźmina lub Mateusz z Krakowa. Do ważnych ustaleń tej części pracy należy informacja o charakterze zbioru i jego przeznaczeniu. Mamy bowiem do czynienia z kolekcją wzorcową o ogólnopolskim znaczeniu, której projektowany odbiorca był mieszkańcem miasta. Zbiór miał charakter popularny (*ad populum*), choć, co wydawać się może paradoksalne, reprezentował zarazem kaznodziejstwo erudycyjne.

Część druga, zatytułowana „Wokół sztuki kaznodziejskiej” składa się z dwóch rozdziałów. W pierwszym z nich podjęte zostało zagadnienie teoretycznych narzędzi, jakie posiadali i którymi posługiwali się kaznodzieje. Wśród wyróżnionych jest gatunek, jaki reprezentuje kolekcja, tj. postylla. Obok jej definicji, znajdujemy też historię tej formy kaznodziejskiej, omówienie retorycznej kompozycji kazań oraz zagadnienie *auctoritates*, które stanowiły jedno z narzędzi perswazji oraz były wyrazem kaznodziejskiej *eruditio*. Tu obok, co oczywiste, Biblii, odnotowuje K. Bracha ojców Kościoła, licznych pisarzy kościelnych (prezentuje skrupulatne wyliczenia procentowe), ale także pisarzy świeckich, w tym pogańskich. W drugim rozdziale tej części (*Lingua medicinalis*) analizuje K. Bracha wybrane kwestie, które, jego zdaniem, określają charakter wykładu. Zogniskowany jest on w dużej mierze na podejmowanej przez autorów tematyce metakaznodziejskiej. Wiele ciekawych refleksji dotyczy obecnych w kazaniach wątków autotematycznych, niezrozumiałą jest więc tytuł tego rozdziału. Wprawdzie jeden z podrozdziałów (pt. „Retoryka medyczna”) kwestię topiki medycznej omawia, ale nie jest to, jak się wydaje, problem ani dominujący, ani najważniejszy w tej części pracy. W podrozdziale pt. „Kompozycja kazań” Autor przypomniał zasadniczy schemat kazania, odnosząc go do praktyki kaznodziejskiej omawianej kolekcji. Wyróżnił więc *verba thematis, prothema, divisio* i *subdivisio, dilatatio* oraz *clausio*. Stwierdził też, że trzy elementy: *divisio, subdivisio* i *dilatatio* nawiązują do „klasycznej cyceriańskiej triady” — *docere, movere* i *delectare*. Pominąwszy kwestię, czy owe *tria officia dicendi* przypisać należy Cynceronowi (chyba jednak Kwintylijanowi), dyskusyjna jest kwestia wymienionych trzech elementów *compositio* kazania, którym Autor przypisuje kolejne z funkcji retoryki. Trudno dociec, dlaczego tak miałooby być. Na marginesie można dodać, że Marek Fabiusz Kwintylijan określony jest przez Autora jako „jeden z prekursorów retoryki” (s. 116, przyp. 71). Trudno się z tym zgodzić, ponieważ przed nim pisali (pominąwszy całą tradycję greckiej retoryki) choćby Cynceron czy Seneka Starszy. Spuściznę retoryczną Kwintylijana uznaje się raczej za rodzaj podsumowania i zwieńczenia wielowiekowej tradycji retorycznej.

Wraz z częścią trzecią wkraczamy w szczegółową analizę kaznodziejskiego materiału, uporządkowaną według czterech zasadniczych zagadnień, którym poświęcone są kolejne części. Trzecia („U podstaw wiary”) podejmuje dwie niezwykle ważne w kaznodziejskim dyskursie kwestie, dotyczące eucharystii oraz problematyki eschatologicznej. Ta pierwsza osadzona jest w kontekście wpływów husyckich i polemiki z nimi. W przypadku drugiej — K. Bracha pokazuje, w jaki sposób dydaktyka kaznodziejska używała do swych moralizatorskich celów wizji Sądu Ostatecznego, obrazów piekła, lęku przed karą.

Część czwarta rozprawy poświęcona jest utrwalonym w omawianych kazaniach świadectwom przeżywania (w wymiarze duchowym i materialnym) dwóch kluczowych świąt chrześcijańskich — Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Święta te znalazły się w tytułach rozdziałów (część IV rozdz. 7 „Boże Narodzenie” oraz rozdz. 8 „Wielkanoc”), co nieprecyzyjnie określa omawiany materiał. W rozdziale siódmym mowa jest bowiem o okresie Bożego Narodzenia (od właściwego święta Bożego Narodzenia po święto Epifanii), rozdział zaś ósmy omawia wielkotygodniowy cykl kazań (ze szczególną uwagą poświęconą Niedzieli Palmowej, Wielkiemu Czwartkowi oraz wielkopiątkowemu kazaniu pasyjnemu). Wartością szczególną tej części rozprawy jest niezwykle ciekawe osadzenie teologicznej refleksji kaznodziejskiej w kontekście etnograficznym. Kazania są bowiem, co frapująco prezentuje Autor, skarbnicą wiedzy o obyczajach ludowych, które towarzyszą przeżywaniu świąt i służą ich interioryzacji.

Część piąta pracy („Konteksty społeczne”) porusza kwestie małżeństwa i rodziny (rozdz. 9) oraz grup społecznych opisywanych ze względu na stan, zawód i wyznanie, jakie reprezentują (rozdz. 10). Rozdział 11. nosi tytuł „Spotkanie z folklorem” i do niego jeszcze powrócimy. W rozdziale dziewiątym w niezwykle ciekawy sposób wyzyskał Badacz kolekcję jako źródło wiedzy o tym, jak w XV w. postrzegano instytucję małżeństwa (bo instytucją przede wszystkim wówczas było) usprawiedliwioną jedynie płodzeniem dzieci i tym, że służy unikaniu rozpusty. K. Bracha pokazał, jak głęboko Kościół ingerował, a przynajmniej starał się ingerować w życie małżonków; jak wiele obostrzeń mu towarzyszyło. Sporo tu smaczków z zakresu historii obyczaju, które Autor wyłuskuje z kaznodziejskich wywodów (np. dotyczących wyboru żony lub opisujących zwyczaj towarzyszące uroczystości zaślubin). Niezwykle ciekawy jest rozdział dziesiąty („Typy społeczne, grupy zawodowe i wyznaniowe”), w którym Autor kreśli szeroką panoramę XV-wiecznego miasta, wylaniając się z analizowanych kazań. Zajmuje się m.in. charakterystycznymi społecznościami miejskimi: rzemieślnikami i kupcami, duchowymi i możnymi, ale także grupami pozostającymi na marginesie — albo ze względu na status materialny — wagantami, kuglarzami, błaznami (z szeroko pojętej ówczesnej „branży” rozrywkowej), albo konfesyjni — np. Żydami czy heretykami.

Zawartość trzeciego rozdziału tej części („Spotkanie z folklorem”) najtrudniej opisać ze względu na wielość poruszanych spraw i różnorakie sposoby ich ujęcia. Pewien chaos, który się tu wkraść wprowadza już tytuł rozdziału (niezbyt adekwatny do zawartych w nim treści), a także tytuły podrozdziałów (1. Wprowadzenie; 2. Krytyka; 3. Inspiracja; 4. Przekaz; 5. Apokryfy; 6. Wyobrażenia demoniczne; 7. Fabuły obyczajowe). Tytuły podrozdziałów 2–4 wynikają z inspiracji pracą austriackiego badacza Ernsta Englischa, który wyróżnił pięć kategorii, sprawiających, że kaznodziejski przekaz zyskiwał realną siłę oddziaływania. Trudno zrozumieć, dlaczego z pięciu elementów, stanowiących koherentną całość, K. Bracha wybiera tylko trzy (zawarte w tytułach wspomnianych podrozdziałów 2–4). Wyróżnienie wątków, na które wskazują kolejne podrozdziały (5–7), jest mało przekonujące i właściwie mieścić by się one mogły w poprzednich fragmentach („Apokryfy” — „Inspiracja”, „Wyobrażenia demoniczne” — „Krytyka”, a „Fabuły obyczajowe” — „Przekaz”). Poczynione krytyczne uwagi nie odbierają bynajmniej wartości tej części pracy. Pojawia się w niej wiele ciekawych kwestii dotyczących (posługując się terminami użytymi przez K. Brachę) „zjawiska folkloryzacji święta” (s. 306) czy „ludowej reinterpretacji kultu” (s. 306). Autor pokazuje, jak do Kościoła wdzierał się folklor, inspirowany często jeszcze pogańskimi obyczajami, magią. Został on jednak przefiltrowany przez świadomość i wiedzę kaznodziei (który często wręcz motywował go teologicznie) i znajdował sobie — przez asymilację — miejsce w kulcie oficjalnym.

W ostatniej i najobszerniejszej części szóstej (pt. „Wzorzec prawego chrześcijanina”) Badacz rekonstruuje wylaniającą się z kaznodziejskiego przekazu katalog cech i zachowań niepożądanych oraz takich, które najlepiej budują chrześcijańską tożsamość. Zwraca uwagę, że komponent krytyczny dominuje nad wykładem pozytywnym. Wizerunek prawego chrześcijanina wylania się z kaznodziejskiego wykładu przez zanegowanie wartości, którym hołduje grzeszny świat (związanych z takimi dziedzinami ludzkiego życia, jak choćby seksualność, zabawa, chęć posiadania dóbr materialnych). Znamienne, że pozytywny wykład prezentujący prawego chrześcijanina budowany jest tylko przez odniesienie go do kwestii *stricte* religijnych. Wyrażają to analizowane przez K. Brachę kwestie — spowiedzi, komunii świętej, modlitwy, postu, jałmużny. Wylania się z kaznodziejskiego przekazu przekonanie, że wszelka ludzka aktywność naznaczona jest grzechem, a zadaniem chrześcijanina jest minimalizować skutki konieczności funkcjonowania w świecie *profanum*. Ciekawe jest dokonane przez Badacza zestawienie metafor, którymi kaznodzieje posługują się na określenie grzechów oraz ich szczegółowa analiza.

Do pracy dołączony jest aneks, w którym K. Bracha zestawia w formie tabeli szczegółową zawartość czterech omawianych kolekcji oraz dokonuje ich katalogowego opisu. Atutem pracy są przypisy oraz bibliografia. Przypisy, choć wydawać by się mogło, że może niekiedy zbyt obszerne, jednak doskonale uzupełniają narrację, wskazując niejednokrotnie na niezwykle ciekawe konteksty. Są także dowodem imponującej erudycji i doskonałej znajomości literatury przedmiotu. Dla czytelnika zainteresowanego kaznodziejstwem, ale także wszelkimi podejmowanymi przez Badacza zagadnieniami, to niezwykle inspirujący i pomocny rodzaj (chyba nie będzie przesadą to określenie) przewodnika bibliograficznego. Brakuje w książce indeksu nazwisk, który w tak obszernej i wartościowej pracy byłby bardzo pomocny. Rozprawa K. Brachy, choć niezwykle erudycyjna, jest jednocześnie (co jest jej ogromnym atutem) przyjemna w lekturze i wciągająca. Słowo „przyjemność” chyba lepiej oddać Kwintylianowym *delectatio*, a równocześnie powiedzieć, że książka spełnia dwa zasadnicze cele (posługując się retorycznymi terminami wielokrotnie wykorzystywanymi w samej rozprawie) — *docere* i *delectare*.

Magdalena Kuran
Katedra Literatury Staropolskiej i Nauk Pomocniczych
Wydział Filologiczny
Uniwersytet Łódzki

Richárd Horváth, *Itineraria regis Matthiae Corvini et reginae Beatricis de Aragonia (1458–[1476]–1490)*, História Könyvtár, Kronológiák, adattárak, 12, História. MTA Történettudományi Intézete, Budapest 2011, ss. 181

Pożytki płynące z opracowywania itinerariów średniowiecznych monarchów były już wielokrotnie akcentowane w literaturze przedmiotu¹. Historiografia węgierska nadrabia w ostatnich latach pewne opóźnienie w tym zakresie². W 2005 r. ukazało się itinerarium Zygmunta Luksemburskiego oraz jego żon: Marii i Barbary oraz Elżbiety Bośniaczki, wdowy po Ludwiku Andegaweńskim³. Trasę podróży Zygmunta opracował Pál Engel, wybitny mediewista węgierski zmarły w 2001 r., natomiast itineraria królów są autorstwa Norberta C. Tótha, który też uzupełnił i opatrzył indeksami itinerarium Zygmunta. Itinerarium Luksemburczyka, zestawione przez badaczy węgierskich, poprawia w wielu miejscach istniejące do tej pory itinerarium tego władcy opracowane przez Jörga K. Hoenscha⁴. Engel pozostawił w maszynopisie itinerarium Karola Roberta z lat 1323–1342 i Ludwika Andegaweńskiego (1342–1382)⁵. Okolicznością sprzyjającą rozwojowi badań nad średniowiecznymi itinerariami jest bez wątpienia udostępnienie badaczom na stronach internetowych Węgierskiego Archiwum Krajowego w Budapeszcie (<www.mol.gov.hu>) olbrzymiego zasobu (liczącego prawie 200 tysięcy dokumentów) źródeł do dziejów średniowiecznych Węgier (czyli do 1526 r.). Jest to zasób dokumentowy Węgierskiego Archiwum Krajowego (ponad 100 tysięcy dokumentów) oraz ponad 80 tysięcy fotografii dokumentów średniowiecznych proveniencji węgierskiej, których oryginały znajdują się w archiwach poza Budapesztem lub granicami obecnych Węgier⁶.

Itinerarium Macieja Korwina jest opracowaniem niezwykle potrzebnym dla każdego mediewisty zajmującego się późnośredniowiecznymi dziejami Europy Środkowej. Szeroko zakrojona polityka zagraniczna oraz znaczenie Węgier w ówczesnej dobie powodują, że trasa podróży Korwina stanowi ważną pomoc naukową. Autor nakreślił wprawdzie stan badań nad itinerariami królewskimi w historiografii węgierskiej oraz omówił istniejące do tej pory opracowania itinerarium Korwina (Ráth, Sebastyén i swoje wcześniejsze zestawienie tras podróży tego władcy w katalogu wystawy poświęconej Korwinowi⁷). W następnym rozdziale Autor omówił różne problemy metodologiczne towarzyszące pracy nad tym itinerarium, w tym użycie formuły *datum et actum* oraz rodzaje pieczęci królewskich używanych w kancelarii Macieja Korwina. W odrębnym podrozdziale Autor scharakteryzował poszczególne kategorie źródeł spożytkowanych w zestawionych itinerariach: dokumenty, listy, księgi miejskie i źródła narracyjne. Ze statystycznej analizy dokumentów Korwina dowiadujemy się, że obecnie badacz ma do dyspozycji 14 756 dokumentów (i listów) wystawionych pod imieniem tego władcy. Biorąc pod uwagę długość jego królewskiego panowania (33 lata, co daje łącznie około 12 000 dni) możemy stwierdzić, że średnio dysponujemy nieco ponad jednym dokumentem z każdego dnia rządów. Spośród tych prawie 15 000 dokumentów okolo 7 900 dotrwało do naszych czasów w formie oryginałów, pozostałe zaś w różnym rodzaju kopiach (s. 53). Ze źródeł narracyjnych największą wartość przedstawia kronika Antonio Bonfiniego. Pozostałe kroniki powstałe w czasach panowania Korwina (dubnicka, budzińska, Thuroczy'ego, Ransanusa) mają dla itinerarium mniejsze znaczenie. Zdaniem Horvátha również

¹ A. Gąsiorowski, *Itinerarium Władysława Jagielly 1386–1434*, Warszawa 1972, s. 9; M. Löwener, *Itinerarforschung als Hilfsmittel zur chronologischen Einordnung des Quellenmaterials — dargestellt am Beispiel der Herrschaftsgründung des Deutschen Ordens in Preussen, w: Fremdheit und Reisen im Mittelalter*, hrsg. I. Erfen, K-H Spiess, Stuttgart 1997, s. 165–176; P. Węcowski, *Polskie itineraria średniowieczne i nowożytne. Przegląd badań i propozycje badawcze*, St. Zródł., 37, 2000, s. 13 i n.; *Dating Undated Medieval Charters*, ed. M. Gervers, Woodbridge 2000.

² Itineraria królów węgierskich zestawili całościowo po raz pierwszy K. Ráth, *A magyar királyok hadjáratai, utazásai és tartózkodási helyei*, Győr 1861 (nie licząc drobnych zestawień G. Fejéra, wydawcy wielotomowego *Codex diplomaticus Hungariae ecclesiasticus ac civilis*). Podobny charakter ma opracowanie B. Sebastyéna, *A magyar királyok tartózkodási helyei*, Budapest [1938]. Na początku XX w. wydano kilka itinerariów poszczególnych władców węgierskich, zob. M. Wertner, *Itinerar des Königs Ludwig I*, „Vjestnik kr. hrvatsko-slawonsko-dalmatinskog zemaljskog arkiva”, 5, 1903, s. 115–150; tenże, *Itinerar der Könige Stefan V, Ladislaus IV und ihrer Würdenträger*, tamże, 4, 1902, s. 211–233; F. Šišić, *Itinerari vladaoca hrvatskih i ugarsko-hrvatskih od najstarijih vremena do Bele IV*, tamże, 5, 1903, s. 42–53; tenże, *Itinerarij Karla I (1301–1342)*, tamże, 4, 1902, s. 131–143. Ostatnio wydano itineraria następujących monarchów węgierskich: Karola Roberta (z lat 1310–1323 oraz z 1341 r.) — P. Engel, *Az ország újraegyesítése. I. Károly küzdelmei az oligarchák ellen (1310–1323)*, „Századok”, 122, 1988, s. 136–144; F. Sebök, *I. Károly király tartózkodási helyei 1341–ben*, „Acta Universitatis Szegediensis”, Acta Historica, 119, 2004, s. 57–63; Jana Hunyadi (jako gubernatora Królestwa): P. Engel, *Hunyadi János kormányzó itineráriuma (1446–1452)*, „Századok”, 118, 1984, s. 974–997 oraz Władysława Warneńczyka (S.A. Sroka, *Itinerarium Władysława Warneńczyka jako króla Węgier (1440–1444)*, w: tegoż, *Z dziejów stosunków polsko-węgierskich w późnym średniowieczu. Szkice*, Kraków 1995, s. 139–170).

³ P. Engel, N. C. Tóth, *Itineraria regum et reginarum (1382–1438)*, Budapest 2005. Publikacja ta spotkała się z zażartą polemiką Szilárda Süttő, *Ural-kodói itineráriumok 1382–87–ből. Szakmai és etikai problémák C. Tóth Norbert itineráriuma-készítésében*, „Gesta. Miskolci történetész folyóirat”, 6, 2006, nr 2, s. 56–73. Zob. też odpowiedź N.C. Tótha, *Néhány gondolat Süttő Szilárd „Recenziójáról”*, tamże, s. 74–80 oraz ponowną polemikę Sz. Süttő, *Viszontválasz C. Tóth Norbert „Gondolataira”*, tamże, s. 81–83.

⁴ *Itinerar König und Kaiser Sigismunds von Luxemburg 1368–1437*, unter Mitarbeit von Th. Kees, U. Niess und P. Roscheck, hrsg. von J. K. Hoensch, Warendorf 1995.

⁵ P. Engel, *Királyitineráriumok (1324–1382, 1387–1437)*, Budapest 1995, s. 1–52 (rękopis w Bibliotece Instytutu Historii Węgierskiej Akademii Nauk w Budapeszcie. Dziękuję panu dr Attila Zsoldosowi za łaskawe udostępnienie tego maszynopisu).

⁶ I. Borsa, *Die Fotosammlungen von Dokumenten zur ungarischen Geschichte bis 1526 im Nationalarchiv Budapest*, w: *Fotografische Sammlungen mittelalterlicher Urkunden in Europa*, hrsg. von P. Rück, Sigmaringen 1989, s. 95–105. W niedługim czasie zostanie także udostępniony internetowy zasób średniowiecznych dokumentów znajdujących się w archiwach słowackich. W 2010 r. zeskanowano wszystkie dokumenty średniowieczne i obecnie trwają prace nad uruchomieniem strony internetowej z tym zasobem.

⁷ R. Horváth, *A hadakozó király: Hunyadi Mátyás itineráriuma*, w: *Hunyadi Mátyás, a király. Hagymány és megújulás a királyi udvarban 1458–1490*, red. P. Farbak, E. Spekner, K. Szende, A. Végh, Budapest 2008, s. 51–63.

Annales Jana Długosza przedstawiają dla itinerarium Korwina mniejsze znaczenie, ze względu na stosunkowo niewielką wagę poświęconą przez polskiego kronikarza węgierskiemu monarsze (s. 57). Autor wykorzystał także wiele innych środkowoeuropejskich kronik w takim zakresie, na ile odnosiły się one do podróży Macieja Korwina. Przy dłuższych pobytach Korwina w jednym miejscu autor zestawienia podaje tylko wzmianki źródłowe odnoszące się do pierwszego i ostatniego dnia pobytu. Zazwyczaj, cytując materiał niedrukowany przechowywany poza budapesztańskim archiwum, podaje tylko sygnatury odnoszące się do wspomnianego internetowego zbioru dokumentów Węgierskiego Archiwum Krajowego w Budapeszcie (DF). Chcąc sprawdzić, gdzie znajduje się dany dokument trzeba zajrzeć na stronę tegoż archiwum. Itinerarium zaopatrzone zostało w bardzo obszerne komentarze w przypisach, które stanowią wartość samą w sobie. Książka, oprócz itinerarium Macieja Korwina, zawiera także itinerarium jego żony Beatrycze Aragońskiej z lat 1476–1490. Jest ono jednakże dosyć skromne (zaledwie 5 stron druku przy 69 stronach itinerarium Korwina), co jest w pełni zrozumiałe ze względu na stosunkowo niewielką liczbę zachowanych dokumentów wystawionych przez królewską małżonkę. Tę wartościową pomoc naukową wieńcza: obszerny wykaz wykorzystanych źródeł i literatury, streszczenie anglojęzyczne oraz indeks miejscowości, w których przebywali Korwin i Beatrycze.

Stanisław A. Sroka
Instytut Historii
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

Jan Heydeke, *Census civitatis conscripti. Spis dochodów miasta Krakowa z 1500 roku ze zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie*, wyd. M. Starzyński, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Cracovienses Fontes Minores, 2, Kraków 2009, ss. XXXVI; 69

Przez wiele lat edycje źródeł miejskich z epoki średniowiecza należały w polskiej nauce do rzadkości. Chociaż w ostatnim czasie można było zaobserwować pewne ożywienie na tym polu, to nadal częstotliwość ukazywania się kolejnych wydawnictw nie jest w pełni satysfakcjonująca. Pod tym względem badacze i miłośnicy dziejów Krakowa są i tak w szczęśliwym położeniu, ponieważ w ostatnim dwudziestolecu ukazały się wydania dwóch krakowskich ksiąg miejskich — rejestru proskrypcyjnego i najstarszej zachowanej księgi wójtowskiej¹. Publikowane były również księgi ławnicze Kazimierza oraz szesnastowieczne źródła krakowskie, a także wypisy źródłowe z czasów średniowiecza².

Obecnie w serii *Cracovienses Fontes Minores* Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa Marcin Starzyński wydał kolejny rękopis powstały w środowisku kancelarii średniowiecznego miasta. We wstępie do edycji znajduje się charakterystyka opublikowanego źródła (s. V–XIX). Kodeks (Archiwum Państwowe w Krakowie, Teki Grabowskiego, sygn. 29/679/37) został odnaleziony w spuściźnie Ambrożego Grabowskiego przez Stanisława Estreichera na początku XX w. Zawiera on spis dochodów miejskich zestawiony na polecenie rajców przez odchodzącego ze stanowiska notariusza krakowskiego Jana Heydeke. Otwiera go krótka przedmowa po łacinie, w której autor przedstawia motywację sporządzenia rejestru zbierającego i porządkującego informacje pomieszczone dotąd w różnych księgach. Po tym wprowadzeniu, zakończonym listą urzędujących ówczesnie rajców, rozpoczyna się właściwy katalog finansów Krakowa spisany w języku niemieckim. Zawiera on spis należących do miasta nieruchomości m.in. sklepów, kramów, postrzygalni sukna, topni łoju, pastwisk itp. Znajdujemy tam szczegóły lokalizacji poszczególnych obiektów, aktualnych dzierżawców oraz dochody należne miastu z tytułu ich użytkowania. Notariusz przedstawia też wpływy z rozmaitych podatków i opłat (np. szrotowego), a także dochody z przedsiębiorstw miejskich. W kolejnej części Heydeke opisuje wynagrodzenia wypłacane zatrudnianym przez radę pracownikom i sługom miejskim. Rękopis kończy się kilkoma *passusami*, dotyczącymi zarządzania miastem, skopiowanymi z *Summy* Rajmunda Partenopejczyka (M. Starzyński dowodzi, że Heydeke posłużył się egzemplarzem znajdującym się obecnie w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej).

¹ *Księga wójtowska krakowska 1442–1443. Registrum domini advocati Cracoviensis 1442–1443 ze zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie*, wyd. M. Niwiński, K. Jelonek–Litewka, A. Litewka, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. *Fontes Cracovienses*, 3, Kraków 1995; *Księga proskrypcji i skarg miasta Krakowa 1360–1422. Liber proscriptio num et querelarum civitatis Cracoviensis 1360–1422 ze zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie*, wyd. B. Wyrozumska, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. *Fontes Cracovienses*, 9, Kraków 2001. Część rejestru proskrypcyjnego wydał już wcześniej Franciszek Piekosiński w *Najstarszych księgach i rachunkach miasta Krakowa*, natomiast edycja księgi wójtowskiej jest dokończeniem projektu rozpoczętego przez Mieczysława Niwińskiego jeszcze przed wojną.

² M.in.: *Acta scabinalia Casimiriensia 1407–1427. Księga ławnicza kazimierska 1407–1427*, wyd. B. Wyrozumska, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. *Fontes Cracovienses*, 4, Kraków 1996; *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1507–1572*, wyd. A. Kielbicka, Z. Wojaś, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. *Fontes Cracovienses*, 1, Kraków 1993; *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1573–1611*, wyd. A. Kielbicka, Z. Wojaś, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. *Fontes Cracovienses*, 2, Kraków 1994; *Żydzi w średniowiecznym Krakowie. Wypisy źródłowe z ksiąg miejskich krakowskich. The Jews In Mediaeval Cracow. Selected records from Cracow Municipal Books*, opr. Bożena Wyrozumska, Kraków 1995; *Ormianie w średniowiecznym Krakowie: wypisy źródłowe*, wyd. B. Wyrozumska, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. *Cracovienses Fontes Minores*, 1, Kraków 2003. Drobne publikacje źródłowe ukazywały się również w formie artykułów.

Edycję *Census civitatis conscripti* poprzedza wstęp edytorsko-źródłoznawczy. Jest on nieco chaotyczny. Autor rozpoczyna od omówienia okoliczności odnalezienia rękopisu w początkach XX w. i wskazania, że rejestr Heydekego był, jak dotąd, prawie niewykorzystany w badaniach nad dziejami średniowiecznego Krakowa. Następnie charakteryzuje zewnętrzną formę i stan zachowania kodeksu, podając wymiary, wyszczególnienie składek oraz opis uszkodzeń i późniejszych ingerencji w jego zawartość. Zamieszcza także kilka uwag dotyczących wyglądu, datowania i proveniencji wtórnej oprawy manuskryptu. Dalej M. Starzyński opisuje zawartość źródła, omawiając łacińską przedmowę rejestru, przerywa jednak ten wywód krótką biografiją Jana Heydeke. Wróciwszy do zagadnienia przedmowy zajmuje się przy okazji także okolicznościami i motywacjami powstania rękopisu, jak również jego losami do 1922 r. (pomijając omówioną na samym początku kwestię odnalezienia kodeksu). Następnie kontynuuje charakterystykę treści manuskryptu, po której umieszcza uwagi na temat atramentu, ręki i języków źródła (wydaje się, że czytelniejsze byłyby one w sąsiedztwie opisu zewnętrznej formy i stanu zachowania kodeksu). Wstęp kończy opisem metody edytorskiej. Trzeba zaznaczyć, że choć przyjęta przez Autora kompozycja tekstu utrudnia lekturę uwag wydawniczych, to są one merytorycznie poprawne. Szkoda, że M. Starzyński nie pokusił się o przygotowanie bardziej szczegółowej biografii autora źródła. Była to wszak dobra okazja do rewizji i wzbogacenia dotychczasowych ustaleń dotyczących krakowskiego notariusza, który „blisko związał się z kręgiem pierwszych polskich humanistów” (s. XIV), a jak wskazał sam Wydawca najpełniejszy biogram Heydekego został opublikowany już dość dawno (w 1936 r.).³ Brakuje również dokładniejszego scharakteryzowania przyjętych metod edytorskich, ponieważ informacja o przygotowaniu wydawnictwa „zgodnie z zasadami wyłożonymi w instrukcji wydawniczej dla średniowiecznych źródeł historycznych, projektem instrukcji Adama Wolffa oraz niemieckojęzyczną instrukcją dla średniowiecznych ksiąg urzędowych przygotowaną przez Waltera Heinemeyera” (s. XVIII) nie jest zbyt ścisła, biorąc pod uwagę znaczące różnice w zaleceniach wydawniczych występujące między przywołanymi instrukcjami. Zamieszczony przez Wydawcę schemat modernizacji pisowni i oddawania tekstu w druku wyjaśnia tylko niektóre z tych wątpliwości.

Lakoniczny opis metody edytorskiej nie wpłynął jednak na jakość aparatu krytycznego, który został opracowany starannie. Wyróżnić można zwłaszcza indeksy, w których pomieszczone w nawiasach polskie odpowiedniki niemieckich lub łacińskich nazw mogą stanowić pomoc translatorską w lekturze nie tylko tego źródła. Całość wydawnictwa dopełniają kolorowe reprodukcje kilku stron rękopisu i oprawy. Niewątpliwą zaletą jest również publikacja wstępu po angielsku w tłumaczeniu Joanny Szczepańskiej-Włoch. Przygotowana przez M. Starzyńskiego edycja *Census civitatis conscripti* jest więc, mimo wspomnianych drobnych usterek, solidnie przygotowanym i cennym wydawnictwem źródłowym, które z pewnością długo będzie wykorzystywane przez badaczy dziejów Krakowa i innych polskich miast. Jego publikacja wzbudza również nadzieję na podjęcie prac edytorskich nad kolejnymi wytworami średniowiecznej, krakowskiej kancelarii miejskiej.

Maciej T. Radomski
Instytut Historyczny
Uniwersytet Warszawski

Metryka czyli album Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1509–1551. Biblioteka Jagiellońska rkp. 259, wydali Antoni Gąsiorowski, Tomasz Jurek, Izabela Skierska, przy współpracy Ryszarda Grzesika, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2010, s. LVIII, 677, k. 4 tabl., płyta CD

Omawiana edycja źródłowa zawiera treść całego rękopisu nr 259 Biblioteki Jagiellońskiej i obejmuje spisy studentów Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1509–1551. Stanowi ona kontynuację wydanej w 2004 r. najstarszej części albumu krakowskiego zachowanej w rękopisie nr 258 Biblioteki Jagiellońskiej¹. Tekst metryki poprzedzają niezbędne w tego typu wydawnictwach pomoce: spis ilustracji (s. VI), obszerny wykaz skrótów (s. VII–XII), „Wstęp” (s. XIII–XLIII), skrócona wersja wstępu w języku angielskim (s. XLIV–LI), wykaz rektorów z lat 1509–1551 (s. LII–LIV) oraz konkordancja stron starego wydania metryki z 1892 r. z numerami przydanymi studentom w obecnym wydaniu (s. LV–LVIII).

„Wstęp”, niepodpisany wprawdzie, ale napisany przez Tomasza Jurka (zob. s. XLII), zawiera nie tylko informacje dotyczące samego kodeksu, ale także rozważania o autorach wpisów, źródłach błędnych zapisów i powtórzeniach inskrypcji. Ponadto zostały w nim dokładniej omówione poszczególne elementy inskrypcji, takie jak: wiek studenta, pochodzenie diecezjalne, opłaty immatrykulacyjne itp. Niezwykle ważne dla użytkowników metryki są podane we „Wstępie” ustalenia dotyczące czasu wpisywania studentów do metryki i autorów inskrypcji. Metryka jest czystopisem, do którego — jak to słusznie podkreślił T. Jurek — wnoszono nazwiska studentów, początkowo zanotowane w brudno-

³ A. Wagner, *Johannes Heydeke 1443–1512, Stadtschreiber, Archipresbyter und Humanist in Krakau*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas”, 1, 1936, s. 48–62.

¹ *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400–1508. Biblioteka Jagiellońska rkp. 258*, wydali A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, przy współpracy R. Grzesika, t. 1–2, Kraków 2004.

pisie. To rektor gromadził notatki immatrykulacyjne, które potem (albo pod koniec semestru, albo po jego zakończeniu) przepisywali pisarze (s. XXII). Po dokładnej analizie inskrypcji autor dochodzi do wniosku, że „Metrykę prowadzili zasadniczo prywatni pisarze rektorscy, bardzo rzadko służący kilku rektorom. Kim byli ci pisarze — nie wiadomo” (s. XXVII). Wniosek słuszny, skoro udało się zidentyfikować tylko jednego spośród nich, Piotra Quittemberga z Obornik. T. Jurek dowodzi też, że sami rektorzy „chyba” rzadziej niż w XV w. dokonywali wpisów, chociaż niektórzy z nich „nadzorowali i sprawdzali na bieżąco pracę samych skrybów” (s. XXVII). Skoro immatrykulowany student nie miał wpływu na zapis własnego nazwiska i miejscowości pochodzenia w czystopisie, to prowadzi to do oczywistego wniosku, że te oba elementy mogły zostać zniekształcone przez niedopatrzenie pisarzy. W tym wypadku dla ustalenia poprawnej wersji konkretnych nazwisk i miejscowości będą konieczne badania prowadzone przez osoby dobrze znające przeszłość poszczególnych regionów dawnej Polski.

Po wydanym tekście metryki (s. 1–280) następują indeksy (A–D). Indeks A zawiera wykaz studentów według miejsc pochodzenia lub nazwisk (s. 283–566), a ponadto w dodatku — wykaz diecezji z nazwami miejscowości i nazwiskami studentów występującymi w metryce (s. 567–586). W indeksie B zostali umieszczeni „Studenci według imion” (s. 587–651) z wykresem (s. 588) obrazującym najpopularniejsze imiona studentów i ich ojców w metryce. Z kolei indeks C pokazuje „Funkcje i role społeczne studentów podczas immatrykulacji i później (odnotowane w głosach)” (s. 652–665). Ostatni indeks D odnotowuje „Inne osoby występujące w Metryce” (s. 666–672). Na końcu tomu umieszczono poprawki i uzupełnienia do metryki z lat 1400–1508 (s. 673–677). Ponadto w omawianym tomie zostały zamieszczone ilustracje zawierające reprodukcje wybranych stron z rękopisu metryki: piętnaście czarno-białych w tekście i osiem kolorowych na wkładkach. Do edycji została dodana płyta CD zawierająca reprodukcję całego rękopisu.

Tekst metryki został starannie odczytany i zawiera dużo sprostowań w stosunku do wydania przygotowanego przez Adama Chmiela². Wszystkie te różnice w odczycie zostały oznaczone asterykiem. W poszczególnych semestrach (letnim i zimowym) każdego roku akademickiego wpisy zostały ponumerowane, co ułatwia szybkie odnalezienie poszukiwanej inskrypcji, wymienionej w indeksie. Wyrwykowe sprawdzenie niektórych stron w oryginalnym zapisie na płycie CD nie wykazało błędnych odczytów. Wątpliwości moje wzbudził jedynie opatrzoney wykrzyknikiem *Rasthembo*g (s. 112, nr 45), gdyż — o ile można to zauważyć na niezbyt wyraźnym skanie (strona 90 oryginału) — górna część pierwotnego „g” została przerobiona na „r”. Czytałbym zatem *Rasthembo*rk.

Poprawność zestawienia osób, brzmienia ich nazwisk oraz toponimów występujących w tej samej diecezji sprawdziłem na przykładzie diecezji chełmskiej. Wpisany w semestrze zimowym 1532 r. Jan „Rochanski” (nr 2) to z pewnością nie Rochański (Indeks A, s. 477), ale — Rachański, przedstawiciel rodziny szlacheckiej wywodzącej się z Rachań. Wątpię, aby wpisany w semestrze zimowym 1517 r. Ambroży Niemierza „de Zabrze” (nr 152) pochodził z Zaporza, co Wydawcy uznają za prawdopodobne (s. 557). Być może jest to zniekształcona nazwa wsi Żabcze, która znajdowała się wówczas w diecezji chełmskiej, w parafii Bełz. Podtrzymać natomiast należy wątpliwości wyrażone w indeksie przy nazwiskach Maszecki, Przeluski i Raszycki (s. 569). Mnisza Łączna (dzisiejsza Stara Wieś) rzeczywiście — jak to ustalili Wydawcy — zaliczana była wówczas do diecezji krakowskiej (s. 417 i 569), a nie chełmskiej, jak odnotował pisarz w metryce. Podobna błędna informacja została podana w oryginale metryki przy leżącym niedaleko Starej Wsi — Puhaczowie, czego Wydawcy już nie sprostowali (s. 469 i 569).

Z tej samej diecezji chełmskiej pochodzi ciekawy przykład dotyczący świadomości przynależności diecezjalnej studentów, o czym T. Jurek szerzej pisze we „Wstępie” (s. XXXI n.). Rodzina Cieciszewskich (Cieciszowskich) kojarzy się zazwyczaj z Mazowszem, tymczasem w semestrze zimowym 1542 r. rozpoczęli naukę w Krakowie Piotr i Jan Cieciszowscy z diecezji chełmskiej (nr 4 i 5). Byli to synowie Feliksa, który już w 1524 r. był starostą grabowieckim, a w 1534 r. od rodzonych braci Jana, Andrzeja i Aleksiego nabył położone w ziemi chełmskiej Ostrowie i Poleniec³. Można zatem założyć, że obaj bracia urodzili się już w diecezji chełmskiej.

Indeks A, zawierający wykaz studentów według miejsc ich pochodzenia lub nazwisk, oparty został na dużej liczbie wykorzystanych słowników. Stanowi on dowód dobrej orientacji Wydawców w gąszczu wielojęzycznego nazewnictwa ówczesnej Europy, dlatego stosunkowo rzadko można w nim spotkać błędne identyfikacje toponimów. W semestrze letnim 1509 r. został wpisany do metryki *Bartholomeus Mathei de Szeffenborg* (nr 170). Wymieniona tutaj miejscowość Szeffenborg została zidentyfikowana jako bawarski Aschaffenburg (s. 289 i 512). Tymczasem sprawdzenie wykazu studentów pruskich opracowanego przez Maxa Perlbacha⁴, niewykorzystanego przez Wydawców, pozwoliłoby na stwierdzenie, że ten sam student występuje w nacji pruskiej na uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą w 1506 r. jako *Bartholomeus Seywert de Schoffenburg*⁵. Fakt ten pozwala na utożsamienie Szeffenborga i Schoffenburga z Schiffenburgiem, położonym w ówczesnej diecezji warmińskiej, znanym też jako Schippenbeil, a dzisiaj — Sępopol.

Ponadto sprostować należy identyfikację nazwy miejscowości występującej w inskrypcji pochodzącej z semestru letniego 1514 r.: *Georgius Johannis Conecz de Conecz* (nr 103). Zdaniem Wydawców, może tutaj chodzić o przybyśca z miejscowości Konec albo Koneck (s. 385). Ten sam student został wpisany do nacji polskiej w metryce uniwersyteckiej w Lipsku w semestrze zimowym 1515 r. jako *Georgius Tonner ex Konicz*, natomiast w zapisce informującej o jego promocji na bakałarza artium na tym samym uniwersytecie (semestr letni 1517 r.) został odnotowany jako *Georgius*

² *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. 2 (*Ab anno 1490 ad annum 1551*), ed. A. Chmiel, Cracoviae 1892.

³ A. Boniecki, *Herbarz polski*, cz. 1: *Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. 3, Warszawa 1900, s. 169 n.

⁴ M. Perlbach, *Prussia scholastica. Die Ost- und Westpreussen auf den mittelalterlichen Universitäten, gesammelt von [...]*, Leipzig 1895, s. 191.

⁵ *Aeltere Universitäts-Matrikeln*, I: *Universität Frankfurt a. O.* [dalej: M. Frankf.], hrsg. von E. Friedlaender, Bd. 1, Lipsk 1887, s. 17.

Donner Conitius, a przy promocji magisterskiej (semestr zimowy 1520 r.) — *Georgius Domner de Konitz*⁶. Był to zatem Georg Tonner (Donner) pochodzący z Chojnic (niem. Konitz). W semestrze letnim 1517 r. rozpoczął studia w Krakowie pochodzący z diecezji wrocławskiej *Thomas Jacobi de Buczleyf* (nr 257). Wydawcy umieścili w indeksie przypuszczenie, że pod tajemniczą nazwą miejscowości może w rzeczywistości kryć się Bolesławiec (niem. Bunzlau) z diecezji wrocławskiej (s. 308). Tymczasem poprawne brzmienie toponimu można odnaleźć w metryce uniwersyteckiej w Wittenberdze, gdzie w październiku 1519 r. został wpisany *Thomas Wilck de Wutzleff dioc. blataslauien*. [! M.Ch.].⁷ Student krakowski nazywał się zatem Wilck i pochodził z miejscowości Wotzlaff, czyli z wsi Wocławy, leżącej koło Gdańska i zaliczanej do diecezji wrocławskiej.

Kłopoty identyfikacyjne sprawił także Wydawcom immatrykulowany w semestrze letnim 1519 r., przybyły z diecezji warmińskiej, *Ludouicus Georgii de Branczburg* (nr 20). Przyjęto ewentualność jego pochodzenia z Brunsbergi (Braniewo) albo z Brandenburga (Pokarmin) (s. 305). Wątpliwości można rozwiązać na korzyść Brunsbergi na podstawie inskrypcji uwiecznionej w metryce uniwersyteckiej we Frankfurcie nad Odrą. W semestrze letnim 1520 r. jako członek nacji pruskiej występuje tam bowiem *Ludowicus Wersfelth de Braunsperg*⁸.

Porównanie inskrypcji krakowskich z immatrykulacjami na innych uniwersytetach umożliwiłoby ustalenie brzmienia nazwisk dalszych studentów pochodzących z Prus, a znanych w Krakowie jedynie z imion, imion ojców i miejsc pochodzenia. Szymon syn Grzegorza z Rastenborka (semestr zimowy 1520 r., nr 45) nazywał się Reinholt⁹. Z kolei wpisany w semestrze letnim 1514 r. gdańszczanin *Andreas Nicolai* (nr 55) używał jako nazwiska patronimiku Nicolai¹⁰. Filip, syn Antoniego, z Gdańska (semestr zimowy 1517 r., nr 15) nosił nazwisko Pockelmann (Bokelman)¹¹, a Stefan, syn Benedykta, z Gdańska (semestr letni 1517 r., nr 161) nazywał się Woldaw¹². Na podstawie inskrypcji w metrykach zagranicznych uniwersytetów młodzieży pochodzącej z Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego można ustalić brzmienie nazwisk co najmniej kilkunastu studentów krakowskich. Sporo dalszych uzupełnień można zaczerpnąć z opracowań zarówno polskich, jak i obcych. Nie podaję ich wykazu, szanując decyzję podjętą przez Wydawców, którzy w obawie przez przekształceniem się indeksu nazwisk i miejscowości w słownik biograficzny świadomie ograniczyli zakres kwerendy w źródłach i opracowaniach (zob. s. 284 n.). Zatem na pełną identyfikację studentów krakowskich trzeba poczekać aż zostanie zrealizowany zgłoszony przez Wydawców postulat opracowania słownika biograficznego studentów (s. 286).

Przytoczone przykłady błędnych identyfikacji czy lokalizacji miejscowości oraz innych drobnych potknięć nie umniejszają zasług Wydawców, stanowią bowiem niewielki odsetek poprawek w stosunku do około 10 tysięcy inskrypcji znajdujących się omawianym tomie metryki. Dlatego mam nadzieję, że nowe wydanie metryki krakowskiej z lat 1509–1551, opatrzone ułatwiającymi korzystanie z niej indeksami, przyczyni się do podejmowania badań nad znaczeniem Uniwersytetu Krakowskiego dla poszczególnych regionów nie tylko dawnej Polski, ale i sąsiednich krajów.

Marian Chachaj
Instytut Historii
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
Lublin

Szamotołska księga ławnicza z lat 1567–1579. Staatsbibliothek zu Berlin — Preußischer Kulturbesitz Ms. boruss. fol. 1002, wyd. Antoni Gąsiorowski, Tomasz Jurek, Izabela Skierska, Szamotoły 2010, ss. 299 + CD

Edycje źródeł powstałych w kancelariach staropolskich miast ukazują się nieczęsto, toteż omawiane wydawnictwo godne jest uwagi już choćby z tego względu. Jest to jedyna zachowana księga miejska wielkopolskich Szamotoł, przechowywana w Staatsbibliothek zu Berlin — Preußischer Kulturbesitz, co poza zwykłymi walorami poznawczymi takich przekazów, było argumentem przemawiającym za jej uprzystępnieniem. Wydawcy stanęli przed problemem, z którym zmierzyć się musi każdy historyk przystępujący do edycji księgi wpisów — szczególnie regionalnej rangi: czy (i jak ?) godzić starania, aby publikacja służyła jednocześnie nauce oraz popularyzacji wiedzy historycznej? Twierdząca odpowiedź na to pytanie wydaje się koniecznością, jeśli chcemy zainteresować wynikami swej pracy m.in. miłośników dziejów lokalnych nie zna-

⁶ *Die Matrikel der Universität Leipzig*, hrsg. von G. Erler, Bd. 1, Leipzig 1895, s. 546; Bd. 2, Leipzig 1897, s. 522, 556; M. Perlbach, *Prussia scholastica*, s. 147.

⁷ *Album Academiae Vitebergensis ab A.Ch. MDII usque ad A. MDLX*, t. 1, ed. C. E. Foerstemann, Lipsiae 1841, s. 85; M. Perlbach, *Prussia scholastica*, s. 151.

⁸ M. Frankf., Bd. 1, s. 56; M. Perlbach, *Prussia scholastica*, s. 178.

⁹ M. Perlbach, *Prussia scholastica*, s. 189.

¹⁰ *Album Academiae Vitebergensis*, t. 1, s. 75; M. Perlbach, *Prussia scholastica*, s. 137.

¹¹ M. Frankf., Bd. 1, s. 54; M. Perlbach, *Prussia scholastica*, s. 130.

¹² M. Frankf., Bd. 1, s. 42; M. Perlbach, *Prussia scholastica*, s. 141.

jących łaciny¹. Takie stanowisko rodzi jednak komplikacje, które rozwiązywać trzeba w praktyce często poza sugestiami instrukcji wydawniczych. Dyskusja prowadzona wokół tych zagadnień podczas I Krakowskich Spotkań Źródłoznawczych, odbytych w listopadzie 2009 r. w Uniwersytecie Jagiellońskim², pokazała, że badacze świadomi są złożoności problemu, którego rozwiązaniu tradycyjne edytorstwo pomocne może być w stopniu ograniczonym.

Troska wydawców, aby pogodzić te pozornie sprzeczne oczekiwania, widoczna jest już we wstępie. Informacje o stosunkach własnościowych, funkcjonowaniu szamotulskiej ławy, miejskiej kancelarii, organizacji zarządu dominialnego skonfrontowane zostały z ogólniejszą ówczesną praktyką i normami prawa. Szeroko przedstawiono też szamotulan, głównie najlepiej udokumentowaną lokalną elitę, jej relacje z właścicielami osady, strukturę zawodową, stanową, etniczną mieszkańców oraz wpływ szesnastowiecznych przemian religijnych na ich życie. Zagadnienia te wyłożone zostały obszernie i przystępnie, a dotyczy to także zwykłych problemów, jakich przysparza identyfikacja osób występujących w takich źródłach. Wstęp zapoznaje więc czytelnika nie tylko z oczekiwanymi przezeń okolicznościami powstawania i funkcjonowania Księgi oraz zasadami postępowania wydawców. Jest też zarysem struktury społecznej osady w latach, w których powstawało źródło. Dla rekonstrukcji tej struktury wydawcy odwołali się nadto m.in. do najstarszych ksiąg metrykalnych. Warto podkreślić, że mimo dokumentowania wyłącznie lokalnych wydarzeń, prezentowany przekaz przynosi pozytywne szerszej wiedzy. *Exempli gratia* wskazać można na informacje ukazujące działalność rady i ławy w podzielonym własnościowo mieście, czy stosunki wznaniowe.

Opublikowana Księga rezygnacji składa się z 826 jednostek wydawniczych, które w oryginale w znakomitej większości zapisano po łacinie. Wpisy te wydawcy ogłaszają jako polskie rejestry. Niektóre z nich uzupełniają jednak przykładowymi inskrypcjami przytoczonymi *in extenso*. Zabieg taki pozwala uniknąć zbędnego powtarzania formuł wstępnych i końcowych, umożliwiając jednocześnie poznanie specyfiki formularza. Łacińskie tytuły wpisów powtarzane są zawsze za podstawą wydania, a takie streszczenia referowanych spraw pomocne są nie tylko badaczom nie władającym polskim. Nie są to jedyne rozwiązania edytorskie przyjęte w trosce o jak najpełniejsze oddanie wartości poznawczych przekazu. Niewątpliwie słuszną jest decyzja o niemodernizowaniu ortografii, argumentowana chęcią lepszego poznania dróg wiodących do stabilizacji pisowni łacińskiej i polskiej w ważnym dla tych procesów okresie³. Wydawcy zadbali też o uprzystępnienie podstawy wydania w formie elektronicznej na załączonej płycie. Informacje szczegółowe porządkują też liczne aneksy do wstępu oraz stosowne indeksy zamykające wydawnictwo.

Zapewne zlatynizowane wersje nazwisk mieszczan proponowali pisarze, jak czytamy we wstępie (s. 19). Możliwe jest jednak, że lokalni patrycjusze naśladowali w tym względzie duchownych, którzy chętnie tłumaczyli swe plebejskie nazwiska na brzmiące dostojniej, bo po łacinie. Takie praktyki są udokumentowane w innych ówczesnych księgach miejskich i kościelnych. Być może Jakub Hederyk, który kupił dom w 1578 r., to jedyne Szkot w ówczesnych Szamotułach (s. 27 n.)⁴. Nie wykluczone jednak, że inni Szkoci wynajmowali jedynie domy lub ich części. Tak robili powszechnie w Krakowie — mimo że do zakupu nieruchomości zobowiązywała przysięga składana przed otrzymaniem obywatelstwa⁵.

Nie ulega wątpliwości, że zastosowana metoda wydawnicza skutecznie godzi potrzeby profesjonalnych badaczy przeszłości i jej mniej warsztatowo biegłych miłośników. Jest też istotnym głosem w dyskusji nad przyszłością polskiego edytorstwa źródeł wczesnonowożytnych.

Waldemar Kowalski
Instytut Historii
Uniwersytet Jana Kochanowskiego
Kielce

Źródła i materiały do dziejów szlachty województwa sandomierskiego w XVI–XVIII wieku, tom 1: Rejestry pospolitego ruszenia szlachty sandomierskiej z XVII wieku, wstęp i opracowanie Jacek Pielas, Wydawnictwo Uniwersytetu Humanistyczno–Przyrodniczego Jana Kochanowskiego, Kielce 2009, ss. 101

Recenzowana książka stanowi pierwszy tom seryjnego wydawnictwa, na które składać się będą edycje źródeł i materiałów do dziejów szlachty województwa sandomierskiego w XVI–XVIII w. Pomysł na tę serię zrodził się z przekonania o rozproszaniu źródeł w wielu archiwach i bibliotekach oraz świadomości, że te, które do tej pory zostały opublikowane znaleźć

¹ W innych podobnych wydawnictwach mamy do czynienia z polskimi rejestrami łacińskich wpisów, z zachowaniem tekstu podstawy tam, gdzie wydawca uznał to za niezbędne (np. *Księgi miejskie wojnickie*, t. 1: *Advocatialis 1575–1627*, opr. i wyd. J. Szymański, Wojnicz 1995) lub z tłumaczeniami wg ujednoliconego schematu formularza (np. *Księgi metrykalne kościołów radomskich z lat 1591–1795*, seria A: *Metryki chrztów*, t. 1: *Kościół św. Jana Chrzyciela 1597–1620*, opr. M. Jaglarz, wstęp A. Szymanek, Radom 2004).

² *Teoria i praktyka edycji nowożytnych źródeł w Polsce (XVI–XVIII w.)*, red. A. Perłakowski, Kraków 2011.

³ Z tych samych powodów transliterację zastosowali również W. Urban i A. Zajda, wydawcy tomu *1543 zapisy polskojęzyczne w księgach sądów szlacheckich województwa krakowskiego*, Kraków 2004.

⁴ Nazwisko wspomina G.F. Black, *The Surnames of Scotland*, Edinburgh 1999, s. 350 n. Współrodowcy o nazwisku Hedderick, Hedderwick, czy Heatherwick pochodzili z Arbroath w Angus.

⁵ Por. W. Kowalski, *Wielka Imigracja. Szkoci w Krakowie i Małopolsce w XVI — pierwszej połowie XVII wieku*, Kielce 2010, s. 35–61

można głównie w wydawnictwach trudno dostępnych. Seria ta ma być wydawana przez badaczy z ośrodka kieleckiego, którzy od lat zajmują się różnymi aspektami aktywności politycznej, gospodarczej i wojskowej szlachty sandomierskiej. Przyjęto zasadę, że w kolejnych tomach wydawnictwa udostępniane będą źródła jednego typu. Rejestry popisów i okazowania nie są najważniejszymi źródłami do dziejów szlachty danego regionu Rzeczypospolitej Szlacheckiej, ale Wydawca chciał w pierwszym tomie połączyć edycję rejestrów już wydanych w rozmaitych miejscach (przez Jacka Pielasa, Zofię Trawicką i Dariusza Kupisza) z edycją rejestrów dotąd niewydanych. W ten sposób zostaną one zebrane w jednym miejscu, co miało także tę zaletę, że edycję można było przygotować stosunkowo szybko. W przypadku recenzowanej publikacji mamy więc do czynienia częściowo z przedrukami już istniejących edycji. Wydawca zapowiada, że drugi tom serii będzie zawierał inwentarze dóbr ziemskich z XVII i XVIII stulecia, trzeci zaś — akty podziałów dóbr ziemskich z XVII w.

W tomie pierwszym wydano: rejestr z popisu pospolitego ruszenia powiatu sandomierskiego 27 IX 1621 r., powiatu chełmińskiego 28 IX 1628 r., rejestry okazowania powiatu chełmińskiego z 1624 i 1636 r., okazowania powiatu stężyckiego 25 VIII 1648 r., popisów pospolitego ruszenia tego powiatu z 11 VIII 1649 r. oraz z 21 VIII 1696 r. Otrzymujemy więc siedem rejestrów, przy czym tylko dwa (popisu pospolitego ruszenia powiatu chełmińskiego z 1621 r. i okazowania tego powiatu z 1636 r.) to pierwsze edycje, pozostałe zaś to przedruki. Wydawca przyjął chronologiczny układ dokumentów źródłowych, każdy jest poprzedzony nagłówkiem zawierającym: tytuł rejestru, miejsce przechowywania, podstawę wydania, informacje o ewentualnej wcześniejszej edycji, uwagi o okolicznościach powstania źródła. Całość edycji jest poprzedzona wykazem skrótów użytych w tekstach źródłowych (w rzeczywistości są to skróty użyte w przypisach). Ze wstępu nie wynika, czy informacje podawane w przypisach do rejestrów pierwszego, piątego, szóstego i siódmego to ustalenia poprzednich edytorów (Z. Trawickiej i D. Kupisza), czy też obecnego edytora — J. Pielasa. Nie wiemy więc, czy w przypadku reedycji poszczególnych źródeł nastąpiły jakieś poprawki. Dlatego — podobnie jak Wydawca we wstępie — w recenzji używać będę formy bezosobowej.

W edycji starano się zidentyfikować występujące w rejestrach osoby, z których wielu jest wymienionych jedynie z urzędu, zdarzają też osoby wymienione tylko z nazwiska. Do identyfikacji wykorzystano herbarze, źródła drukowane i rękopiśmienne oraz literaturę. Ograniczono się słusznie do ustalenia danych podstawowych: imię i nazwisko (gdy było ich brak), pełniony urząd lub godność, ewentualnie majątek (przede wszystkim dobra, z których dana osoba była zobowiązana do pospolitego ruszenia, przy czym podstawą były chronologicznie bliskie rejestry poborowe oraz zapiski z ksiąg sądowych i archiwów podworskich) i niekiedy, gdy było to potrzebne, powiązania rodzinne. Jeśli osoba została zidentyfikowana, podano informacje o herbie. Ta informacja nie wydaje się niezbędna, zwłaszcza, że łatwo tu powtórzyć błędy herbarzy.

Aby uczynić i ułatwić określenie liczby osób, które wywiązały się z obowiązku stawienia się na popis (dodać należy, że stawienie się na popis nie jest równoznaczne z wzięciem udziału w pospolitym ruszeniu, co wydaje się sugerować sformułowanie we wstępie), podano w nawiasach kwadratowych uzupełnienia tekstu źródłowego od Wydawcy i rozwiązania dat. Fragmenty w języku łacińskim wyróżniono kursywą (z siedmiu wydanych rejestrów tylko jeden spisany był po łacinie). W nawiasach ukośnych podano oboczne formy nazwisk szlacheckich oraz, jeśli były różne od występujących w źródle, współczesne nazwy miejscowości. W przypadku uwag do poprzednich edycji oraz wyrazów nieczytelnych zastosowano odsyłacze literowe. Dodano znaki interpunkcyjne tam, gdzie ich brak byłby rażący lub utrudniający właściwe odczytanie tekstu. Wydaje się, że zastosowanie się do wymogów instrukcji wydawniczej źródeł nowożytnych nie budzi zastrzeżeń.

Wydawnictwo zaopatrzone jest w indeks osobowy obejmujący źródła, przypisy i wstęp, przy czym autorzy i wydawcy powoływanych pozycji zostali wyróżnieni kursywą. Edycja poprzedzona jest wstępem zawierającym krótką charakterystykę dotychczasowej literatury na temat aktywności politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej szlachty sandomierskiej w okresie XVI–XVII w., struktury jej własności, studiów na poszczególnymi kategoriami urzędników związanych z tym województwem, opracowań dotyczących żyjących w nim rodzin, przebiegu i zasięgu reformacji, badań nad kulturą materialną szlachty i jej rezydencjami, jej życia codziennego i obyczajowości. Edytor zwraca uwagę na braki i niedostatki badań, upatrując ich przyczynę także w małej liczbie zachowanych źródeł (przedstawia przyczyny tego stanu i zakres nieodwracalnych zniszczeń) i czasem słabej znajomości zachowanych. Omawia i charakteryzuje wydane w tym tomie źródła i ich przydatność do badań. Na koniec przedstawia zasady przyjęte w edycji.

Należy z zadowoleniem powitać inicjatywę edytorską środowiska kieleckiego, zwłaszcza w sytuacji, gdy polityka naukowych gremiów decyzyjnych raczej zniechęca do przygotowywania edycji źródłowych. Wydanych źródeł do dziejów szlachty, zwłaszcza źródeł o charakterze szczegółowym i odnoszącym się do konkretnej jednostki terytorialnej Rzeczypospolitej Szlacheckiej, jest bowiem wciąż za mało. Podstawowy warunek — utrzymanie poziomu edytorskiego — jest w wypadku prezentowanego wydawnictwa zachowany.

Krzysztof Chłapowski
Instytut Historii
Polska Akademia Nauk
Warszawa

Małgorzata Krzysztofik, *Studium z dziejów krakowskich kalendarzy astrologicznych XVII wieku. Almanachy Stanisława Słowakowica jako podstawa uogólnień*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2010, ss. 520

Powstały do tej pory trzy książki omawiające dawne almanachy. Dwie autorstwa historyków: Bogdana Roka (*Kalendarze polskie czasów saskich*, Wrocław 1985) i Macieja Janika (*Polskie kalendarze astrologiczne epoki saskiej*, Warszawa 2003) dotyczą czasów saskich, zaś książka Małgorzaty Gorczyńskiej (*Popularyzacja wiedzy w polskich kalendarzach okresu Oświecenia (1737–1821)*, Lublin 1999) zajmuje się kalendarzami oświeceniowymi z punktu widzenia bibliotekoznawstwa. Praca Małgorzaty Krzysztofik, dotycząca okresu wcześniejszego, stanowi więc pierwszą próbę monograficznego opracowania siedemnastowiecznych kalendarzy astrologicznych podjętą z perspektywy historycznoliterackiej.

Badaczka ma świadomość interdyscyplinarności materiału, który należy omawiać m.in. odwołując się do wiedzy z zakresu astronomii, teologii, medycyny, antropologii kulturowej, jak też bibliologii. Choć M. Krzysztofik zalicza produkcję kalendarzową do literatury popularnej oraz użytkowej, jej analizy nie mają w znacznej części charakteru literaturoznawczego, lecz stanowią tematyczny opis zawartości almanachów. Badaczkę interesują raczej kultura, obyczaje i mentalność autorów oraz społeczeństwa utrwalone na kartach siedemnastowiecznych kalendarzy, niż zagadnienia czysto literaturoznawcze. Świadczy o tym chociażby zaproponowany podział materiału.

M. Krzysztofik podjęła próbę zawężenia analizowanego materiału do almanachów Stanisława Słowakowica (1634–1701), uznając jego dorobek za reprezentatywny przykład produkcji kalendarzowej akademickiego środowiska krakowskiego w omawianym okresie. Badaczka nie zawsze konsekwentnie przestrzega tego założenia. Kreśląc obraz ontogenezy człowieka, posługuje się gdańskimi almanachami Stefana Furmana, bowiem ani Słowakowic, ani inni kalendarzyści krakowscy tej problematyki nie podejmują (zagadnienie należało, jak sądzę, wobec tego jedynie zasygnalizować, ale go nie omawiać). Tak samo zbędne, w świetle założeń wstępnych, wydaje się omówienie wydanego w Kaliszu kalendarza–sztuki umierania Teofila Rutki (s. 263 n.). Zdarza się, że Badaczka charakteryzuje zjawisko wyłącznie na przykładzie tekstów Słowakowica lub też odwrotnie, wyłącznie na podstawie innych krakowskich kalendarzystów. Oczekiwać by tymczasem należało konsekwentnie najpierw charakteryzować zjawisko u Słowakowica, a następnie uogólnienia z odwołaniem do innych autorów.

W pracy widoczne jest napięcie między próbą przedstawienia treści, jakie niosła ze sobą krakowska kalendarjografia siedemnastowieczna, a opisem swoistości almanachów Słowakowica. Zamiar pogodzenia różnych zamierzeń badawczych prowadzi do powstania niekonsekwencji w strukturze książki oraz powtórzeń. Praca składa się z siedmiu rozdziałów poprzedzonych wstępem, a zwieńczonych zakończeniem. Rozdział pierwszy (*Stanisław Słowakowic, jego kalendarze i czytelnicy*) zawiera biografię, do której dołączona została charakterystyka Krakowa jako ośrodka wydawniczego oraz informacja na temat trwałości struktury kalendarzy, sięgającej XVI w. Odnotowano postaci autorów szesnastowiecznych, współczesnych Słowakowicowi siedemnastowiecznych kalendarzystów oraz regulacje dotyczące konkurencji na ówczesnym rynku wydawniczym. Drugi podrozdział zawiera analizę ramy wydawniczej oraz kompozycji kalendarzy, ale też, mimo tytułu (*Rama wydawnicza i kompozycyjna kalendarzy Stanisława Słowakowica*), podział na kalendarze małe i większe, utrwaloną w tytułach terminologię (kalendarz, hemerologeion, almanach, minucje, *ephemeris*, *iudicium*), charakterystykę i typologię prognostyków (roczny i wieloletni). M. Krzysztofik myli pojęcie ramy kompozycyjnej ze strukturą dzieła, którą omawia naprzemiennie z ramą wydawniczą. Wrażenie chaosu wzmaga brak graficznych delimitatorów sygnalizujących początek i koniec omówienia problemu w rozdziale. Syntetyczna i przejrzysta jest natomiast prezentacja grafiki kalendarzowej, jak też omówienie treści przedmów do czytelnika. Podrozdział prezentujący notatki czytelniczne na kartach kalendarzy należałoby umieścić w końcowej części pracy, gdyż stanowi świadectwo recepcji.

Materię zaprezentowaną w kalendarzach przedstawiła Badaczka w rozdziałach: *Kosmologia* (rozdział 2), *Chronologia* (3), *Teologia* (4), *Antropologia* (5), *Medycyna* (6). Zagadnienia, takie jak *Opisy krajów i miast*, porady i kurioza, prognozy pogody, porady jak unikać gromu i gospodarskie, znalazły się w rozdziale *Varia* (7), obok charakterystyki budowy i funkcji kluczy prognostykarskich (tę należało omówić na początku pracy w rozdziale o typologii oraz strukturze badanego materiału, jak zrobił M. Janik). Rozdziały 2–5 inicjuje wprowadzenie, które zawiera wstępną charakterystykę dziedziny wiedzy, dopiero dalej przystępuje Badaczka do opisu treści kalendarzy, wieńczy zaś rozdział podsumowanie. Niemal konsekwentnie każda z części książki poprzedzona jest cytatem z kalendarzy.

Wyobrażenia o wszechświecie podporządkowane były astrologii oraz kosmologii biblijnej (rozdział 2: *Kosmologia*). Autorzy almanachów nie korzystali z wiedzy astronomicznej swoich czasów, opierali się na ustaleniach myślicieli antycznych, dlatego kopernikański model wszechświata nie jest obecny w kalendarzach. Makrokosmos jest uporządkowany, można zrozumieć rządzące nim reguły, zarazem jednak istnieje zależność między ruchami planet, komet a losami jednostek i zbiorowości. Zadaniem kalendarzysty–astrologa jest odczytanie z ruchów gwiazd ich pozytywnego i negatywnego wpływu na życie ludzi w danym roku. Działo się tak mimo polemiki na temat sensu astrologii, która przeniosła się z Europy zachodniej do Rzeczypospolitej już na początku XVII w.

Badaczka przybliży najpierw założenia astrologii oraz omawia jej znaczenie, następnie charakteryzuje wyobrażenia genezy wszechświata, jego budowy (przestrzeń, próby pomiarów, struktura z podziałem na sfery) i kresu — z wizją Sądu Ostatecznego. Omawia rozmieszczenie planet w strukturze nieba oraz ich cechy warunkujące wpływ na życie ludzkie (w tym ówczesne wyobrażenia zodiakalne), opisy zaćmień słońca i księżyca, wreszcie ruchy komet. Mowa też o sposobach pogodzenia rozbieżności między chrześcijańską woluntarystyczną wizją świata, a astrologicznym determinizmem. Podstawę relacji w całym rozdziale stanowią w znacznej mierze treści ze *Zwierciadła rocznego* Szczęsnego Żebrowskiego, w mniejszej z almanachów Słowakowica oraz innych autorów.

Najobszerniejszy rozdział mówi o chronologii. Kategoria ta jest właściwie nieobecna w rozważaniach innych badaczy zajmujących się dawnymi kalendarzami, jedynie M. Gorczyńska poświęca jej nieco uwagi. W pracy M. Krzysztofik chronologia stała się zagadnieniem centralnym, któremu podporządkowano wiele aspektów życia wyodrębnianych przez badaczy jako obszar osobnej refleksji, np. wiedza historyczna i historyczno-polityczna. Za sprawą tego rozdziału w dwu miejscach omawia się czas astrologiczno-prognostyczny (tu jednak z uwzględnieniem sytuacji miast, prowincji i narodów, czasu wojny i pokoju, czasu politycznego, medycznego, meteorologicznego), rolniczy i antropologiczny. Wyłącznie w rozdziale o chronologii mówi się na temat czasu fizycznego, astronomicznego, feralnego i sakralnego oraz społecznego.

W rozdziale poświęconym teologii mowa o wizji Boga i Jego przymiotach oraz o relacji Bóg a człowiek. Rozdział na temat antropologii przybliży elementy definicji człowieka, naukę o temperamentach i fizjonomice, jak też opisuje wiedzę o innych kulturach w związku z odkryciami geograficznymi (ludność i jej obyczaje, wierzenia, świat przyrody, cechy fizyczne i geograficzne). Mowa także o nacjach, z którymi ludność Rzeczypospolitej miała bezpośredni kontakt, jak Żydzi, Turcy i Tatarzy (obraz negatywny). Niespodziewanie Badaczka włączyła do tego rozdziału wizję człowieka zawartą w laudacyjnych listach dedykacyjnych, jak też zestawiała ją z funkcjonującymi jako wzorce osobowe postaciami świętych. Rozpatrywanie tych dwóch typów wizerunków na jednej płaszczyźnie uznać trzeba za nieuprawnione. Laudacja w należących do ramy listach dedykacyjnych nie służyła formowaniu wzorców osobowych, lecz złożeniu panegirycznego hołdu adresatowi.

Wiele uwagi poświęciła Badaczka medycynie w kalendarzach. Podstawą jej rozważań były w tym wypadku głównie wypowiedzi Słowakowica, który był z wykształcenia medykiem. Ten interesujący rozdział otwiera analiza związków medycyny z astrologią. Mowa też tutaj o portrecie lekarza i pacjenta, przyczynach cierpienia, spodziewanych chorobach, anatomii, metodach leczniczych (szczególnie puszczaniu krwi), kołtunie i jego przyczynach, sposobach unikania zarazy i nieplodności, a także o radach dla brzemiennych.

Książka wyposażona została w, mający raczej formę indeksu, *Słowniczek nazw specjalistycznych*, bibliografię podmiotową (rejestrującą w układzie autorskim kalendarze omówione w pracy) oraz przedmiotową (w której znalazły się nie tylko opracowania, lecz także współczesne edycje dawnych almanachów), a także spis skrótów, ilustracji i indeks osób. W wykazie ilustracji niekonieczne wydaje się szczegółowe wskazywanie pochodzenia bordiur oraz wnieitek. Książka zawiera pięć kolorowych reprodukcji kart kalendarzowych. Z uwagi na ubogą szatę graficzną kalendarzy, publikacja wzbogacona została o drzeworyty zaczerpnięte z szesnastowiecznego kompendium Stefana Falimirza *O ziołach i mocy ich* z 1534 r. Należało raczej wprowadzić więcej reprodukcji tekstowych z kalendarzy, by łatwiejsze stało się uchwycenie ich budowy oraz rozmieszczenia omawianych treści.

Z metodologią i problematyką historycznoliteracką kojarzyć należy analizę ramy kompozycyjnej i wydawniczej (z listem dedykacyjnym), charakterystykę rękopiśmiennych śladów recepcji czytelniczej oraz omówienie małych form literackich, do których zaliczono sentencje, aforyzmy, przysłowia, epigramaty i stemmaty herbowe. Zagadnienia te omówione zostały w początkowej i końcowej części książki, nie stanowiąc dominanty rozważań. Szkoda, że M. Krzysztofik uchyla się od przeprowadzenia choćby podstawowej analizy językowo-stylistycznej kalendarzy. Jak sądzę, więcej uwagi należałoby poświęcić źródłom wiedzy przekazywanej w almanachach (próbować je zidentyfikować) oraz dostrzec i scharakteryzować ich kompilacyjność. Siłą rzeczy bowiem autorzy kalendarzy przekazywali wiedzę czerpaną z różnych źródeł, w tym zwłaszcza z naukowych. Badaczka dostrzegła jedynie wykorzystanie *Relacyj powszechnych* Giovanniego Botera, nie zauważyła zaś np. związku opisów krain geograficznych z ówczesnymi kronikami, choćby z dziełami Aleksandra Gwagnina lub Marcina Bielskiego (M. Krzysztofik wspomina jedynie w kontekście treści historycznych o Marcinie Kromerze i niedostępnym przecież powszechnie Długoszu). Nadal więc konieczna wydaje się konfrontacja naukowych treści w almanachach z siedemnastowiecznymi dziełami naukowymi oraz popularyzującymi wiedzę kompendiami.

Jako odległe echo rozważań sytuują się nawiązania do literatury pięknej. Znajdujemy w pracy nie tylko jak najbardziej zasadne cytaty z twórczości Wacława Potockiego, przynoszącej nieraz uszczypliwe komentarze na temat omylności kalendarzystów, lub próby interpretacji wybranych wątków z utworów Wespazjana Kochowskiego oraz Jana Chryzostoma Paska w kontekście obrazu świata wyłaniającego się z almanachów, lecz także niekonieczne nawiązania do twórczych w XVI w. Mikołaja Reja oraz Jana Kochanowskiego. Ponadto całkowicie zbędne zdają się odwołania do twórców późniejszych, np. Marcela Prousta (s. 244).

Dominiującą metodą badawczą stanowi zestawianie odpowiednio dobranych cytatów, zaczerpniętych z kalendarzy Słowakowica oraz innych przywoływanych autorów, opatrzonego opisowym komentarzem. Często egzemplifikacji jednego zjawiska służy kilka przywołań (wielokrotnie Badaczka stwierdza wprost, że kolejny cytat ze Słowakowica czy kalendarzy innych autorów dokumentuje to samo zjawisko). Mnogość cytatów sprawia, że niełatwo wyłowić główny wątek rozważań. Obok dobranych tematycznie, licznych i często obszernych cytatów, Badaczka przywołuje też niepotrzebnie duże ustępy z literatury przedmiotu oraz popularne definicje słownikowe. W wielu wypadkach cytaty można byłoby zastąpić referowaniami poglądów poprzedników. Bolączką pracy stanowi też powtarzanie tych samych treści w kilku miejscach.

Mimo mankamentów, praca M. Krzysztofik stanowi długo oczekiwaną interdyscyplinarną panoramę (z uwagi na opisowy charakter) siedemnastowiecznej kalendarjografii, która może okazać się pomocna w rozumieniu zjawisk kulturowych i obyczajowych, jakie spotykamy na kartach ówczesnej literatury pięknej. Książka zarazem ukazuje konwencjonalizację kalendarzy, jak też wychwytuje ograniczoną, ale możliwą w jej ramach różnorodność tematyczną.

Michał Kuran
Katedra Literatury Staropolskiej i Nauk Pomocniczych
Wydział Filologiczny
Uniwersytet Łódzki

Metryka Litewska. Rejestry podymnego Wielkiego Księstwa Litewskiego — Księstwo Żmudzkie 1690 r., opracował Grzegorz Błaszczyk, Wydawnictwo Neriton — Instytut Historii PAN, Warszawa 2009, ss. 318 + mapa

Zasoby Metryki Litewskiej doczekały się ostatnimi laty dużego zainteresowania ze strony wytrawnych edytorów polskich, litewskich i białoruskich, a imponujące efekty publikacyjne zasługują na ich pełniejsze, całościowe zaprezentowanie. W tym miejscu zwrócimy uwagę na wydawaną od niemal ćwierćwiecza pod patronatem Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, a liczącą jak dotąd kilka tomów serię *rejestrów podymnego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, w ramach której Andrzej Rachuba opublikował materiały z 1690 r. obejmujące województwo wileńskie (1989 r.), Henryk Lulewicz — województwo trockie (2000 r.), ostatnio zaś Grzegorz Błaszczyk — Księstwo Żmudzkie (dane z 1690 r.), zamykając w ten sposób obszar Litwy właściwej. Serię poprzedził pierwszy z wymienionych badaczy w 1987 r. edycja *Księgi Sigillat 1709–1719*, która zapoczątkować miała wspólne fundamentalne przedsięwzięcie edytorskie IH PAN oraz IH ZSRR Akademii Nauk w Moskwie (rozmowy w sprawie wspólnej publikacji ksiąg Metryki Litewskiej rozpoczęte w 1978 r., zostały sfinalizowane po dwóch latach podpisaniem porozumienia), losy jednak sprawiły, że jeden z partnerów zniknął w początkach ostatniej dekady XX w. Inicjatywa przetrwała jednak istnienie Związku Radzieckiego, tyle że przejęły ją po tamtej stronie Bugu Wilno i Mińsk. Przypomnijmy, że do 1984 r. ustalono, że strona radziecka ma publikować teksty sporządzone cyrylicą (czyli z XV i XVI w.), zaś strona polska — pismem łacińskim, czyli z XVI–XVIII w. Materiały mieściły się łącznie w 600 woluminach i były w zdecydowanej większości przechowywane w moskiewskim Centralnym Państwowym Archiwum Akt Dawnych. Z pierwotnego Komitetu Redakcyjnego po stronie polskiej większości osób dziś nie ma między żywymi (A. Gieysztor, S.K. Kuczyński, J. Płocha, I. Sułkowska–Kurasiova oraz T. Wasilewski), ale zastąpili ich wytrawni badacze i edytorzy młodego wówczas pokolenia. Seria obejmująca rejestry podymnego została zasygnalizowana w 1981 r. na łamach „Przeglądu Historycznego” przez H. Lulewicza i W. Sienkiewicza (*Rejestry podatkowe Wielkiego Księstwa Litewskiego z lat 1637–1717*). W jej skład wchodzi też dwa dalsze tomy, obejmujące część białoruską W. Ks. Litewskiego: *Metryka... Województwo brzeskie litewskie 1667–1690 r.*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 2000 oraz *Województwo nowogrodzkie 1690 r.*, oprac. H. Lulewicz i A. Rachuba, Warszawa 2002.

Tom „żmudzki” składa się ze Wstępu (s. 7–16), Wykazu skrótów (s. 17–19), publikacji źródłowej *Taryfy Księstwa Żmudzkiego* (s. 21–218), zamyka go zaś bibliografia oraz indeksy — osobowy i geograficzny. Pożytecznym uzupełnieniem jest skrupulatnie sporządzona i na ogół czytelna mapa ukazująca struktury terytorialne Księstwa w czasach przedrozbiorowych, oparta na dotychczasowych ustaleniach oraz rekonstruująca braki w materiale źródłowym. G. Błaszczyk jest w pełni przygotowany do podjęcia zadań edytorskich w odniesieniu do Żmudzi w czasach przedrozbiorowych. W jego dorobku znajdują się takie prace, jak *Żmudź w XVII i XVIII w. Zaludnienie i struktura społeczna* (1985), *Diecezja żmudzka od XV do początku XVII w.* (1992) oraz rozprawki poświęcone fundacjom kościelnym, a także podziałom administracyjno–terytorialnym na tym obszarze (powiaty wieloński, rosieński, szawelski, telszewski).

W *Uwagach wstępnych* Edytor podkreśla wkład wydawców wcześniejszych tomów z serii w badania nad wartością źródłową materiałów dotyczących województw wileńskiego i trockiego. Ze znanstwem też ocenia i w pełni docenia wkład i ustalenia poprzedników z pierwszej połowy XX w., zwłaszcza Wojciecha Kętrzyńskiego. Przypomina konstatację zasłużonego dyrektora Ossolineum z 1908 r. o znaczeniu taryfy dymów dla studiów nad polszczeniem się szlachty znad Niewiaży, osadnictwem, genealogią i onomastyką. Podstawę edycji stanowi niedatowana (zdaniem Wydawcy najpewniej jednak pochodząca z 1690 r.) taryfa dymów Księstwa Żmudzkiego, o której kilkunastu autorów tekst ogłosił W. Kętrzyński (w 1908 r.), na podstawie materiału źródłowego znajdującego się w kierowanym przezeń Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich. Rękopis pozostaje tam do dziś, choć zasłużona placówka po drugiej wojnie światowej zmieniła nazwę i patrona w ramach Ukraińskiej Akademii Nauk. Wyrażoną przez Kętrzyńskiego ocenę wysokiej wartości źródła, a także jego niedostatków formalnych (chaotyczny układ) G. Błaszczyk w pełni podtrzymuje. Przypomina też wykorzystanie zawartych tam materiałów przez autorów z okresu międzywojennego, w pierwszym rządzie Jana Jakubowskiego (*Mapa Wielkiego Księstwa Litewskiego w połowie XVI w.*) oraz Henryka Łowmiańskiego (fundamentalne *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*). Na *Taryfę...* składają się: 1) rejestr powiatów, 2) sumariusz dymów wieczystych i królewskich z 1667 r., oparty na księgach skarbowych Wielkiego Księstwa Litewskiego, 3) taryfa dymów ustalona na 1690 r., stanowiąca zasadniczą część źródła, wreszcie 4) spis *dymów accesowych* z okresu późniejszego, nie uwzględniający struktury powiatowej. Choć zarówno W. Kętrzyński, jak i G. Błaszczyk zwracają uwagę na chaos podczas spisów lub brak podpisów sporządzających je urzędników (porównanie in minus w stosunku do podobnych materiałów z rdzennej Polski), to jednak nie kwestionują ich oryginalnego charakteru i nie sugerują, by w grę wchodziła jedynie kopia (czy raczej brudnopis). G. Błaszczyk stwierdza, że lustracja nie była pełna, objęła bowiem 23 powiaty, nie uwzględniła zaś pozostałych sześciu. Pomięła też w owych uwzględnionych część dóbr szlacheckich i nie posiada istotnej wartości dla królewskich. Wstęp zawiera też solidną ocenę tych powiatów, których rejestry w sposób wyraźny odbiegają od typowego układu.

Wydawca zaopatrzył edycję w erudycyjne komentarze, unikając przy tym „sztuki dla sztuki”, dając jednak solidne informacje, nader przydatne dla przyszłych badaczy. Zachował pełen respekt wobec stylistyki tekstu (nie wprowadzał np. przecinków tam, gdzie na pierwszy rzut oka wydawałyby się one jako konieczne) i jego graficznego układu. Jedyne w pisowni nazwisk „y” zastępował przez „i”. Stosował też, zresztą sporadycznie, nawiasy kwadratowe przy uzupełnieniach

tekstu (imiona, nazwiska, brakujące litery lub wyrazy). Doskonały znawca geografii historycznej terenu zwraca uwagę na liczne braki w oficjalnym nazewnictwie, z czego wynikały różne zapisy tych samych miejscowości — podwójne, zmieniające się wraz z właścicielami. Przypomina uwagę W. Kętrzyńskiego, który pod koniec XIX w. na mapach zdołał odnaleźć mniej niż połowę owych dawnych nazw. Mniejsze różnice natomiast dotyczą pisowni nazwisk, tu występuje w nich <î> oraz <y>, <e> czy <o>, <a> lub <e> (Gużewsko — Gużowski, Rubażewicz — Rubeżewicz, Woszwilo — Woyszwiłło — Woyszwyłło). W indeksie nazw geograficznych Wydawca nie zdecydował się — co uzasadnia — na przyjęciu form używanych pod koniec XIX w. w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego oraz innych krajów słowiańskich*, wymagałoby to bowiem gruntownej kwerendy; wprowadził natomiast znaczną liczbę przypisów ułatwiających odnalezienie danych miejscowości.

Indeksy zajmują niemal 100 stron, poprzedza je dociekliwie sporządzona bibliografia, zasługą Wydawcy jest dotarcie również do rzadko dostępnych wydawnictw niskonakładowych, doskonała orientacja we współczesnym piśmiennictwie litewskim, a także uwzględnienie archiwaliów (z zakopiańskiego Muzeum Tatrzańskiego imienia Tytusa Chałubińskiego). Kolejny tom rejestrów podymnego W. Ks. Litewskiego, podobnie jak pozostałe, stanowi wkład polskich edytorów w zakresie lituanistyki.

Marceli Kosman
WNPiD
Uniwersytet im. A. Mickiewicza
Poznań